

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu

Literatura i Słowo
Neophilologica Sandeciensia 8

pod redakcją

Moniki Madej-Cetnarowskiej
Krzysztofa Nycza

Nowy Sącz 2014

Komitet Redakcyjny

doc. dr Marek Reichel – przewodniczący;
prof. dr hab. inż. Jarosław Frączek; prof. dr hab. Leszek Rudnicki;
prof. dr hab. Mariola Wierzbicka; dr hab. n. med. Ryszard Gajdosz, prof. nadzw.;
dr hab. Wanda Pilch, prof. nadzw.; dr hab. Zdzisława Załona, prof. nadzw.;
dr Tamara Bolanowska-Bobrek; mgr Agata Witrylak-Leszyńska

Redaktor Naczelny

doc. dr Marek Reichel

Sekretarz Redakcji

Katarzyna Górowska

Redakcja Techniczna

Katarzyna Górowska

Recenzenci

dr hab. Paweł Bąk, prof. UR
dr hab. Anna Rutka, prof. KUL
dr hab. Andrzej Pawelec

Wydano za zgodą JM Rektora PWSZ w Nowym Sączu
prof. dra hab. inż. Zbigniewa Ślipka

Autorzy ponoszą odpowiedzialność za poprawność językową tekstu
© Copyright by Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu
Nowy Sącz, 2014

ISBN 978-83-63196-66-0

Adres Redakcji

33-300 Nowy Sącz, ul. Staszica 1
tel. 18 443 45 45, e-mail: briw@pwsz-ns.edu.pl

Wydawca

Wydawnictwo Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz, ul. Staszica 1
tel. 18 443 45 45, e-mail: sekbriw@pwsz-ns.edu.pl

Druk

Wydawnictwo i drukarnia NOVA SANDEC s.c.
Mariusz Kałyniuk, Roman Kałyniuk
33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 143
tel. 18 547 45 45, e-mail: biuro@novasandec.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Nazire Akbulut <i>Die (un)bewussten Übertragungs-und Übersetzungsprozesse zwischen den Kulturen</i>	6
Dawid Biedrzyński <i>Budowa języka zaprezentowana w filozofii Fregego</i>	19
Jarosław Giza <i>The Miltonian Satan and the Conradian Kurtz: Suffering, Culpability and Death</i>	29
Estera Głuszko-Boczoń <i>Karrieresucht, Heuchelei und Doppelmoral über die Amoralität im Bereich des Intimen in Martin Walsers Roman "Ehen in Philippsburg"</i>	40
Frank Kostrzewa <i>Numerusmarkierungen im Deutschen und in anderen Sprachen. Probleme des Numeruserwerbs und der Numerusverwendung durch ausländische Lerner des Deutschen</i>	55
Frank Kostrzewa <i>Präpositionen und Postpositionen im deutsch-koreanischen Sprachvergleich</i>	68
Krzysztof Nycz <i>Klaus-Dieter Baumann/Hartwig Kalverkämper (Hg.): Theorie Und Praxis des Dolmetschens und Übersetzens in fachlichen Kontexten [Transüd. Arbeiten zur Theorie und Praxis des Übersetzens und Dolmetschens Bd. 63]. Frank&Timme Verlag für Wissenschaftliche Literatur, Berlin 2013, 748 S.</i>	99
Elżbieta Stanis <i>Great Britain in the European Union. Is the history of difficult relations coming to an end?</i>	106
Informacje o Autorach	130

Wstęp

Neophilologica Sandeciensia wydawana jest od 2006 roku. Publikacja ta zawiera artykuły o charakterze teoretyczno-analitycznym, dotyczące zagadnień z zakresu filologii oraz nauk pokrewnych. Kolejny tom umożliwi pracownikom Instytutu Języków Obcych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu oraz badaczom innych ośrodków akademickich prezentację ich naukowych opracowań.

Tom ten adresowany jest do studentów, a także do przedstawicieli filologii angielskiej i niemieckiej oraz osób zafascynowanych zagadnieniami dotyczącymi obcojęzycznych obszarów językowych.

Niniejszy tom prezentuje bieżącą działalność naukową nowosądeckiego środowiska neofilologicznego, skoncentrowanego wokół Instytutu Języków Obcych. Znalazło się w nim również miejsce dla badaczy spoza PWSZ w Nowym Sączu – Dawid Biedrzyński reprezentuje Uniwersytet Śląski, Estera Głuszko-Boczoń Uniwersytet Rzeszowski. W tomie odnajdziemy także prace badaczy zagranicznych uniwersytetów. Frank Kostrzewa prowadzi badania w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Karlsruhe. Tom wzbogaca również badaczka turecka z Uniwersytetu Gazi w Ankarze.

Zawarte w tym numerze artykuły dotyczą problematyki z zakresu literatury, języka, metodologii oraz filozofii. Podjęta przez poszczególnych autorów tematyka w kilku przypadkach jest nowatorska, często niewystarczająco zgłębianą przez polskie środowiska neofilologiczne. Nie ulega wątpliwości, że każdy artykuł posiada niewątpliwą wartość naukową i może przyczynić się do rozwoju dalszych badań.

Redaktorzy

Nazire Akbulut
Gazi Universität Ankara

DIE (UN)BEWUSSTEN ÜBERTRAGUNGS- UND ÜBERSETZUNGSPROZESSE ZWISCHEN DEN KULTUREN

Jede Sprachgemeinschaft vollzieht primär im Kreise ihrer eigenen Mitglieder, aber darüber hinaus auch mit anderen Sprachgemeinschaften Kommunikation und Informations- bzw. Wissensübertragung durch Codierung und Dekodierung von Zeichensystemen aller Art – soweit ein grundlegendes semiotisches Konzept. Diese Dekodierungen sind eigentlich Übertragung- und Übersetzungsprozesse¹. Im Rahmen dieses Beitrags möchte ich anhand von Thomas Manns (1875-1955) Roman *Die vertauschten Köpfe* aus dem Jahre 1940, der im Jahre 2011 von Kasım und Yadigar Eğiit ins Türkische übersetzt wurde, mindestens fünf unterschiedliche Übertragung- und Übersetzungsprozesse veranschaulichen.

Parallel zu den verschiedenen Übersetzungsdimensionen wird auf Aspekte wie unterschiedliches Vorwissen und erstaunliche Parallelitäten zwischen westlichen und buddhistischen Wertvorstellungen eingegangen.

1. Fremdsprachliche Philologen als Kulturüberträger

Die Kultur(en), in die wir hineingeboren werden, eignen wir uns als Individuen überwiegend durch die Sozialisation an, also durch den unmittelbaren Kontakt mit den sie ausübenden Gesellschaftsmitgliedern und ergänzen sie durch wissenschaftliche und literarische Textüberlieferungen. Die wissenschaftliche Übertragung wird von Autorinnen oder Philologen gewährleistet, die sich mit der eigenen mündlichen und schriftlichen Sprache und Literatur beschäftigen. Verfasser der Sekundärliteratur beabsichtigen, die sprachlichen Produkte ihrer Gesellschaft sowohl in ihrer diachronen Entwicklung als auch synchron zu analysieren. Somit konstatieren sie nicht nur einen

¹ Unter dem „Übertragen und Transferieren“ soll Folgendes verstanden werden: Die literaturwissenschaftlichen Vorgänge sind mit übersetzungswissenschaftlichem Vorgehen gleichgesetzt und danach benannt. So ist z.B. unter *Simultanübersetzen* ‚gleichzeitige‘, aber auch ‚Eins zu Eins‘-Übersetzen zu verstehen. Die Kultur- und Literaturwissenschaftlerinnen haben also versucht, ihre verbalen und nonverbalen Kulturgüter in Schrift umzusetzen. Beschreibt man diese literaturwissenschaftlichen Tätigkeiten vom Standpunkt der Translationswissenschaft, entsprechen sie ungefähr der Simultanübersetzung. In beiden Vorgängen können manche Dinge wirklich übersetzt, andere wiederum ‚abhandeln‘ kommen.

Zustand, sondern tragen auch dokumentarisch zu dessen Weiterentwicklung bei. Die Primärliteraturautorinnen nehmen an der Übertragung ebenfalls teil, aber sie ergänzen darüber hinaus das Vorhandene mit ihrer Fiktion. Jeder informierende und unterhaltende Text dient sowohl der eigenen Sprachgemeinschaft als auch dem fremden Philologen. Das, was die ‚Inlands‘-Philologen innerhalb der Gesellschaft vermitteln, übertragen die fremden, ‚Auslands‘-Philologen interkulturell.

Beim Kennenlernen von fremden Kulturen lag der Schwerpunkt früher auf den schriftlichen Translationen, heute eher bei den verschiedenen elektronischen Medien. Die persönlichen Erfahrungen mit der fremden Kultur - setzen wir das mit, ‚Simultanübersetzen‘ gleich - haben jedoch im Verhältnis zur Vergangenheit stark zugenommen.

Philologen, die sich mit fremden Sprachen, Literatur und Kultur auseinandersetzen, arbeiten meistens für beide Gesellschaften. Im Hinblick der o.g. Einführung sind es in diesem Fall die deutschen Indologen, die die Werte der fremden, d.h. indischen Kultur ins Deutsche berichtend, interpretierend oder literarisch, übertragen‘. Die Kenntnisse einer indischen Sprache bzw. des Englischen ermöglichten deutschen Akademikern den Zugang in verschiedene kulturelle und gesellschaftliche Bereiche der indischen Kultur. So werden innerhalb der entsprechenden Disziplin aus verschiedenen Perspektiven (allgemein, politisch, gesellschaftlich, wirtschaftlich usw.) kulturelle Spezifika konstatiert, um sie dann vermittelbar gemacht in die eigenen Gesellschaftsdiskurse zu übermitteln. Nach diesen mehrschichtigen Übersetzungen werden sie schließlich in der eigenen – in diesem Fall in der deutschen - Sprache artikuliert. Diesen letzten Transfer in Form der Sekundärliteratur leisteten Anfang des 20. Jhds. u. a. folgende Veröffentlichungen.

Moriz Winternitz *Geschichte der indischen Litteratur* (1920)

Helmuth Glasenapp *Die Literaturen Indiens von ihren Anfängen bis zur Gegenwart* (1926)

Hermann Oldenberg *Die Literatur des alten Indien* (1903)

Heinrich Zimmer *Weisheit Indiens* (1938)

Märchen und Sinnbilder

Karl Eugen Neumann *Die Reden Buddhas* (1921)

Da das Ziel ist, selektive Informationen von der Ausgangs- in die Zielkultur zu vermitteln, liegt der Handlung die Skopostheorie, d.h. zielgruppenorientierte Übersetzung bzw. Textauswahl zugrunde. Daher erfüllt auch der Wissenschaftler als

Vermittler eine wichtige Rolle, denn seine Auswahl, Intention und Interpretation aus dem Textkorpus/Werteskala der fremden Gesellschaft sind bei der Entstehung des Fremdbildes in seiner Gesellschaft maßgebend. Das Ziel des o.g. Transfers aus fremden Kulturen ist unter anderem, selbst andere Gesellschaften kennenzulernen, das, was selber angeeignet und ‚verstanden‘ wurde, den Mitgliedern der eigenen Sprachgemeinschaft näherzubringen, durch den Vergleich sich der eigenen Werte bewusst zu werden und jedem, dem die Fremdsprache oder Reisemöglichkeit dazu fehlt, einen Zugang zu der betreffenden Kultur zu bieten.

Während der Selektion und Darbietungsart des kulturwissenschaftlichen Transfers besteht die Gefahr, in die orientalische bzw. in die kolonialistische Sicht zu verfallen. So nutzte auch Thomas Mann die Gelegenheit, von dem Material, das in Form ‚direkter‘ oder kommentierter Übersetzungen der deutschen Indologen über die indische Kultur vorlag, Gebrauch zu machen. Thomas Mann, der Interesse an der Primär- und Sekundärliteratur zeigte, notiert in seinem Tagebuch am 12.11.1939: „Nachmittags gelesen in Zimmers Büchlein über die indische große Mutter. Auch sein Buch Maya wieder vorgenommen. Gedanken an eine indische Novelle...“ (Mendelssohn, 1980, S. 92; siehe auch Regehly, 2008, S. 94).

2. Nach vorgetäuschem Orientalismus transferiert

Sehr viele Veröffentlichungen belegen (siehe German Studies in India; Durzak 2011), dass das Bild Indiens - genau wie das des Orients - sowohl durch die persönliche Begegnung der Europäer in Indien über die Seidenstraße und deren ‚Konsektivdolmetschen‘ nach der Rückkehr im eigenen Land, als auch mittels der schriftlichen ‚Übersetzungen‘ der Eindrücke und Erlebnisse in Form von Reiseberichten geformt wurde. Diese ‚Translation‘ führte zu kulturellen Vorurteilen, aber zugleich zur Idealisierung des Subkontinents. Nach diesem Muster wechselte das Bild Indiens zwischen Exotismus und Diskriminierung, beides Annäherungen mit kolonialistischer Betrachtungsweise.

2.1 Ein Roman mit drei Höhepunkten

Die Erzählung Die vertauschten Köpfe von Thomas Mann hat wenige handelnde Personen. In dieser indischen Legende sind Schridaman und Nanda, zwei

junge Männer aus der Gegend Wohlfahrt der Kühe gute Freunde, obwohl sie aus zwei verschiedenen Kasten stammen und einer intellektuell, der andere körperlich ausgezeichnet ist. Während einer Reise werden sie Zeugen des Reinigungsrituals einer nackten Jungfrau, was den weiteren Gang ihres Lebens bestimmt. Beide Männer verlieben sich in die schöne Sita, aber Schridaman heiratet sie. Als Schwangere unternimmt sie eine Reise, an der die beiden Männer teilnehmen. Unterwegs halten sie beim Felsentempel der dunklen Weltenmutter Durga/Göttin Kali an, wo Schridaman sich selbst enthauptet. Nanda, der nach ihm sieht, will nicht des Mordes am Freund beschuldigt werden und enthauptet sich ebenfalls. Als Sita beide im Tempel tot vorfindet, will sie sich erhängen. Doch die Weltenmutter Durga gibt ihr die Möglichkeit, sie wieder ins Leben zu rufen. Vor Aufregung setzt sie die Häupter verkehrt auf. Die nun auftauchende Frage der ‚rechtlichen‘ Gatten löst der Asket Kamadama durch eine philosophische Antwort. Derjenige mit dem Haupt des Ehemannes Schridaman ist nun der Gatte. Vier Jahre duldet Sita diese Ehe, danach verlässt sie mit dem inzwischen vierjährigen Kind Samadhi ihr Dorf und will mit Nanda, der den Körper des Ehemannes hat, leben. Diese Entscheidung von Sita führt dazu, dass die beiden Männer Anspruch auf sie erheben und beschließen, sich gegenseitig umzubringen. Sita lässt sich danach gemeinsam mit ihnen verbrennen. Ihre Selbstopferung dient der Zukunft des Kindes.

2.2 Der Prozess des Transferierens

Tatsache ist, dass Thomas Mann diese Legende aus der indischen Kultur ohne Vorkenntnisse nicht so zutreffend hätte beschreiben können. Als Literaturwissenschaftlerinnen irgendeine Intertextualität in einem literarischen Werk konstatierten, haben sie sie hinterfragt. Diskutiert wurde, ob der betreffende Text eine originale literarische Produktion – angeregt durch die Lektüre der Übersetzungen - oder vielmehr eine Nachahmung sei. (Siehe ‚Intertextualität‘ Surana, 2012; Mecklenburg, 2010) In beiden Fällen handelt es sich jedoch unbestritten um Intertextualität, was zugleich einen interkulturellen literarischen Zusammenhang darstellt. Zu der bei Zimmer gefundenen Geschichte macht sich Th. Mann auf drei Seiten Notizen, was eine intensive intertextuelle und –kulturelle Auseinandersetzung bezeugt:

Wem gehört sie nun? [...] Den schöneren, geistigeren Kopf hat der Freund bekommen, den schöneren, geistigeren Leib der Gatte. [...] Das Haupt verändert, modifiziert auch illusionär den Leib, er ist der selbe nicht mehr unter einer veränderten Physiognomie, und er wird von dieser bestimmt. [...] Sie hat Mitleid mit dem ehemaligen Gattenleib, der nun das Freundeshaupt trägt und betrügt mit ihm das Gattenhaupt über dem Freundesleib. [...] Selbst wenn die Göttin ein zweites Wunder täte und Köpfe und Leiber wieder wie ehemals vereinigte, so wäre nichts gewonnen. So beschließen sie, einander wechselseitig zu töten, denn keines der beiden Häupter hat eigentlich das Recht, über den ihm angehängten Leib Todesbeschluss zu fassen. (Carbe, 1970, S. 77-78)

Es handelt sich hierbei um die Art Transfer, die einen Informationstext aufarbeitet und zu einem Unterhaltungstext einer bestimmten eigenkulturellen Textgattung umstrukturiert. Daher bietet diese Darstellungsart und – weise dem Autor einen großen Spielraum. Diesen nutzte Th. Mann aus und änderte die Intention. Thomas Mann hat sich aus jeder der märchen- bzw. legendenartigen Die fünfundzwanzig Erzählungen eines Dämons inspirieren lassen, sie dann kreativ zu einer einzigen Legende zusammengestellt, wobei er sich um die „Humanisierung des Mythos“ bemühte (Regehly, 2008, S. 94). Zum Beispiel hat Th. Mann aus der ersten Erzählung folgende Teile übernommen: Zwei junge Männer mit unterschiedlichem sozialen Status (ein Prinz und ein Sohn des Ministers), die unterwegs sind und die Begegnung des Prinzen mit der schönen Prinzessin (S. 27); aus der zweiten Erzählung, die Kunst, Tode zu erwecken‘ (S. 42); aus der dritten Erzählung die Selbstenthauptung einer vierköpfigen Familie und deren Wiederbelebung durch Devi, die Göttin der Unterwelt (S. 50) usw. übernommen. (Siehe Full text)

2.3 Eine interpretierte Übertragung der Schopenhauer-Lehre

Die ‚Vorstellungswelt‘, von der Regehly spricht, ist eigentlich eine ‚Eigenkultur im indischen Gewand‘ (Akbulut, 2013, S. 29-42). Akbulut ging in ihrer türkisch verfassten Veröffentlichung auf die mehrschichtige Erzählebene des Romans ein und bewies – anders als Thomas Regehly – nicht nur den Einfluss der Schopenhauerschen Philosophie sondern auch den der griechischen Mythologie in deren Hintergrund. In der Terminologie der Translationswissenschaft artikuliert, hat Thomas Mann eine ‚freie Übersetzung‘ vollzogen. Es sollen hier zur Orientierung kurz einige der Besonderheiten Schopenhauerschen Philosophie erwähnt werden.

Arthur Schopenhauer gilt weithin als Philosoph des Pessimismus. Im Kern seiner Philosophie jedoch wird man eine metaphysische Erlösungslehre feststellen, deren Aussagen durchaus mit denen der abendländischen Mystik, aber auch und vor allem mit denen der "indischen" Religionen, vergleichbar ist.

Jede Erlösungslehre setzt die Erkenntnis voraus, dass Leben leidvoll ist. Hierzu sind entsprechende Lebenserfahrungen notwendig, denn nur aus der Erfahrung des Leides entsteht das Bedürfnis nach Erlösung aus diesem Leid. Daher ist die erste der Vier Edlen Wahrheiten² des Buddhismus die Wahrheit vom Leid. (für eine kompakte Zusammenfassung Schopenhauers Philosophie siehe Studienkreis, 2007).

„Übersetzen“ wir Arthur Schopenhauers Lehre in Thomas Manns novellenartigen Roman, so entsteht folgende Äquivalenzen: Die metaphysische Erlösungslehre ist das tragische Ende der ‚Geliebten‘. Das leidvolle Leben erkennen wir an Schridamans Verhängnis, an Sitas Sehnsucht und an Nandas Asketen-Leben. Aus der Erfahrung des Leidens entsteht das Bedürfnis nach Erlösung aus diesem Leid, das mit der unerreichbaren Liebe und mit der Lösung durch den Tod gleichzustellen ist. Als letztes kann eine Parallelität am Fehlen des freien individuellen Willens konstatiert werden, die sich in von den Göttern bestimmten Lebensläufen konkretisiert.

2.4 Freie Übersetzung der griechischen Mythologie

In Thomas Manns *Die vertauschten Köpfe* lässt sich außer Buddhas Lehre auch der Bezug auf die griechische Mythologie konstatieren. Die unterschiedlichen mündlichen Mythologien (griechische, römische, germanische, asiatische) haben sich mit dem Archetyp beschäftigt. Spätere schriftlichen Literaturen konnten oder wollten die Mythologie-Motive nicht umgehen (Ertruğrul İşler belegt das anhand von Andre Gides Werken, 2004), die die Intertextualität und –kulturalität erzeugt, die in Th.

² 1. Wahrheit, Dukkha: Leiden ist ein wichtiger Teil des Lebens. 2. Wahrheit, Samudaya: Wille ist der Keim des Leidens. 3. Wahrheit, Nirodha: Verzicht auf Willen führt zur Erlösung. 4. Wahrheit, Magga: der Weg zur Erlösung geht durch den "achtfache Pfad oder Weg", der aus „rechte Erkenntnis, rechter Entschluss, rechte Rede, rechtes Handeln, rechter Lebensunterhalt, rechtes Streben, rechte Achtsamkeit und rechte Versenkung“ zusammengesetzt ist. Diese acht Glieder sind enthalten in den drei Gruppen ‚Weisheit‘, ‚Sittlichkeit‘ und ‚Vertiefung‘.“ (siehe *Edler Achtfacher Pfad* und *Dört Yüce Gerçek [Die vier edlen Wahrheiten]*, wikipedia, ins Dt. von NA)

Manns Romans ebenfalls zu finden ist.³ Auch Nevzat Kayas Ausführungen (2000, S. 7-52) bestätigen die Parallelitäten in den Mythologien. Kaya ‚übersetzt‘ sein Verständnis von griechischer Mythologie, indem er veranschaulicht, dass die Mythologie eigentlich ein Versuch der Rationalisierung des Irrationalen ist (2000, S. 10-11), indem die göttlichen Darsteller menschliche Gestalten annehmen und menschliche Schwächen zeigen (İşler, 2004, S. 21), aber auch göttliche Kraft aufweisen (Kaya, 2000, S. 18). Weiter wird angenommen, dass die schreckliche Darstellung der Götter bis zu den primitiven Zeiten zurückreicht. Ihre schreckliche Darstellung erfüllt wie damals auch heute die Funktion, den Gläubigen zu beherrschen (ebd., S. 19). Kaya zitiert den deutschen Philosophen Schelling, der auf den zwiespältigen Charakter der Menschen mit apollinischer und dionysischer Dichotomie hinweist (ebd., S. 30-31). Während Apollon, der die Ratio und das Haupt symbolisiert, die Ordnung und die Form vertritt, steht der formlösende Dionysos, der sowohl für das Leben als auch für den Tod steht, für Unterleib, für Gefühle und für Sexualität.

Dieser ‚Transfer‘ der mythologischen Motive in den Alltag wird nicht nur zwischen Kulturen, er wird auch in derselben Kultur unterschiedlich aufgefasst. An dieser Stelle möchte ich – im übertragenen Sinn - eine ‚synchrone Übersetzung‘ zwischen Nevzat Kayas Sekundärliteratur und Thomas Manns Primärliteratur realisieren.

Sitas Nacktheit bedeutet, aus der Perspektive der Männer betrachtet, keine Keuschheit, sondern verweist auf ein sexuell begehrenswertes weibliches Geschöpf. Weiblichkeit und Wasser assoziieren Mutterleib und Fruchtbarkeit. Frauen stehen im Dienste Dionysos als Fruchtbarkeitsgott. Sita, die ihre sexualen Wünsche nicht verbirgt, bekommt von der Weltenmutter Kali Durga Unterstützung. Kali gleicht Dionysos darin, dass sie mit ihrer Macht und Wut Furcht verbreitet, mit ihrer Schönheit Bewunderung erzeugt und durch das Tragen sowohl männlicher als auch weiblicher Züge bisexuell ist.

Im Rahmen der griechischen Mythologie möchte ich als letzten Punkt die Lösung im zweiten Höhepunkt des Romans Die vertauschten Köpfe aufgreifen. Als

³ Durzak weist auf die Parallelität zwischen der ‚Weltenmutter Durga‘ und der ‚Medea‘ (2009, S. 45). Auf die Gemeinsamkeiten zwischen den östlichen und westlichen Kulturen im Rahmen der Mythologien (siehe Astroset).

Schridaman und Nanda mit vertauschten Köpfen dastehen, suchen sie die Antwort auf ihre Frage „Wer der Ehemann sei“ (10. Teil) bei dem „wetablehnenden Asketen“⁴ Kamadamana (Maiwald-Wiegand, 2010, S. 127). Die Entscheidung fällt auf Schridamans Haupt mit Nandas Körper, also dem Anschein nach zu Gunsten der Ratio und begründet wird sie mit folgendem Vers: „Das Haupt ist das allerwichtigste unter den Körpergliedern“ (Mann, 2011, S. 96).

Thomas Manns Urteil bestätigt nicht die Überlegenheit der Ratio, die in der Mythologie dem Apollonischen, in der westlich zentrierten Kulturgeschichte der Europa entspricht, sondern zeigt seine Entscheidung für die kulturelle Hybridität, für die Verstand-Gefühl-Einheit bzw. Okzident-Orient-Einheit, welche er in seinem Roman durch eine ‚europäische‘ Bearbeitung eines der asiatischen Motive konkretisiert (siehe die Bearbeitung von Dionysos in der deutschen Literatur: Schmidt/Schmidt-Berger, 2008). Was Norbert Mecklenburg in seinem Artikel „Vereinigung von Verschiedenem“ im Zusammenhang mit der Theaterkunst postuliert, dass im Theater die „Andersheit und Diversität nicht Störfaktoren, sondern menschliche Produktivkräfte sind“ (2010, S. 43, herv. im Originaltext), lässt sich auch auf Th. Manns Roman übertragen.

3. Eine beiden Partnern gerechte Übersetzung

Unter dieser Zwischenüberschrift setze ich mich nun mit der Übersetzung im herkömmlichen Sinne auseinander. Doch zuvor gehe ich kurz auf die Tradition der Übersetzung in der Türkei ein.

Durch das Interesse der sowohl ökonomischen als auch sozialen Elite in Istanbul und in Izmir an Frankreich und an der französischen Literatur wurden im letzten Jahrhundert des osmanischen Reiches Übersetzungen aus diesem Kulturkreis angeregt. Sergül Vural-Kaya teilt mit, dass erst, nachdem Namık Kemal im Jahre 1829 auf die deutschen Autoren hingewiesen hatte, einige Übersetzungsbestrebungen aus dem Deutschen ins Türkische folgten. Der eigentliche Aufschwung der Übersetzung aus der deutschen Literatur ins Türkische geschah ab 1940 mit staatlicher Unterstützung. Von insgesamt 604 Übersetzungen waren 90 Werke aus der deutschen

⁴ Stefanie Maiwald-Wiegand vergleicht den Asketen mit dem Mystiker und dem Mönch und bezeichnet den Asketen als „Gegenpol des bürgerlichen Erwerbsmenschen“ (2010, S. 119).

Literatur (Vural-Kaya, 2005, S. 21) und darunter 10 Texte von Thomas Mann (Sağlam 2002, S. 292). Die Zahl der übersetzten literarischen Werke ist genauso wichtig wie ihre Übersetzungsqualität selbst. Kasım Eğit, der den nationalen und internationalen Stellenwert der Übersetzungen unterstreicht, betont die Wichtigkeit von Qualitätskriterien und hebt den Mangel an Übersetzern und wissenschaftlichen Analysen auf diesem Bereich in der Türkei hervor (Eğit, 2002, S. 8).

Als Kasım und Yadigâr Eğit im Jahre 2011 den Roman *Die vertauschten Köpfe* für den Can Verlag ins Türkische übersetzten, war dies eine neue Produktionsbemühung. Sie mussten eine Übersetzungsstrategie anwenden, die dem Autor und Text treu bleibt und doch die türkischen Leser als Zielgruppe berücksichtigt. Vom Ausgangstext aus gesehen, wäre nur der Autor als Einzelperson von einer nicht sachgerechten Übersetzung betroffen. Orientiert man sich hingegen zu stark am Ausgangstext, ist unter Umständen die ‚Rezipierfreundlichkeit‘ für die Zieltextempfänger beeinträchtigt, was deren Zahl möglicherweise reduziert.

Die Übersetzerinnen entscheiden sich während der Lektüre, ob sie zur Übersetzung des literarischen Textes geneigt sind. Die philologischen Kenntnisse der Übersetzerinnen sind genauso von Bedeutung wie ihre Fremdsprachenkompetenz (siehe Eğit, 2002, S. 7). Noch bevor der Übersetzungsvorgang beginnt, müssen Übersetzerinnen den bis jetzt beschriebenen Prozess durchmachen. Gedruckte oder mittlerweile schnell erreichbare Onlinewörterbücher als einsprachige, mehrsprachige oder Synonym-Wörterbücher sind während dieser Phase eine unverzichtbare Begleitlektüre (siehe Ersoy, 2012, S. 113-121). Die in dieser Phase im Hinblick auf die „Gleichwertigkeit“ (Kade, 1980, S. 122) der synchron verlaufenden Arbeit mit Translat- und Originaltext wird im nächsten Schritt auf das Translat beschränkt.

Die Übersetzerinnen hatten beim Übersetzen des deutschen Romans in die türkische Sprache m. E. eigentlich keine große ‚Bewegungsfreiheit‘. Dabei können im Gegensatz zum Original aus verschiedenen Gründen Ergänzungen - Erklärungen von Begriffen oder kulturelle Motive in Form von Fußnoten - vorgenommen werden, die dann durch Abkürzungen, wie z.B. „Hinweis des Übersetzers“ (HÜ) bzw. „Hinweis des Verlages“ (HV) oder mit den Monogrammen der Übersetzerinnen (KE/YE) kenntlich gemacht werden. Somit leistet man „zur Überwindung der kulturellen und

sprachlichen Barriere sowie zur interkulturellen Kommunikation einen wichtigen Beitrag“ (Vural-Kaya, 2005, S. 25).

Kasım und Yadigâr Eğit haben anhand dieser Übersetzung ein indisches Motiv, das von einem europäischen Sozialwissenschaftler in die deutsche Sprache übersetzt wurde, dann von einem deutschen Schriftsteller aufgegriffen und nun den Leserinnen einer Gesellschaft, die sich sowohl europäische als auch asiatische, sowohl islamische als auch christliche Kulturtraditionen angeeignet hat, zugänglich gemacht.

4. Die Leserinnen als letzter Ring in der Übersetzungskette

Thomas Manns Roman *Die vertauschten Köpfe* ist sowohl ein konkretes Beispiel für Intertextualität, als auch eins für die Anwendung der verschiedenen Übersetzungsvorgänge. Die ins Deutsche übersetzten indischen bzw. englischen Informationen zum Buddhismus oder die griechischen oder lateinischen Veröffentlichungen der griechischen Mythologie stellen einen, offenen Transfer‘ aus fremden Literaturen dar. Die Schopenhauer-Lehre ist von Thomas Mann auch eine bewusst angeeignete Kenntnis, doch ihre Unterbringung in den literarischen Werken, folgt m. E. nicht immer bewusst, also handelt es sich um einen ‚heimlichen‘ bzw. ‚verhüllten‘ Transfer.

An dieser bewusst oder unbewusst durchgeführten konkreten oder abstrakten Übersetzungskette schließen sich schließlich die Leser in den jeweiligen Sprachen an. Interessierte Leser, wie z.B. Autoren, transferieren diese Einsichten und verbinden sie dann mit dem eigenen Wissen. Ihre verfeinerten Eindrücke übertragen sie in ihre Texte. Nun beginnt das Rezipieren des verschrifteten Textes durch die Leserinnen. Aufmerksame Leser wie Literaturwissenschaftlerinnen oder Übersetzerinnen dekodieren viele der codierten Aussagen, die sie dann für ihre Zielgruppe verständlich bzw. als für den Ausgangstext gerechte Übersetzung artikulieren. Denn ihre Aufgabe besteht darin „den Schlüssel in dem literarischen Werk zu finden“ (İşler, 2004, S. 51). Und doch bleiben manche Äußerungen unklar, wie z.B. die Lebensart und –weise der Kasten (Mann, 1983, S. 243-246); „Schaukelherr“ (ebd., S. 293); „du aber machtest dir einen Gandharven aus ihm“ (ebd., S. 295); „beide waren, je an ihrem Tage, mit der heiligen Schnur umgürtet und in die Gemeinschaft der Zweimalgeborenen aufgenommen worden“ (ebd., S. 243) „zur Sonne geschaukelt“ (ebd., S. 258) u.a.

Untersucht man nun das Werk *Die vertauschten Köpfe* von Thomas Mann motivgeschichtlich, so kann man behaupten, dass es eine Schopenhauerlehre in indischem Gewand ist.⁵ Betrachtet man den Text jedoch aus semiotischer Perspektive, so enthüllt sich hinter dem fremden Anschein die dem Autor bekannte Kultur, wie es in der Definition der Semiotik erläutert wird: "Eine dritte Dimension [der Semiotik, NA] untersucht die Relation Zeichen - Bedeutung, also die offenen und versteckten Bedeutungen, die der Empfänger mit einer Nachricht verknüpft" (siehe Rothermel). Um mit den Begriffen der Semiotik fortzufahren, versteckt sich hinter den vielen buddhistischen Lautbildern/Ausdrucksseiten im Thomas Manns Werk eine griechische Vorstellung/Bedeutung. Alles hängt jedoch von der Aneignung des Rezipienten ab, wie er oder sie die Lektüre in ihrer/seiner Ratio ÜBERSETZT.

Abstract

Thomas Mann's novel *The Transposed Heads* is based on an Indian legend. The work translated into Turkish in 2011 underwent at least 5 stage- translation or transfer processes, causing an intercultural interaction. These stages that the novel underwent are: The first-transfer stage when the Indian philologists searched for their own culture and shared it as primary (legend, fairy tale, jokes etc.) and secondary works (scientific analyses). In the second stage, foreign Indologists (German ones) used these works and translated them into their own language. The third stage is composed of German readers and writers like Thomas Mann. In this novel, Mann reflected Indian culture and Budism of which knowledge he acquired after searching and studying as opposed to the Schopenhauer philosophy or Greek mythology that is part of his own culture. The fourth transfer is actualized through the novel's translation from German to Turkish language. In the last interaction process I focused, the reader reads the work in Turkish while the writer is German and the topic is based on the Indian culture.

Bibliographie

Akbulut, N. (2013). *Yabancı Kostüm İçinde Öz Kültür. Thomas Mann, Değişen Kafalar*. In: S. U. Ünal, N. T. Polat, M. T. Öncü (Hg.), *Von Generation zu Generation*:

⁵ Th. Mann, der sich stark mit Schopenhauers Lehre beschäftigte - er wiederum war ein Kenner der buddhistischen Philosophie und in seinem Denken stark davon beeinflusst - war somit (un)bewusst mit der indischen Kultur vertraut.

- Germanistik. Festschrift für Kasım Eğit zum 65. Geburtstag (S. 29-42). İzmir: Ege Üniversitesi.
- Astroset. *Hint Felsefesi*. URL:<http://www.astroset.com/yasam/filosofia/f2.htm> (Stand: 02.09.2013)
- Carbe, M. (1970). *Thomas Mann: Die Vertauschten Köpfe. Eine Interpretation der Erzählung* (Diss). Marburg/Lahn.
- Durzak, M. (2009). Die Göttin Kali in Grass' Indien-Buch Zunge zeigen. In: E. W. B. Hess-Lüttich, M. A. Natarajan (Hg.), *Der Gott der anderen. Interkulturelle Transformationen religiöser Traditionen* (S. 43-55). Fr./M.: Peter Lang.
- Edler *achtfacher Phad*. URL: http://de.wikipedia.org/wiki/Edler_Achtfacher_Pfad
http://tr.wikipedia.org/wiki/D%C3%B6rt_Y%C3%BCce_Ger%C3%A7ek. (Stand: 22.09.2013).
- Eğit, K. (2002). *Sempozyum Açılış Konuşması*. Ege Alman Dili ve Edebiyatı Araştırmaları Dergisi. Edebi Çeviri ve Kültür Transferi. Özel Sayı 4, S. 7-8.
- Ersoy, H. (2009). Einfluß der Technik und der Wissenschaft auf den Translationsbereich. In: *Miskolcer germanistischer Konferenz 2008* (S. 113-121). Publicationes Universitatis Miskolcensis.
- Güngen, C. (2011). *Aşkın Metafiziği-Arthur Schopenhauer*. URL: www.cangungen.com/2011/02/25/askin-metafizigi-arthur-schopenhauer/http://www.sanatteorisi.com/Makaleler.asp?Sayfa=Oku&id=103. (Stand: 29.08.2013)
- İşler, E. (2004). *Andre Gide'i Mitlerle Okumak*. Ankara: Anı.
- Kade, O. (1980). Die Sprachmittlung als gesellschaftliche Erscheinung und Gegenstand wissenschaftlicher Untersuchung. In: *Enzyklopädie. Übersetzungswissenschaftliche Beiträge 3*. Leipzig.
- Kaya, N. (2000). *Der Gott des Grotesken. Eine literaturanthropologische Studie*. İzmir: Ege Üni. Ede. Fak. Yay. No: 98.
- Maiwald-Wiegand, St. (2010). *Bewahrung und Entzauberung. Thomas Mann und Max Weber. Zur Konservatismusdiskussion in der Wilhelminischen Ära*. Diss. Heidelberg.
- Mendelssohn, P. der (1980) (Hg.). *Thomas Mann: Tagebücher 1937-1939*. Fr./M.: Fischer.
- Mann, Th. (2011). *Değişen Kafalar. Bir Hint Efsanesi*. Roman. Almanca aslından çevirenler Kasım Eğit-Yadigâr Eğit. İstanbul: Can.
- Mecklenburg, N. (2010). Theater in interkultureller und transkultureller Sicht. Zehn Thesen. In: *Zbliżenia Interkulturowe. Interkulturelle Annäherungen* (S. 38-43). Polen. Deutschland. Europa 7.
- Regehy, Th. (2008). Schopenhauer, Buddha und Kamadama oder die Realisierung des Mythischen in Thomas Manns Novelle Die vertauschten Köpfe. In: Matthias Köbler (Hg.), *Schopenhauer und die Philosophien Asiens. Beiträge zur Indologie 42* (S. 91-105). Wiesbaden: Harrassowitz.
- Rothermel, T. *Grundlagen der Semiotik*. URL: http://www.tilmanrothermel.de/hp2/lektion/lektion03/frame_semiotik.htm. (Stand: 18.09.2013)
- Sağlam, M. Y. (2002). *Zur Rezeption der deutschen Literatur in der Türkei*. Ege Alman Dili ve Edebiyatı Araştırmaları Dergisi. Edebi Çeviri ve Kültür Transferi. Özel Sayı 4. S. 289-296.
- Studienkreis. *Schopenhauer und Buddhismus*. URL: <http://www.arthur-schopenhauer-studienkreis.de/Erloesung/erloesung.html>. (Stand: 16.08.2013)
- Surana, V. (2012). Das Inter- und Trans- der Kulturen bei der Textvermittlung. In: E. W. Hess-Lüttich, C. Albrecht, A. Bogner (Hg.), *RE-VISIONEN. Kulturwissenschaftliche Herausforderungen interkultureller Germanistik* (S. 285-296). Frankfurt/M.: Peter Lang.
- Vural-Kaya, S. (2005). *Übersetzungsvergleich für das Sprachenpaar Deutsch-Türkisch*. Frankfurt/M.: Peter Lang.

- Wysling, H. (Hg.) (1975-1981). Mann Thomas Brief vom 19.04.1941. In: Dichter über ihre Dichtungen (S. 587). Bd. 1, I-III: Thomas Mann. Frankfurt/M.
- Zimmer, H. (1966). *Die fünfundzwanzig Erzählungen eines Dämons*. Eingeleitet durch *Der König mit dem Leichnam*. Deutsch von H. Uhle. Darmstadt.
- Zimmer, H. (1980). Die indische Weltmutter. In: F. Wilhelm (Hg.), *Die indische Weltmutter – Aufsätze* (S. 17-56). Frankfurt/M.

Dawid Biedrzyński
Uniwersytet Śląski

BUDOWA JĘZYKA ZAPREZENTOWANA W FILOZOFII FREGEGO

1. Wstęp

Filozofia Gottloba Fregego oraz jego analizy logiczne były krokiem milowym w rozwoju współczesnej logiki oraz filozofii języka. Bez wątpienia wpłynął on na takich myślicieli jak Bertrand Russell i Ludwig Wittgenstein. Za życia nie był jednak ani zbyt znany, ani ceniony. Nie został jednak zapomniany, a wręcz przeciwnie. W latach pięćdziesiątych XX wieku nastąpiła rehabilitacja i wtórne odkrycie jego myśli. Pisze o tym między innymi Burge. Wskazuje on, że „Jednym z najważniejszych wydarzeń w latach pięćdziesiątych był nagły wzrost zainteresowani dorobkiem Fregego, a zwłaszcza jego rozważaniami z filozofii języka, co poniewczasie doprowadziło, że Frege zaczął być powszechnie uznawany za ojca XX – wiecznej filozofii” (1995). Prowadząc badania nad językiem Frege ujawnia jego strukturę, którą budują elementy tego języka. Jak się okazuje, widać w tej logicznej budowie języka (sądu, pojęcia) wyraźną analogię do opracowanej przez Fregego koncepcji struktury ontologicznej. Równoległość tych porządków, która przejawia się zarówno na poziomie elementów składowych takich jak nazwa i pojęcie, jak i większych jednostek językowych, czyli zdań, jest kluczowa dla udowodnienia wyrażalności świata za pomocą języka, a tym samym daje możliwość budowania teorii prawdziwości.

2. Sąd i zdanie

Analizując językową koncepcję Fregego należy po pierwsze wprowadzić rozróżnienie sądu od zdania. Dlaczego jednak nie można ich utożsamić i czy zawsze takie rozróżnienie jest konieczne? Z punktu widzenia gramatyki zdanie oznajmujące składa się z podmiotu i orzeczenia. Dla Fregego jednak nie jest to tak istotne. Biorąc bowiem pod uwagę sądy, to każdy za orzeczenie ma znak asercji (uznanie prawdziwości). W zdaniu natomiast istotne jest rozróżnienie na nazwę i predykat. Odróżnienie to jest o tyle ważne, że wskazuje na różnicę między logiczną

a gramatyczną budową zdania. Jednak nie będzie błędem, jeśli predykat określi się mianem orzeczenia, a nazwę – podmiotem, jeśli tylko pamiętać się będzie o zmianie pełnionej funkcji z gramatycznej na logiczną. Czym więc różni się zdanie „Sokrates był filozofem” od sądu „Sokrates był filozofem”? Uwidacznia się tutaj wątek epistemologiczny. Kwestia prawdziwości nie zawsze pojawia się odnośnie zdań. Nie jest konieczne ustosunkowanie wobec przedstawionej w jakimś zdaniu „koncepcji”, czyli odpowiedź, czy dane zdanie jest prawdziwe, czy fałszywe. Natomiast udzielenie odpowiedzi pozytywnej na przedstawioną w zdaniu kwestię od razu przekształca zdanie w sąd. Innymi słowy sąd „Sokrates był filozofem” zawiera ukryte stwierdzenie: „Jest prawdą, że...”. W swojej *Ideografii logicznej* Frege wyraźnie to zaznacza pisząc: „Sąd będzie wyrażany za pomocą znaku  stojącego z lewej strony znaku lub zespołu znaków podających treść sądu. Jeśli *opuści się* małą pionową kreskę stojącą na lewym końcu kreski poziomej, winno to oznaczać przekształcenie sądu w *samo tylko powiązanie przedstawić*, o którym piszący nie wypowiada się, czy uznaje je za prawdę, czy też nie” (1997). Stąd o zdaniu można mówić jako o treści sądu. Warto przy tym zaznaczyć, że każde zdanie nadaje się na sąd, a więc jest treścią nadającą się do osądu w przeciwieństwie do takich określeń, zwrotów itp., które do osądu się nie nadają (Frege, 1997). Jednak samo zdanie również spełnia bardzo ważną funkcję. Otóż Frege pisze, że „Kreska pozioma tworząca znak  wiąże następujące po niej znaki w jedną całość, do której odnosi się asercja, wyrażona za pomocą kreski pionowej umieszczonej na lewym końcu kreski poziomej” (1997). Myślę, że owa kreska pozioma wyraża nic innego jak zdanie. To właśnie w zdaniu ma miejsce złączenie w całość pewnych odpowiedników przedmiotu i pojęcia. Te odpowiedniki to argument i predykat. Jest to bardzo istotna analogia pomiędzy składnikami zdania a dwoma elementarnymi i zasadniczo niedefiniowalnymi składnikami rzeczywistości, o których pisze Frege, czyli przedmiotem i pojęciem. Przywołam przedstawioną przez Fregego negatywną definicję przedmiotu, mówiącą, że „przedmiotem jest wszystko, co nie jest funkcją” (1977). Logiczny zapis tej definicji uwyrażnia jej holistyczny charakter:

$$\forall [\sim F(x) \rightarrow P(x)]$$

$$x \in U$$

gdzie:

U – uniwersum

F(x) – x jest funkcją

P(x) – x jest przedmiotem

W powyższym, zapisanym w klasycznym rachunku predykatów zdaniu, mamy zakwalifikowanie wszystkich możliwych bytów albo jako funkcji, albo jako przedmiotów. Objęte tą definicją jest zatem całe uniwersum ontologiczne. Natomiast ze względu na specyficzne właściwości Frege uważa, iż pojęcie, to nic innego jak „...funkcja, której wartością jest zawsze wartość logiczna” (1977). Przedmiot natomiast jest to byt obiektywny i w przeciwieństwie do pojęcia-funkcji, stanowi zamkniętą całość – jest bytem nasyconym. Okazuje się bowiem, że w zapisie pojęcia-funkcji pojawiają się miejsca nieokreślone, puste. Jeśli bowiem zapiszemy przykładową funkcję np.: „ $y = 2 * x^3 + x$ ”, to owe „iksy” markują tylko zmienne. Frege proponuje inny zapis z opuszczeniem całkowitym owych symboli x. Wyglądałoby to tak: „ $y = 2 * ()^3 + ()$ ”. W „osobliwości znaków funkcyjnych, zwanej przez nas nienasyconiem, odpowiada naturalnie coś w samych funkcjach. Je też można nazwać nienasyconymi...” (Frege, 1977). Sprawa staje się jaśniejsza, jeśli przywołać inny fragment Fregego, który brzmi: „Funkcja sama przez się jest bowiem czymś niekompletnym, wymagającym uzupełnienia, nienasyconym” (1977). Właśnie wspomniana konieczność uzupełnienia pokazuje i uwyrażnia naturę pojęcia-funkcji jako tworu niesamodzielnego. W związku z tym, aby pojawiła się wspomniana wcześniej treść nadająca się do osądu – czyli zdanie, musi zaistnieć zespolenie elementów, jakimi są odpowiedniki przedmiotu i pojęcia, czyli argument (nazwa) i predykat. Nie można przecież wydać sądu, który brzmiałby na przykład „Jest prawdą, że pies” lub „Jest prawdą, że Burek”. Rodzi się teraz pytanie, czy uznanie jakiegoś zdania za prawdziwe lub fałszywe zmienia coś w zdaniu? Odpowiedź brzmi najprawdopodobniej – „nie”. Nic w budowie zdania się nie zmieni natomiast różnica pojawi się dla podmiotu poznającego, czy też stwierdzającego wartość logiczną

zdania. Można więc stwierdzić, że sąd tym różni się od zdania, iż zdanie jest w stosunku do podmiotu niezależne, a sąd jest właśnie przez podmiot „wypowiadany”, tzn. podmiot uznaje lub nie prawdziwość zdania. Przemawia za tym fakt, iż Frege zacierza różnice pomiędzy różnymi rodzajami sądów. Przede wszystkim stwierdza, iż „Zwykło się rozróżniać sądy ogólne i szczegółowe: właściwie jednak nie jest to różnica sądów, lecz treści. Winno się mówić: >>sąd o treści ogólnej<<, >>sąd o treści szczegółowej<<” (1977). Podobnie sytuacja ma się odnośnie podziału sądów na kategoryczne, hipotetyczne i dysjunktywne. Autor *Grundlagen der Arithmetik* wskazuje, iż różnica pomiędzy tymi sędami jest istotna w zasadzie tylko z punktu widzenia gramatyki, ale nie logiki. Również między sędami apodyktycznymi a asertorycznymi różnica opiera się na tym, iż w pierwszych można wskazać na podstawę wydania tego sądu. Innymi słowy „zaznaczone zostaje istnienie sądów ogólnych, z których sąd ten może być wywnioskowany” (Frege, 1977), a tego uzasadnienia brakuje w sędach asertorycznych. Można stąd wysnuć wniosek, że wszystkie wprowadzane rozróżnienia nie dotyczą bezpośrednio sądów, ale ich treści pojęciowej bądź uzasadnienia. W takim więc wypadku pozostaje w mocy stwierdzony wyżej wątek podmiotowego usankcjonowania bądź zanegowania zdania. Dodatkowo przemawia za tym sposób negacji. Otóż negacja, pisze Frege, „...wiąże się zatem z treścią, obojętne, czy ta występuje jako sąd, czy też nie” (Frege, 1997) i dalej: „Dlatego właśnie uważam negację za cechę treści nadającej się do osądu” (1997). Rzeczywiście, bo gdyby negacja miała dotyczyć sądu to przecież należałoby stwierdzić, że taki sąd po prostu nie istnieje. Jest jednak tak, że istnieją sądy o treści negatywnej, czy inaczej – zanegowanej, co nie zmienia faktu, iż w dalszym ciągu wypowiada się w sposób: „Jest prawdą, że tak a tak nie jest”. We Fregowskiej ideografii zapisywane jest to następującą metodą: $\perp A$, a oznacza, że A nie zachodzi (1997). Nie jest jednak przecież konieczne wydawanie takiego sądu i można przedstawić samą treść bez asercji w następujący sposób: $\neg A$, a to „wymaga jedynie przedstawienia sobie, że A nie zachodzi, bez wyrażania tego, czy przedstawienie to jest prawdą” (Frege, 1997). Widać stąd wyraźnie, że neguje się treść sądu, a nie sam sąd.

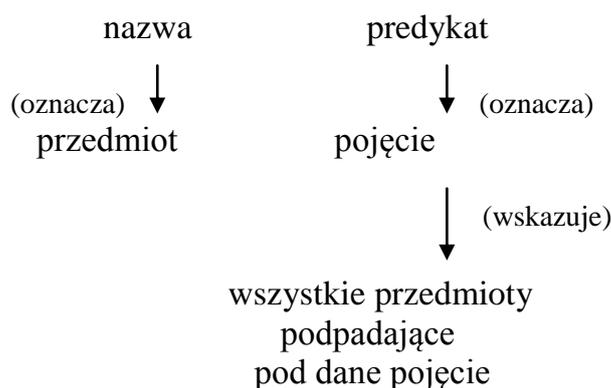
3. Nazwa i pojęcie

Analizując części składowe zdania należy zapytać w dalszej konieczności, czym jest nazwa? Frege odpowiada w następujący sposób: „...przez >>znak<< i >>nazwę<< rozumiem wszelki symbol, który występuje jako imię własne i ma tym samym za znaczenie jakiś określony przedmiot (w najszerszym rozumieniu tego słowa), nie zaś pojęcie lub stosunek” (Frege, 1977). Nie da się jednak zbudować funkcji „jedno – jednoznacznej” i „na” ze zbioru nazw w zbiór przedmiotów. Funkcja „jedno - jednoznaczna” posiada tę własność, że każdemu argumentowi odpowiada dokładnie jedna wartość tej funkcji. Funkcja jest ze zbioru X „na” zbiór Y wtedy, gdy każdy element zbioru Y jest wartością jakiegoś elementu zbioru X. Oznaczałoby to, że po pierwsze każda nazwa ma tylko jeden odpowiadający jej przedmiot, a po drugie, że każdy przedmiot ma jakąś nazwę. A przecież jeden przedmiot może mieć wiele nazw i istnieją (najprawdopodobniej) przedmioty nienazwane (np.: nie odkryte gwiazdy). Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę jednostkę ontologiczną jaką jest sens. Otóż Frege zaznacza, że „...znakowi (nazwie) odpowiada określony sens, a sensowi określone znaczenie” (1977) i dalej: „Można się chyba zgodzić, że każde wyrażeni, występujące jako nazwa i gramatycznie poprawnie zbudowane, ma sens. Jednakże nie wiemy stąd jeszcze, czy owemu sensowi odpowiada jakieś znaczenie” (1977). Przedstawiona jest tutaj wyraźna niezależność sensu od znaczenia i znaku od znaczenia. Oznacza to tyle, że każdy poprawny znak ma jakiś sens, ale nie jest tak, że determinuje to konieczność istnienia jego denotatu. Jeśli natomiast określimy sens jako „...ów sposób, w jaki przedmiot jest dany” (Frege, 1977) to uwidacznia się tutaj odniesienie podmiotowe. Relacje można opisać w następujący sposób: nazwa oznacza swój desygnat, a przysługuje jej pewien sens. Sensowi natomiast odpowiada określone znaczenie i dzięki temu poprzez sens właśnie podmiotowi dany jest przedmiot. To natomiast, co określone zostało jako „danie przedmiotu” sprowadzałoby się do „ujęcia sensu” przez podmiot. Ujawnia się tutaj bardzo istotna myśl, iż użycie języka jako narzędzia poznania skierowuje podmiot w stronę poznania idealnego i w sferę bytów idealnych jakimi są sensory.

Możliwość wystąpienia kilku nazw dla jednego przedmiotu stanowi natomiast problem w momencie nieświadomości tożsamości tych nazw. Frege zaznacza, iż wtedy, jeśli w dwu zdaniach jest orzekane to samo o przedmiocie, który w każdym

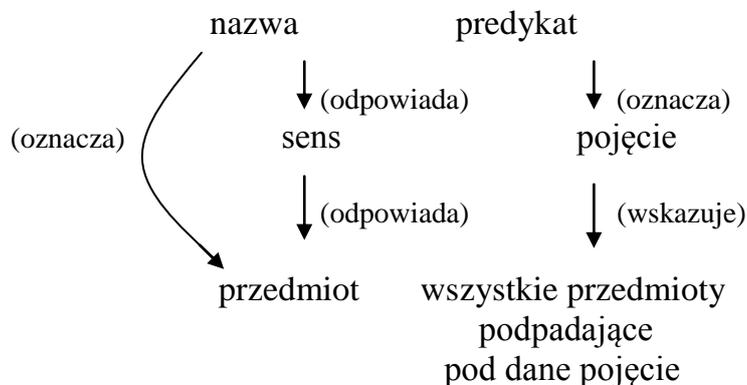
z tych zdań jest określany przez inną nazwę, to można orzec, iż jedno z nich jest prawdziwe, a drugie fałszywe.

Drugim elementem wchodzącym w skład zdania jest predykat. Znaczeniem predykatu jest pojęcie. Tutaj pojawia się bardzo ciekawy moment. Otóż jeśli nazwa ma za znaczenie jakiś przedmiot, to odsyła nas ona do rzeczywistości poza – logicznej. Inaczej jest w przypadku predykatu – ten odsyła nas do pojęcia, a więc nadal pozostajemy w obszarze logiki. Można to przedstawić następująco:



Rysunek 1.

Można jednak uniknąć tego rozłamu wprowadzając właśnie kategorię sensu. Czy jednak sens miałby być w takim wypadku znaczeniem nazwy? Oczywiście nie. Byłby jednak, wspomnianym już wcześniej, „...sposobem w jaki przedmiot jest dany” (Frege, 1977). W takim wypadku można już zmodyfikować przedstawiony wyżej schemat w następujący sposób:



Rysunek 2.

Samo pojęcie nie jest jednak jednorodne pod tym względem, iż zarówno może być orzekane jak i o nim można orzekać. Przedmiot natomiast nie może być o czymś innym orzekany. Można ewentualnie wskazać na pewien stosunek między dwoma przedmiotami (chodzi o relację tożsamość). Z logicznego jednak punktu widzenia nazwa orzekająca o przedmiocie drugim w zdaniu zostaje dzięki spójce „jest” przekształcana w predykat, a więc zostaje wytworzone (czy raczej odkryte) nowe pojęcie. Zostaje więc zachowany schemat podpadania przedmiotu pod pojęcie. Jeśli napiszemy: „Arystoteles jest to nauczycie Aleksandra Wielkiego”, to wtedy „bycie nauczycielem Aleksandra Wielkiego” jest pojęciem, pod które podpada tylko jeden przedmiot, a mianowicie Arystoteles. Zostaje więc zachowany układ podpadania przedmiotu pod pojęcie. Innymi słowy nazwa „Aleksander Wielki” została częścią składową pojęcia „być nauczycielem Aleksandra Wielkiego”.

Między pojęciami natomiast może wystąpić sytuacja analogiczna. Mamy wtedy do czynienia z sytuacją nazwaną przez Fregego „wpadaniem pojęcia w pojęcie drugiego stopnia” (1977). Status tych dwóch pojęć nie jest jednak taki sam. „Pojęcia drugiego stopnia, pod które podpadają pojęcia, różnią się zasadniczo od pojęć pierwszego stopnia, pod które podpadają przedmioty” (Frege, 1977). Różnica przejawia się zasadniczo w tym, że „Nigdy więc nie można orzekać o przedmiocie, co się orzekło o pojęciu” (Frege, 1977). Doprowadza to bowiem do logicznych sprzeczności (jak w przypadku pojęcia „istnieje” orzekanym o przedmiocie). Bardzo ciekawą propozycją odnośnie pojęć jest zwrócenie uwagi przez Fregego głównie na ich zakres. Okazuje się, że tylko on jest istotny w zdaniu (a więc i w sądzie). Chodzi mianowicie o to, że jeśli tylko mamy dane jakieś pojęcia o tym samym zakresie, to możemy stosować w sądzie dowolne predykaty, których znaczeniem są te pojęcia, bez obawy, że zmieni się znaczenie myśli przez dany sąd reprezentowanej. Zmieni się tylko sens. A więc będziemy mieć do czynienia z różnymi myślami, ale ich znaczenie będzie ciągle to samo (albo prawda, albo fałsz). Zmiana sensu jest dla logiki bez znaczenia. Ważna jest wartość logiczna danego sądu, a ta, jak wskazałem, nie zmieni się.

4. Zdanie i składniki zdania

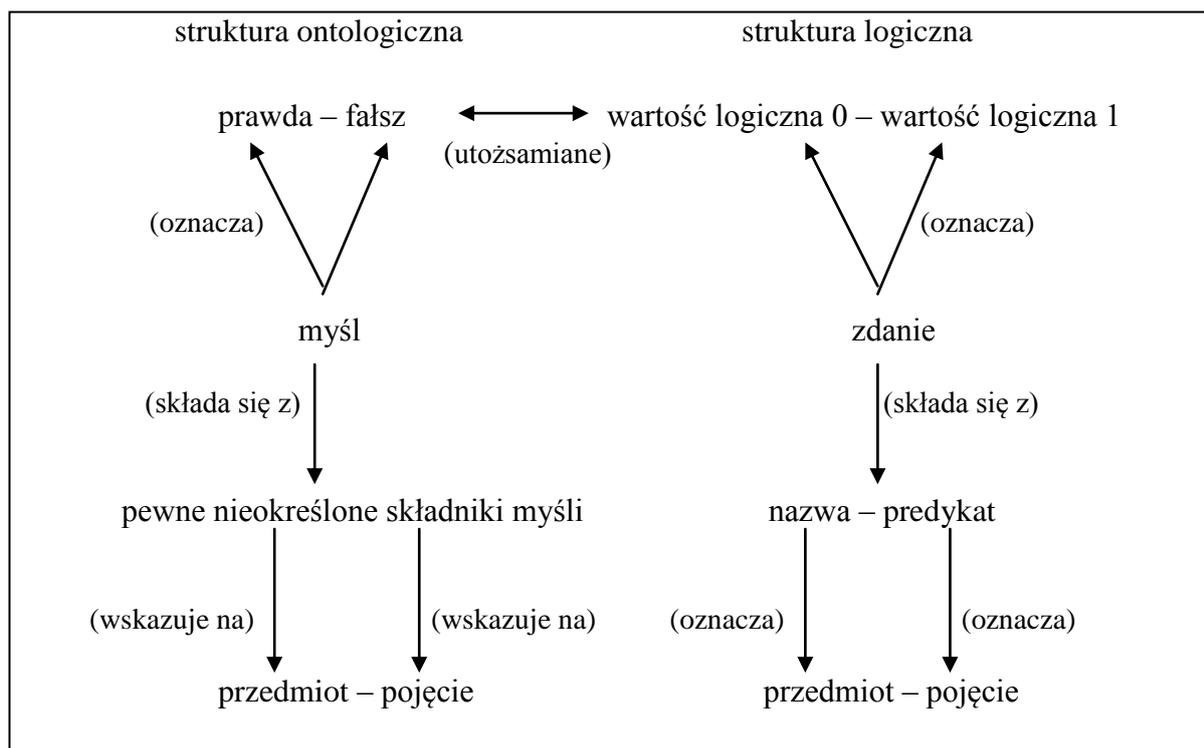
Warto również zwrócić uwagę na to, że zdania stanowią pewną nową jakość w stosunku do swoich składników. Ma ono bowiem takie cechy, których owe składniki nie posiadają. Przede wszystkim mam na myśli to, iż o prawdziwość można zapytać właśnie wobec zdania, a nie da się tego uczynić, ani wobec nazwy, ani predykatu (analogicznie sprawa ma się w strukturze ontologicznej – rzeczywisty odpowiednik zdania, czyli myśl oznacza prawdę lub fałsz). Ponadto jeszcze, jak zaznacza Frege, „Znaczenie mają nie tylko składniki zdań; ma je także całe zdanie” (1977) jest to jednak znaczenie zasadniczo odmienne. Co więcej o znaczenie samych słów należy pytać w kontekście zdania. Bardzo mocne uzasadnieni tej tezy odnajdziemy we wczesnym piśmie Fregego *Grundlagen der Arithmetik*. Píše on tam, że „W dociekaniach tych kierowałem się następującymi zasadami:

- trzeba ostro odróżniać kwestie psychologiczne od logicznych, stronę subiektywną od obiektywnej;
- o znaczenie słowa trzeba pytać w kontekście zdania, nigdy z osobna;
- należy pamiętać o różnicy między pojęciem i przedmiotem.

[...] Nie przestrzegając zasady drugiej, jest się wręcz zmuszonym uznawać za znaczenia słów jakieś obrazy albo akty wewnętrzne, co narusza także zasadę pierwszą” (Frege, 1977). Zważywszy na to, oraz na wypowiedź, że „Nie wychodzę nigdy od pojęć, składając z powyższych nich myśli, czy sądy, lecz na odwrót: rozszczepiając myśl dochodzę do jej składników” (Frege, 1977), można zatem stwierdzić, że z podmiotowo - epistemologicznego punktu widzenia odkrycie treści pojęcia i znaczenia nazwy jest wtórne do poznania samej myśli. Nie zmienia to jednak faktu, że ujęcie logiczne przedstawia nam sytuację odwrotną – przecież zdanie tworzy się z jego składników.

5. Struktura logiczna a struktura ontologiczna

Po powyższych analizach widać wyraźnie analogię pomiędzy strukturą logiczną i ontologiczną. Można przedstawić ją na schemacie. A aby jeszcze mocniej go uzasadnić przytoczę wypowiedź Fregego, która za powyższym przedstawieniem przemawia. Otóż pisze on, że „...Ani przedmiot, ani pojęcie nie są składnikami myśli, choć składniki myśli w jakiś zupełnie swoisty sposób na nie wskazują” (1977).



Rysunek 3.

Myślę, że można teraz powiedzieć o swego rodzaju nierozłączności języka i rzeczywistości oraz o zasadniczej równoległości porządków logicznego i ontologicznego wyraźnie wskazanego poprzez analogię struktur tych porządków oraz elementy wspólne, czyli prawdę i fałsz, które to składniki tożsame są z logicznymi wartościami – jedynką oraz zerem. Innymi słowy język byłby ze względu na rzeczywistość. Najciekawszym jest wspólne odniesienie do przedmiotu i pojęcia, które występuje i na gruncie logicznym, i ontologicznym. Co więcej Frege niejednokrotnie zaznacza odpowiedniość budowy języka i rzeczywistości. Tak jest w przypadku funkcji i jej miejsca niedopełnionego, które w języku prezentuje się jako miejsce puste. Podobnie, gdy rozszczepianiu myśli odpowiada podobna sytuacja w zdaniu. Pojawiający się wątek tożsamości języka i rzeczywistości nie stanowi o tożsamości bezwzględnej. Nie jest to tożsamość dosłowna, nie można powiedzieć, że byt jest ze względu na myśl i odwrotnie. Słuszna natomiast jest uwaga, że myśl poprawna, a zatem prawdziwa jest ze względu na byt.

Abstrakt

W artykule zostaje pokazana różnica pomiędzy sądem a zdaniem. Rozróżnienie to uwidacznia jednocześnie, że czym innym jest logiczna budowa zdania, a czym innym gramatyczna. Nie zawsze bowiem gramatycznie poprawne zdanie jest sądem. W zdaniu ważnymi elementami są podmiot i orzeczenie. W sądzie natomiast najważniejsze jest uznanie treści sądu za prawdziwą. Każdy sąd zawiera więc ukryte stwierdzenie: „Jest prawdą, że...”. Biorąc pod uwagę zdanie, można o nim mówić jako o treści sądu. Warto przy tym zaznaczyć, że każde zdanie nadaje się na sąd, a więc jest treścią nadającą się do osądu w przeciwieństwie do takich określeń, które do osądu się nie nadają. Jednocześnie należy pamiętać, że brane są tutaj pod uwagę jedynie zdania, które gramatyka określa jako oznajmujące. W dalszej części omawiane są poszczególne składniki sądu, czyli nazwa i predykat. Ponadto pokazana jest również relacja pomiędzy nazwą a przedmiotem oraz predykatem a pojęciem. Przedstawiona analiza budowy zdania oraz relacji pomiędzy jego składnikami wskazują na analogię pomiędzy strukturą logiczną budowy języka a strukturą ontologiczną budowy świata. Analogia ta jest dowodem na nierozłączności języka i rzeczywistości.

Bibilografia

- Burge, T. (1995). *Filozofia języka i umysłu*. W: A. Bronka (red.), *Filozofować dziś* (s. 93-39). Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Gut, A. (2005). *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Frege, G. (1977). *Pisma semantyczne*. Tłum. Wolniewicz, B. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Frege, G. (1997). *Ideografia logiczna*. W: M. Grochocka (red.), *Próby gramatyki filozoficznej. Antologia*. (s.45-85). Tłum. Rotter, K. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Jarosław Giza
Nowy Sącz

**THE MILTONIAN SATAN AND THE CONRADIAN KURTZ:
SUFFERING, CULPABILITY AND DEATH**

There are spheres of human culture that are capable of appealing with a powerful force to a person's heart at times allaying – like catharsis – surrounding anxieties and at times bringing excitement of unexpectedness to the existence brimful with the quotidian¹. One of these spheres is indubitably literature, the ever-growing circle of intertextuality and social communication that, as it is held by Stephen Greenblatt, is an inconceivable “circulation of social energy” (Harpham, 1996). What is of significance, however, is the fact that literature is not only marked with its openness to intertextuality within strict literary borders, it is likewise characterised by its readiness to mingle with other spheres of human thought. One of the most noticeable co-partners in such a symbiosis seems to be psychology with its various derivatives. That psychology discloses a lot in common with literature on the ground of the same origin – the human psyche – is indisputable. According to Markowski, “psychoanalysis applicable to literary theory [...] focuses mainly on a neurotic subject expressing one's subjectivity through the text. Literary text, then, is treated as a symbolic representation of neurosis” (Markowski, 2007, pp.53). In truth, the literary figures that the author of the article attempts to analyse disclose, despite their powerfulness revealed in a variety of shapes, one serious weakness. They are, in accordance with their morbid philosophy, subliminally deprived of something which is so precious to them and development of their own subjectivity, and by reason of this lack or an irrevocable wound, they experience a form of neurosis that vehemently pushes them towards evil, the only option for them. Thus, the intention here is to take a closer look at the process of unearthing supreme evil characters' authentic identity while unconditionally plunging into iniquity.

Before the discussion turns to sheer psychological aspects of the painstaking process of discovering one's authentic subjectivity, it is of significance to point to evil

¹ A different version of the article was incorporated into the author's doctoral dissertation entitled *The Archetype of Evil Genius – A Comparative Study: John Milton, Joseph Conrad, Fyodor Dostoevsky*.

as the predominant attribute of both Satan and Kurtz's existence. This is the trait that initiates, facilitates and, in truth, permeates the entire process. To put it briefly, iniquity is brought into the stage by means of such words as "Evil, be thou my good" (Milton, 1996) and, as far as the agent is taken into consideration, the "wilderness [...] sealed his soul to its own by the inconceivable ceremonies of some devilish initiation. He was its spoiled and pampered favourite" (Conrad, 1928, pp.115). Wickedness powerfully shapes all spheres of Kurtz's existence and relations to other characters. It provides him with a crucial dose of energy and incentive. He is defined by, and eventually, conquered by evil – "Kurtz has indulged in unhealthy emotions to gorge his falsely nurtured ego. Since all he does is without any conflict of consciences, he becomes evil incarnate," (1999, pp. 318) holds Mathew. The truth is that proclivity for iniquity finds its expression in a thought-out infliction of suffering upon natives. Thus, it seems feasible to propose the hypothesis that Kurtz, as if submerged in prehistory – Marlow asserts that "going up that river was like travelling back to the earliest beginnings of the world" (Conrad, pp.92)– is an unadulterated descendant of Cain, the first murderer, "cursed from the ground, which has opened its mouth to receive his brother's blood,"² an inflictor of crime and torment. He is the evil incarnate heralding the era of power and violence.

On the same front of wickedness the figure of Satan emerges, the arch-rebel from *Paradise Lost*, "the story of his inevitable degeneracy, the result of obstinacy in evil" (Daiches, 1971, p. 158). In fact, whatever he does, thinks or utters is provoked by malevolence which pulsates as lood in his damned heart. While studying Foe's limitless potential for evil Helen Gardner acknowledges that Satan's

inveterate hatred against God and his malice towards man belongs to the earliest beginnings of *Paradise Lost* in Milton's creative imagination. Satan has the objectivity of a dramatic figure, and resists all attempts to reduce him to a mere personification of evil (Gardner, 1965, pp. 32).

What is more, the vision of Satan who feverishly soars towards Paradise is even more depraved than the one shown in the first two Books of the epic, in the den of sadness. His more sophisticated depravity is exposed by the fact that his evil is not

² *The Revised Standard Version of the Holy Bible* (New York and Glasgow: Collins' Clear-Type Press, 1971), Genesis IV.11.

only grounded on impulse but, first of all, on reckoning. From this time forth it is for him the matter of cautious preference which stigmatises his quest for revenge and subjectivity. Iniquity, in truth, is a force that pushes him into solitary mission of destructiveness that finally devours its victim. Satan conjures up evil repeatedly as an addict who cannot exist without the thrill of indulging himself in wickedness.

In truth, the portrayal of iniquity of those supreme evil characters can be enhanced by William Shakespeare who in his play “Julius Caesar,” by means of Antony’s speech, asserts that the “evil that men do lives after them; the good is oft interrèd with their bones” (Shakespeare, 1998, III.ii.76-77). But, is it feasible that both Kurtz and Satan are ontologically unwavering in their wickedness? Is there not a morsel of possible good and, consequently, dynamism in their psycho-moral constitution? Are they really deprived of thoughts or deeds that could extenuate gravity of their deplorable situation? Can they only be distinguished as stagnant constructs incapable of undergoing any change? At this point, the author of the paper will only assert that the answer to all those questions is negative.

If the reader took Satan and Kurtz’s wickedness aside for a moment and focused upon two passages, one could be steered to perceive two figures from a different perspective. Thus, at the end of the novella the reader becomes familiar with such news:

I had heard that her engagement with Kurtz had been disapproved by her people. He wasn’t rich enough or something. And indeed I don’t know whether he had been a pauper all his life. He had given me some reason to infer that it was his impatience of comparative poverty that drove him out there (Conrad, pp.159).

And in the epic God in Book V passes such an announcement:

Your head I him appoint,
And by myself have sworn to him shall bow
All knees in Heaven, and shall confess him Lord [...]
[...] him who disobeys,
Me disobeys, breaks union. (Milton, 1996, V.606-08, 610-11).

There is not any doubt that their efforts focused on achieving a high social status (Kurtz) or on rejection of God treated as equal (Satan), push them towards disobedience. In truth, on account of predicament, they stand an opportunity of being

perceived not only as utterly wicked, but rather as trapped in a situation without exit. They can be perceived as being ensnared in tragic triad, the phenomenon described by an Austrian psychiatrist and a Holocaust survivor Viktor Frankl (1905-1997). He asserts that nobody is sure to be saved from coping with three commonly experienced realities in an existence: pain perceived as the reality of anguish, death as the reality of our mortality, and guilt as the reality of our human imperfection. Those three polarities of the tragic triad have “a great part in the life of the human and cannot be avoided” (Peterson, 2000, pp.64).³ Significantly, those three inevitable realities are factors of a steady development as well as a quest for meaning. Thus for this reason both Satan and Kurtz can be perceived as being thrust into the matrix of tragic triad directing them, step by step, towards discovery of their genuine subjectivity. This process which allows them to be more aware of their needs for meaning and spiritual discovery is nevertheless long and painful.

Firstly, it is not a complicated task to discern pain as an essential section of both Satan and Kurtz’s existence. They are stigmatised with suffering that reveals its force on their mission of wickedness and destruction. In truth, the first snap-shot of the fallen Satan, prostrate on the lake of fire, is marked with anguish, distress and uncertainty. A vision of a permanent pain tortures him severely. What is more, apart from anguish the Foe fetches with him wherever he betakes himself, Satan’s brand new disposition is being reiterated by means of other characters’ vocalisations. The most noteworthy one is the rebuke administered by Gabriel who in Book IV disparages the Arch-Rebel in such words:

But wherefore thou alone? Wherefore with thee
Came not all Hell broke loose? Is pain to them
Less pain, less to be fled? or thou than they
Less hardy to endure? Courageous chief,
The first in flight from pain” (Milton, 1996, IV.917-21).

And even though the stinging reproach is instantaneously answered by the loquacious Fiend, it cannot change the perspective from which the reader and other

³ Scott C. Peterson, “The Similarities between Frankl’s Logotherapy and Luther’s Concepts of Vocation and the Theology of the Cross,” in: *Viktor Frankl’s Contribution to Spirituality and Aging*, ed. Melvil A. Kimble (Binghamton: The Haworth Pastoral Press, 2000), pp. 64.

literary characters in the epic observe him as a fugitive from torment, the suffering that has materialised in consequence of his own disobedience, yet in the Empyrean.

Nevertheless, while Satan is being primarily associated with an internal anguish, the Conradian evil genius is even more miserable. Kurtz is stigmatised with an internal and an external suffering as well. The latter manifests its force in the shape of illnesses that, providentially for the agent, bring him closer, as it is held by Bohlmann, to “his perception of his own nothingness” (Bohlmann, pp.46). The news of Kurtz’s disease, the “external sign of Kurtz’s inner madness (the disease of the soul),” (Bobrowska, 2009, pp.194) is initially brought by the manager whose familiarity with the matter is based solely upon hearsay – “There were rumours that [...] Mr. Kurtz, was ill” (Conrad, pp.75). Other references to Kurtz’s infirmities belong to his devoted follower, the Russian, who is remarkably proud of curing his idol of two illnesses. What is more, the agent’s pain is the platform upon which the reader is capable of drawing parallels between Kurtz and Satan – “I heard he was lying helpless, and so I came up – took my chance,” (Conrad, pp.130) argues the Russian.

The existence submerged in an agonising distress unavoidably escorts them to the moment of their encounter with a shattering force of responsibility. In truth, guilt – the reality of innate fallibility – is grudgingly accepted by them. Their hectic activity either in Hell, Eden or jungle clearly testifies to their yearning to delegate culpability – another element of the tragic triad – onto shoulders of the weaker ones, onto those who are, rather unwillingly, dependant on them. That is why, Satan is bent on searching unity with both his horrid crew and Adam and Eve on the mutual ground of disobedience and evil. The Fiend’s sinister desire is exposed the moment he is summoning his army following their collapse. For him the vision of his lonely bearing the burden of responsibility for defiance and eventual fall is indeed excruciating. The Arch-Rebel acts fast and, after the preliminary courtesies, verbally attacks his own forces. He assaults those who have submissively listened to his orders – Lucifer’s behest, passed to his co-partner in crime, Beelzebub, is shown in Book V: “Tell them that, by command” they are “to prepare / Fit entertainment to receive our King, / The great Messiah” (Milton, V.685, 689-91). However in Hell he shouts:

have ye chosen this place
After the toil of battle to repose
Your wearied virtue, for the ease you find
To slumber here, as in the vales of Heaven?
Or in this abject posture have ye sworn
To adore the Conqueror? (Milton, I.318-23).

The reader perceives a radical shift from the pronoun “I” to “you,” as though the army of the wicked were solely responsible for the actual status-quo. Moreover, expansion of his iniquity is so enormous that he desires to locate accountability for it upon the first people’s shoulders as well. In short, his perilous enterprise could be summarised as an agonizing yearning for evading culpability or, what is worse, for shifting some part of it onto the blameless people: “League with you I seek / And mutual amity, so strait, so close, / That I with you must dwell, or you with me / Henceforth” (Milton, IV.375-78). Satan’s yearning is likewise tinged with a powerful dose of envy as he confronts his wretchedness with bliss of the first parents in the Garden of Eden.

Similarly to the Foe, the Conradian Kurtz – perceived as an inflictor of moral iniquity, the awe-inspiring agent that in the eyes of Marlow transforms “from the bearer of Western Civilization to the possessed demon,” (Sikorska, 2007, pp.464) permeating and infusing with brutality, as pestilence, the realm of jungle – is struggling with all his might so as to shift the responsibility onto natives for his being entrenched in the imperialistic machinery. The truth is that the process of colonisation is marked not only with lofty ideals (sadly enough, confined to the sphere of theoretical discourse as shown on the example of Kurtz’s hyper-eloquent, albeit hyper-fake report) but, to a more profound degree, it is stained with atrocities, dehumanisation, voracity, and lack of restraint. Accordingly, it is feasible to formulate a hypothesis that while enhancing his inclination for crime-ridden iniquity along with his forceful assuming the position of natives’ deity, Kurtz is, in reality, behaving like a neurotic child who is unable to deal with his predicament appropriately. Besides, Marlow hints that Kurtz, regardless of being possessed by the darkness of jungle and of being an “extremist,” (Conrad, pp.154) can be recognized as an emotional person. He is capable of ingenuity, writing disturbing reports, and more importantly, of

drawing “men towards him by what was best in them” (Conrad, pp.159). Hence, psychologically, profoundly felt incongruity between theory and practice impels him to engage himself in more sophisticated atrocities upon natives (the reader is informed that Kurtz has ordered the heads of the rebels to be placed on the stakes around his house). Thus, Kurtz’s wickedness can be perceived as a manifestation of guilt experienced by the hyper-creative person marked with neurosis, the person whose heart is, on one side, capable of loving his Intended and, on the other, of abominating natives.

Two previous elements of tragic triad, that is suffering and guilt, are augmented by another one. The concept of death – the reality of transitoriness – emerges as the most significant, yet it is the most horrifying. The truth is that the Foe is gradually changing for worse, with an excruciating finish with the vision of an infernal serpent, “the shape he once adopted – so he thought – on his initiative” (Fish, 1971, pp.79). Thus although being portrayed as prevailing in his collapse, the Fiend is crushed under an unbearable load of negative emotions which step by step devastate his glorious appearance, ruthlessly striping him of a wealth of masks that become his element while assuming the attire of the archetype of evil genius. Broadbent observes that the Foe “diminishes in stature all the way through and drops out two books before the end” (Broadbent, 1972, pp.157). That is why he is shown as moving swiftly towards Paradise and Hell, wherein the ultimate image of degradation is appallingly projected. Burden’s explanation is worth being cited wholly:

Milton’s account of the transformation scene in Hell presents precisely the sort of tragedy that he does not want us to see in Book IX. Acted out in Hell is the tragedy of doom, its heroes the damned. In the midst of their applause for Satan’s success with Man, the devils are turned suddenly into snakes (Burden, 1967, pp.147).

After having exultantly returned to his genuine abode – hell perceived as a spatial entity but as a state of mind as well – Satan is at last presented both to the reader and to himself in his true colours. Significantly, he accomplishes an inward progressive movement towards self-discovery, the psychomoral effort explained by Søren Kierkegaard (1813-1855), a Danish theologian and philosopher who holds that the growth of “subjectivity requires the constant constructing of itself in the ancient

dialectics of torment, namely, the yearning for being oneself and the analogous desire for not being oneself” (Podrez, 19989, pp.71). Nevertheless, from this time forth, the Fiend finds himself at such a juncture of his existence that he does not have to fake anything, his vile appearance equals his innermost desires presenting him as the evil genius profoundly racked with iniquity he once accepted so enthusiastically.

Coming back to Kurtz, it is noteworthy to assert that, by situating a physical frailty prior to references of the agent’s insanity and death, Conrad encourages the reader to observe that the first one is only the preface to more profound mental deformities. Hopefully for Kurtz, the awareness of it dawns upon him at the moment of his death, allowing him to accept the excruciating truth about his existence, and being pressed “to confront the absurdity of his mission, placed in the reality that mercilessly reflects one’s most repressed iniquities, he finally acknowledges the pitiful truth of his condition” (Bobrowska, p. 194). When Marlow eventually reaches Kurtz, he perceives the feeble and emaciated caricature of once-powerful natives’ sovereign who has been enduring dilapidation as the corollary of his enthrallment with the darkness of jungle. Besides, Kurtz’s deterioration is juxtaposed with lunacy perceived as his enthusiastic involvement in rituals pervading wilderness. Madness testifies to his inevitable corrosion which eventually reduces him to “the hollow sham” (Conrad, pp.147).

Unquestionably, although Kurtz’s death is offered as the result of hatred, scheming, pride and voracious desire, it is the momentous episode in his wicked existence. It discloses, as a sharp knife, his genuine identity as well as his motives that eventually lead “him to become, as Marlow will say, both ‘lost’ [...] and ‘mad’, ”(Tymieniecka, 2005, pp.97) the one who is marked with ever-expanding narcissism that is “self-limiting and self-alienating,” standing for “the root of evil” and shaping in that way the narcissist who “exists in social isolation” (Morris, 2002, pp.58). Nonetheless, despite his infirmity, one of his greatest gifts remains, his profound voice, sounding deep to the very last breath, permitting him to articulate his farewell words that amount to the ultimate uproar of self-condemnation of his atrocious existence.

The truth is that even though both Kurtz and Satan seem to be equal with regard to two previously-analysed constituents of the tragic triad – they similarly endure anguish and culpability – death steps forward as the reality that discriminates them

utterly. Being obstinate in wickedness till the very end, the Fiend does not grasp an opportunity of being redeemed by God. From the very inception, immediately after his collapse, the arch-rebel pronounces obstinate persistence in being iniquitous and, therefore, fallen forever:

Infernal World! And thou, profoundest Hell,
Receive thy new possessor – one who brings
A mind not to be changed by place or time.

[...]

What matter where, if I be still the same (Milton, I.251–53, 256).

Significantly, Satan's denial of change is sarcastically manifested by his being reluctantly transmogrified into the serpent in Book X; although the external change does occur, the object of the process remains perfectly the same – either at the beginning in Hell (Book I and II) or at the end in Hell (Book X) Satan is in his essence the rebellious angel of destruction. Conversely at the threshold of Kurtz's demise when he articulates his parting words – “The horror! The horror!” (Conrad, pp.149) – the agent is rewarded with a meaningful glimpse into truth of his deplorable condition, his genuine subjectivity. As it is held by Johnson, an “awareness of the quality of nothingness – and I think Marlow believes Kurtz has gained such awareness – has always been prelude to spiritual growth” (Johnson, 1971, pp.87) of Kurtz. At his deathbed the agent is providentially granted with a special insight, obtained at great cost, which eradicates his internal blindness. Significantly enough, this illumination escorts him to redemption, and his concluding words disclose acceptance of wickedness and shows “this sense of responsibility and freedom not only by his effect on the natives but from an increasing awareness of his own emptiness” (Johnson, 1971, pp.87).

The author of the article does not aspire to throw an utterly new light upon the question of the Miltonian Satan and the Conradian Kurtz's entanglement in the matrix of tragic triad. What emerges from the analysis, however, is the undeniable fact that those two supreme evil characters ought to be treated as dynamic characters – gifted with an in-depth insight (especially Kurtz) – rather than static archetypal constructs. The truth is that a deep psychological constitution allows them to undergo constant changes that, hopefully for them, facilitate the procedure of ascertaining their genuine

subjectivity. That their existence is exceptionally difficult is irrefutable, yet we cannot forget about the painful truth that they are accountable for such a course of events. However despondent they might be, they are outstandingly intelligent figures and, accordingly, they should have been able to foresee at least some consequences of their commotion. Nevertheless, it is beyond any doubt that due to their upheaval and disenchantment, they took the hazardous route amidst meanders of the tragic triad towards truth about themselves. And while acting that way they are awarded with an insight since, as it is held by Frankl, “if there is a meaning in life at all, then there must be a meaning in suffering. Suffering is an ineradicable part of life, even as fate and death. Without suffering and death, human life would not be complete” (Frankl, 2004, p. 88). Pain has a purpose in a larger scheme of things, permitting one to notice and appreciate the genuine value of one’s existence.

Abstrakt

Zgodnie z teorią Viktora Emila Frankla (przedstawioną głównie w książce pt. „Człowiek w poszukiwaniu sensu”) istnieją trzy niezaprzeczalne rzeczywistości, które każdy człowiek musi „przeżyć”, aby odkryć swoją autentyczną podmiotowość. Są nimi: ból (zarówno ten wewnętrzny jak i zewnętrzny), wina (obraz ludzkiej ułomności) oraz śmierć (obraz ludzkiego przemijania). I mimo tego, że te rzeczywistości są negatywne, wręcz tragiczne (z tego też powodu opisujemy je często hasłem tragiczna triada) mogą przekształcić się one w coś pozytywnego i twórczego. Artykuł podejmuje próbę przedstawienia tragicznej triady w kontekście egzystencjalnych zmagania Miltonowskiego Szatana (z eposu *Raj Utracony*) oraz Conradowskiego Kurtza (z noweli *Jądro Ciemności*). Są oni przedstawieni jako postaci, które nieustannie doświadczają udręki oraz poczucia winy pogłębionego faktem braku akceptacji ustalonego porządku rzeczy w boskim wszechświecie (Szatan) oraz zdrady wspaniałych ideałów kolonizacji Afryki (Kurtz). Ostatecznie doświadczają oni śmierci, zarówno fizycznej (Kurtz) oraz duchowej (Szatan). Jednakże moment ten – istotnie ważny dla obu postaci – powoduje, że odkrywają oni swoją autentyczną podmiotowość. Pomimo różnic – Kurtz wypowiadając ostatnie słowa „zgroza, zgroza” akceptuje cały bagaż swojego zła oraz zbrodni, natomiast Szatan nigdy nie przyznaje się do błędu i nieustannie neguje Boga jako swojego Pana

– obaj poprzez wejście w rzeczywistość tragicznej triady okrywają bolesną prawdę o sobie samych.

References

- Bobrowska, E. (2009). Above the Banks of Darkness: Joseph Conrad's 'Heart of Darkness' and Søren Kierkegaard's Existentialism." In *Joseph Conrad: Between Literary Techniques and Their Messages*, ed. Wiesław Krajka. East European Monographs – Maria Curie-Skłodowska University – Columbia University Press. Boulder–Lublin–New York. pp. 191-214; *Conrad: Eastern and Western Perspectives*, ed. Wiesław Krajka, vol. 18.
- Bohlmann, O. (1991). *Conrad's Existentialism*. New York. St. Martin's.
- Broadbent, J. (1972). *Paradise Lost – Introduction*. Cambridge. Cambridge University Press.
- Burden, H. D. (1967). *The Logical Epic: A Study of the Argument of Paradise Lost*, London. Routledge and Kegan Paul.
- Conrad, J. (1928). *Heart of Darkness in Youth and Two Other Stories by Joseph Conrad*. Malay Edition 1902, Doubleday, New York. Doran and Company, Inc., pp. 45-162.
- Daiches, D. (1971). *Milton*. London. Hutchinson University Library.
- Fish, E. S. (1971). *Surprised by Sin: The Reader in Paradise Lost*. Berkeley. University of California Press.
- Frankl, E. V. (2004). *Man's Search for Meaning: The Classic Tribute to Hope from the Holocaust*. London. Ebury Publishing.
- Gardner, H. (1965). *A Reading of Paradise Lost*. Oxford. Clarendon Press.
- Harpham, G. (1996). *One of Us – The Mastery of Joseph Conrad*. Chicago. The University of Chicago Press.
- Johnson, B. (1971). *Conrad's Models of Mind*. London and Bombay. Oxford University Press.
- Markowski, P. (2007). *Teorie Literatry XX wieku – Podręcznik*. Kraków. Wydawnictwo Znak.
- Mathew, A. (1999). "An Eastern Appreciation of Joseph Conrad: His Treatment of Evil in 'Heart of Darkness' and *Under Western Eyes*." in *Joseph Conrad: East European, Polish and Worldwide*, ed. Wiesław Krajka, Boulder – Lublin – New York. East European Monographs – Maria Curie-Skłodowska University – Columbia University Press. pp. 311-27; *Conrad: Eastern and Western Perspectives*, ed. Wiesław Krajka, vol. 8.
- Milton, J. (1996). *Paradise Lost*. Edinburgh. Penguin Popular Classics.
- Morris, F. W. (2002). *Escaping Alienation – A Philosophy of Alienation and Dealienation*. Maryland. University of Press America.
- Peterson, S. (2000). "The Similarities between Frankl's Logotherapy and Luther's Concepts of Vocation and the Theology of the Cross." in *Viktor Frankl's Contribution to Spirituality and Aging*, ed. Melvil A. Kimble. Binghamton. The Haworth Pastoral Press. pp. 60-76.
- Podrez, E. (1998). *W kręgu dobra i zła – Zarys historii etyki od starożytności do czasów współczesnych*. Warszawa. Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego.
- Shakespeare, W. (1998). "Julius Caesar." in *The Oxford Shakespeare – The Complete Works*, eds. Stanley Wells and Gary Taylor. Oxford. Clarendon Press. pp. 601-26.
- Sikorska, L. (2007). *A Short History of English Literature*. Poznań. Wydawnictwo Poznańskie.
- The Revised Standard Version of the Holy Bible*. (1971). New York and Glasgow. Collins' Clear-Type Press.
- Tymieniecka, A. T. (2005). "Beyond Evil in *Heart of Darkness*: Levinasian Face-to-Face as Reliable Narration." in *The Enigma of Good and Evil: The Moral Sentiment in Literature*, ed. Anna Teresa Tymieniecka. Springer. Dordrecht. pp. 91-118.

Estera Glusko-Boczoń

Universität Rzeszów

**KARRIERESUCHT, HEUCHELEI UND DOPPELMORAL.
ÜBER DIE AMORALITÄT IM BEREICH DES INTIMEN
IN MARTIN WALSERS ROMAN „EHEN IN PHILIPPSBURG“**

Aus der (bundes)deutschen Literaturlandschaft der letzten (beinahe) sechs Jahrzehnte ist Martin Walser nicht wegzudenken. Mag sein Debüt, der Erzählungsband *Ein Flugzeug über dem Haus* (1955) nur eine Talentprobe gewesen sein, so hat er in dem zwei Jahre später erschienenen Roman *Ehen in Philippsburg* eine genuine Begabung als scharfsinnig bissiger Gesellschaftsbeobachter und -schilderer eindringlich unter Beweis gestellt. Dieser Rang ist ihm bis jetzt unbenommen geblieben, ja, er erfuhr eine zusätzliche Aufwertung, als 1960 Walsers opus magnum, der in jeder Hinsicht opulente Roman, *Halbzeit*, vorlag. Er wurde damals in einem Atemzug mit Grass' Weltbestseller *Die Blechtrommel* (1959) genannt und als Argument dafür angeführt, dass die deutsche Literatur nach den Verwüstungen des Nazismus endlich ihre Eigenart entdeckt hat.

Mit *Ehen in Philippsburg* stellte sich Walser in die ehrwürdige Tradition des kritischen Gesellschaftsromans, wie er in Deutschland von – um wenigstens die prägnantesten Beispiele zu nennen – Theodor Fontane (*Frau Jenny Treibel*, 1893), Heinrich Mann (*Im Schlaraffenland*, 1900) oder aber Lion Feuchtwanger (*Der Erfolg*, 1928) gepflegt wurde. Mit dem 1957 erschienenen Roman *Ehen in Philippsburg* hat Walser auf Anhieb Berühmtheit und den Ruf erlangt, der bedeutendste Vertreter der jüngeren Generation der Prosaschriftsteller zu sein. Dass er für *Ehen in Philippsburg* auch noch den hochgeschätzten Hermann-Hesse-Preis bekam, steigerte noch die Wirkung seines Debüts.

Ehen in Philippsburg erfüllen die wichtigsten Gattungsbestimmungen, die man in der Regel dem Gesellschaftsroman zuweist. Als da sind: epische Weite, Vielfalt von Figuren, Verschlungenheit der Handlung, analytischer Sinn, kritische Darstellungsintention. Eine ganze Sozietät wird (kritisch) anvisiert. Ein paar Dutzend Figuren marschieren auf. Viele Schicksale laufen parallel oder aber quer zueinander, überschneiden sich, um sich dann wieder zu trennen. Symbolische Bezüge werden

hergestellt. Man befindet sich mitten in der Restaurationsära, als die Spuren der Kriegskatastrophe bereits verwischt sind und es überall „aufwärts“ geht.

Auf mehreren hundert Seiten beschreibt der Autor Geschichten von einigen Ehepaaren, bei denen Schein und Sein auseinanderklaffen, die Fassade von Wohlanständigkeit Fragwürdiges verdeckt, das sich hinter ihnen in aller Heimlichkeit abspielt. Das veranschaulicht Walser nüchtern, stellenweise sarkastisch, ohne jedoch in einen peinlich anklagenden Ton zu verfallen. Sein Ziel ist es, ein multiperspektivisches Bild der Philippsburger Welt zu liefern und die sich hinter geheuchelter „frommer“ Moralität breitmachende (Sitten)verderbnis zu demaskieren.

Die Handlung ist in vier Teile gegliedert und der erste und letzte Teil bilden eine Art Rahmen für die Hauptgeschichte. Diese Hauptgeschichte ist der Lebenslauf eines gewissen Hans Beumann, aus dessen Perspektive das Leben der Philippsburger Society beobachtet wird. Als Vortext zu diesem Roman schrieb Walser Folgendes: „Der Roman enthält nicht ein einziges Porträt irgendeines bestimmten Zeitgenossen, aber es ist die Hoffnung des Verfassers, er sei Zeitgenosse genug, dass seine von der Wirklichkeit ermöglichten Erfindungen den oder jenen wie eigene Erfahrungen anmuten“ (EiP 6)¹. Im folgenden sollen die Erfahrungen und Erlebnisse des Protagonisten dieses Romans dargestellt werden.

Dieser Hans Beumann, der da eines Tages in Philippsburg eintrifft, wo er berufliches Auskommen zu finden hofft, könnte dem seinerzeit viel gelesenen Jugendroman *Im Schlaraffenland* von Heinrich Mann entstiegen sein. Man erinnert sich: Bei Mann ist es der literaturambitionierte Andreas Zumsee, dem es in Berlin der wilhelminischen Ära gelingt, eine steile (wenngleich kurzfristige) Karriere zu machen. Es ist eine über Beziehungen und Geld verfügende (reife) Frau, mit deren Liebesgunst er zugleich Zugang zu den Salons der Berliner Society gewinnt. Hans Beumanns Geschichte gestaltet sich ähnlich. Ich will sie indes in gebotener Form nachvollziehen.

Beumann, wie er uns aus den ersten Seiten von *Ehen in Philippsburg* entgegentritt, hat eigentlich keinen Zug zum Romanhelden im klassischen Sinne des Wortes. Er fällt durch nichts, sei es durch eine gewisse Glätte, auf. Er erscheint als einer von jenen vielen jungen Menschen, die nach dem Studienabschluss unsicher in

¹ EiP: *Ehen in Philippsburg* (1985), gilt für alle Seitenangaben in diesem Beitrag.

der Welt herumtasten, der Zukunft mit allerhand unklaren Vorstellungen entgegensehen, gern etwas „Großes“ werden möchten, aber vorläufig auch mit etwas „Kleinem“ vorliebzunehmen bereit sind.

In Philippsburg angekommen, begibt sich also Beumann auf die Arbeitssuche. Er spricht bei einer Presseagentur vor und, weil man ihn zu einem Vorstellungsgespräch einzuladen gedenkt, wird er gebeten, eine Philippsburger Kontaktnummer anzugeben. Da Hans nur eine einzige Person in dieser Stadt kennt, lässt er im Sekretariat die Telefonnummer von Anne Volkmann, seiner ehemaligen Studienkollegin, zurück. Eigentlich unfreiwillig sieht er sich somit gehalten, die Beziehung zu ihr, die er längst aus dem Gedächtnis verdrängt hat, wieder aufzunehmen. Denn er muss sich nicht nur ein Quartier besorgen, sondern auch Anne einen Besuch abstatten. Mit der Wohnungssuche geht es übrigens ganz schnell. Die Hausbesitzerin, Frau Färber, bei der er Unterkunft findet, ist sogar stolz auf den neuen Mieter, weil er so jung, gut aussehend und dazumal wohl erzogen ist. Snobistisch, wie sie ist, redet sie sich ein, das ganze Stadtviertel werde sie um ihre neue „Erwerbung“ beneiden. Man ahnt schon an dieser Stelle, was es mit diesem jungen Mann auf sich hat. Er gefällt, er kann gefallen. Worauf diese Wirkung beruht, erfährt man nicht. Mit gutem Recht kann man vermuten, dass er sie seiner noch unausgegorenen, irgendwie ungelassenen, irgendwie jedoch anrührenden Jugendlichkeit verdankt.

Hans Beumann bemüht sich allerdings, alle Menschen, darunter auch die (über)freundliche Frau Färber, auf Distanz zu halten. Er meidet jeden engeren Kontakt, verzichtet sogar auf gemeinsames Frühstück mit Familie Färber, weil dieses gemütliche Beisammensein möglicherweise weitere gesellige Verpflichtungen nach sich ziehen würde. Dieses menschen scheue Verhalten ergibt sich aus seinem Widerwillen gegen jeden intimeren Annäherungsversuch: „Gerede, Berührungen, Gelächter am frühen Vormittag, wenn er noch gar keine frische Luft geatmet hatte, diese Aussicht hätte ihm jeden Mut zum Aufstehen genommen“ (EiP 20).

Beumanns erstes ernsthaftes Vorhaben ist es, seine Kollegin zu besuchen und sie über die Tatsache, dass er in der Redaktion ihre Telefonnummer als Kontaktnummer dagelassen hat, vorher zu informieren: „Die Vorstellung, daß Büsgen bei Volkmanns anrufen und nach ihm verlangen würde, Anne aber (oder eine

Hausangestellte) wüßten überhaupt nicht, daß er in der Stadt war, Mißverständnisse, Befremden auf beiden Seiten, so daß schließlich dem Chefredakteur nichts übrigblieb, als den Hörer verärgert aufzulegen und diesen unzuverlässigen Bewerbungen ein für allemal aus seinem Gedächtnis zu streichen, diese Vorstellung beunruhigte ihn und trieb ihn bald auf die Straße hinaus, hinüber zu dem breitesten Villenhügel von Philippsburg, wo ganz oben, hinter hohen Mauern und dazu noch in einem von alten Bäumen behüteten Garten die Volksmannsche Villa lag“ (Ebenda 21).

So kommt Familie Volkmann auf die Romanbühne: der schweigende, unternehmungslustige Vater, die übertrieben agile und lebensvolle Mutter und die Tochter Anne – nicht so schön und eloquent wie die Mutter, ein bisschen schwerfällig, „alte Jungfrau“. Der erste Eindruck, den Anne auf Hans macht, ist nicht besonders gut: „Anne saß auf einem alten Stuhl mit geschnitzter Lehne – unbequemer konnte man in diesem Zimmer nicht mehr sitzen, das sah er sofort – und strickte“ (Ebenda 22). Schon nach ein paar Minuten, die er in Annes Zimmer verbracht hat, gewinnt er die Überzeugung: „Als er aber heute in Annes Zimmer getreten war, war es ihm plötzlich eingefallen: sie würde niemals einen Mann bekommen“ (Ebenda 24). Und zugleich wird es Beumann klar, dass Annes zurückhaltendes Benehmen eine Antwort auf die Erregbarkeit ihrer Mutter ist: „Vielleicht war ihre Mutter schuld daran. Aus Protest gegen sie schien Anne eine alte Jungfer werden zu müssen. Natürlich wollte sie einen Mann, das war nicht zu überhören gewesen. Aber vor allem wollte sie nicht so sein wie ihre Mutter“ (Ebenda 24).

Anne versteht es durchaus, dass sie nur eine gute Folie für die Mutter bildet und es scheint, dass sie unter der ganzen Situation leidet: „Anne hatte keinen Sinn für die mütterliche Kameraderie. Sie wußte, daß ihre Mutter stolz war auf ihre Haltung der Tochter gegenüber. Berta Volkmann wollte von ihrer Tochter wie eine ältere Schwester behandelt werden. Anne aber schämte sich“ (Ebenda 24).

Je peinlicher diese persönlichen familiären Verwicklungen sind, desto williger und detaillierter erzählt Anne von ihren Angelegenheiten, sogar von der Tatsache, dass ihre Mutter einen Liebhaber habe. Hans sieht sich gezwungen, diesen intimen Geständnissen zuzuhören. Er fühlt sich also auch gehalten, Anne wieder zu besuchen.

Inzwischen verfolgt Beumann die Möglichkeit seines beruflichen Aufstiegs. Er besucht wieder die Redaktion, trifft leider den Chef, den „großen“ Büsgen, nicht an,

lädt aber dessen zwei Assistentinnen zu einem Glas Wien ein. Eins der Mädchen – Marga – macht auf ihn einen starken Eindruck. Seine Hoffnungen auf das glückliche Ende des Abends scheitern und ihm bleibt nur der bittere Nachgeschmack der Niederlage und Lächerlichkeit übrig. Die Ursache dafür sieht Hans in sich selbst: „Gott, wie hatte er sich schon geärgert, daß ihm immer nur Sachen einfielen, die man nicht aussprechen durfte. Das war überhaupt sein größter Kummer in der Gesellschaft, daß er immer einen Dolmetscher in sich aufstellen mußte, auf daß der eine fade und meistens recht unzutreffende Übersetzung gebe von dem, was er eigentlich meinte“ (Ebenda 41). Er habe zu viel und zu lange gesprochen, nicht das gesagt, was er eigentlich geplant hätte und sich in den Augen der Mädchen blamiert.

Nun geschieht eine überraschende/glückliche Wende in Beumanns Leben. Er erfährt, dass Herr Volkmann für ihn ein hervorragendes Arbeitsangebot hat: Hans soll nämlich in Volkmanns Firma, die Fernsehapparate produziert, als Leiter der Pressestelle arbeiten – mit Anne als Mitarbeiterin. Hans' Träume gehen in Erfüllung; er wird endlich eine verantwortungsvolle und wichtige Arbeit haben. Freilich gilt es zunächst jene (vagen) moralischen Bedenken loszuwerden, wie sie ihm sein antikapitalistisch getöntes Gewissen vordiktieren. Er kommt mit ihnen leicht zu Rande. Man höre sich seine Überlegungen an: „Er sollte jetzt wohl den Aufrechten spielen, ganz privat und ohne Zuschauer sollte er jetzt seine Zukunft opfern, sollte zurücksinken in die lebenslängliche Ungewissheit, eine edle Chance fürwahr, aber wer lohnte diese Entscheidung? Wem nützte er damit? Ob die Industrie vom Übel war, er konnte es ja nicht einmal richtig beurteilen, und wenn er abschläge, so war es für Herrn Volkmann eine Kleinigkeit, für diesen Posten einen anderen zu finden: der Posten also würde auf jeden Fall besetzt werden, das Büro würde arbeiten, also konnte er nichts verhindern, wenn er ablehnte, also nahm er an“ (Ebenda 60).

Nein, Hans Beumann ist kein aggressiver Karrieremacher, der die Welt mit seinen Wünschen nach Geld und Ruhm und „Königstochter“ bedenkenlos bedrängt. Beumann hat einfach Glück. Er erschleicht sich sozusagen seine Position oder, besser gesagt, er wird in sie durch die Umstände hinaufgehievt. Er ist der passive Gunstempfänger, was ihn in den Augen des Lesers nicht unbedingt sympathisch macht. Ein deutscher Julien Sorel ist er auf alle Fälle nicht, denn es fehlt ihm jede Spur von rebellischer plebejischer Gesinnung, die die wichtigste Antriebskraft des

Stendhalschen Helden bildet und ihn den angestrebten Aufstieg als einen der „guten Gesellschaft“ angetanen Affront boshaft genießen lässt.

Hans gewinnt allmählich das Vertrauen der vornehmen Philippsburger Gesellschaft und wird in ihre Feste und Rituale eingeweiht. Auf einer Party, die von Frau Volkmann organisiert wurde, lernt der junge Journalist Crème de la Crème der Philippsburger Elite kennen. Zu der elitären Gruppe gehören neben Familie Volkmann Dr. Benrath mit seiner zierlichen Frau Birga, Cécile – die schöne Besitzerin eines Möbelgeschäfts, ihr vertrauter Freund, Künstler und Maler Claude, Büsgen, Chefredakteur, Anwalt Alwin mit seiner Ehefrau Ilse, und viele andere...

Auf dieser Party wird Hans von Anfang an erotischen Reizen ausgesetzt. Es ist eben Anne, „die alte Jungfrau“, die versucht, Hans in ihren Bann zu ziehen. An diesem Abend erlebt Hans noch andere Momente der sexuellen Erregung, die ihn im Grunde genommen nur in Verlegenheit bringen. Die Stimmung heizt Dr. Benrath – der Partylöwe – auf, indem er die medizinische Fachterminologie mit Obszönitäten und vulgärem Gassenjargon zusammenflucht. Auf dieser Party, die schließlich zur Orgie ausartet, in einer warmen Nacht im dunklen Garten, macht Hans einen sexuellen Annäherungsversuch und wird nicht abgewiesen. Die Party endet mit sexueller Vereinigung von Anne und Hans.

Dieser Abend in Volkmanns Garten eröffnet ein neues Kapitel im Leben des jungen Mannes. Er fühlt sich innerlich verpflichtet, mit Anne immer mehr Zeit zu verbringen. Sie ist ja die Tochter seines Chefs. Allerdings liebt Beumann Anne nicht und begehrt sie auch nicht. Alles, was er Anne anbieten kann, ist künstlich, berechnend und jeglicher Spontanität beraubt. Diese Beziehung ist für ihn einfach bequem und so fügt er sich in die Rolle des von Anne erträumten Liebhabers. Hans kann aber den unerwünschten Konsequenzen der gemeinsamen Sexstunden nicht entfliehen. Anna wird schwanger und beginnt etwas über die Eheschließung zu munkeln. Hans ist verwirrt und sogar entsetzt. Diesen Gedanken will er Anne um jeden Preis ausreden. Um Anne endgültig sich gefügig zu machen, stellt ihr Hans die Reaktionen aller Bekannten vor Augen, die die unerwünschte Schwangerschaft sicherlich sarkastisch kommentieren würden: „Anne widersprach bald nicht mehr. Vor allem, als Hans ihre Mutter erwähnt hatte und die Augen der Philippsburger Gesellschaft“ (Ebenda 120).

Anna lässt sich schließlich überzeugen und verspricht, den Familienfreund und Gynäkologen Dr. Benrath um Rat zu bitten. Dieser aber kann und will den Erwartungen der jungen Leute nicht nachkommen. Es würde das Ende seiner ärztlichen Karriere bedeuten. Er gibt ihnen allerdings die Adresse eines Arztes, der in solchen Fällen aushilft. Die ersten Versuche, die Schwangerschaft abzutreiben, scheitern jedoch. Ärzte, einer nach dem anderen, erweisen sich Stümper und perverse Wollüstlinge. Paradoxe Weise aber fühlt sich Hans immer mehr an Anna gebunden; ob das Liebe ist, kann er nicht entscheiden...: „Er liebt Anne jetzt mehr als früher. Vielleicht liebt er sie sogar wirklich. Er ist an sie gebunden. Ihr Befinden ist das seine. Er leidet ihre Krämpfe mit und spürt die Sonden, mit denen sie gequält wird. Ist das Liebe? Ja. Nein. Ja...“ (Ebenda 125) .

Das Ziel aber verliert er nicht aus den Augen: Schwangerschaftsunterbrechung. Wie ein erfahrener Schauspieler täuscht er Anne Verzweiflung und Ratlosigkeit vor; er spielt Theater. Resigniert und vom Schmerz betäubt, gibt Anne diesen verschleierte Forderungen nach und wagt noch einen, diesmal gelungenen, Abtreibungsversuch: „»Du willst, daß ich es noch einmal versuche««, sagte sie. Hans gab keine Antwort. Dann sagte Anne: »Morgen gehe ich noch einmal hin. Ich muß zuerst mein Geld abheben «“ (Ebenda 127). Nach dem traumatischen Erlebnis, das Anne kaum überstanden hat, bleibt Hans bei ihr die ganze Nacht. Das, was er unbedingt vermeiden wollte, wird jetzt Wirklichkeit: „... das hat sie alles mir zuliebe getan. Wir sind einander sehr nahe gekommen. Wahrscheinlich muß ich sie jetzt heiraten...“ (Ebenda 129).

So muss Hans, an Anne durch das grausame Geheimnis gefesselt, die Erwartungen der Umgebung erfüllen. Er verlobt sich mit dem Mädchen (im dritten Teil des Romans findet die offizielle Verlobung statt), wird somit zu einem vollberechtigten Mitglied in der Philippsburger Elite. Er bekommt sogar die ehrenvolle Einladung zum offiziellen Eintritt in den exklusiven Klub „Sebastian“. In „Sebastian“ erwartet ihn eine richtige Überraschung – Marga, von der er sich nach wie vor

angezogen fühlt. Er verbringt bei ihr eine Nacht voller Leidenschaft² und weiß schon, dass er sich von den anderen Philippsburger Ehemännern kaum unterscheidet.

Beumanns (Sünden)fall hat sich eigentlich wie beiläufig vollzogen. Keine Gewissensbisse begleiten ihn und er hat keine innere Auseinandersetzung zur Folge. Anders sollte man auch nicht erwarten. In die Ehe war Beumann nur so hineingeschlittert, ohne irgendeine tiefere Bindung an seine Partnerin zu empfinden. Von moralischen Vorsätzen war er ohnehin gänzlich unbelastet. Er verhält sich also im trivialsten Sinne des Wortes „männlich“, folgt jeder sinnlichen Regung, nutzt jede sich bietende erotische Gelegenheit, um dann ins „traute Heim“ zurückzukehren, als ob nichts geschehen wäre. Er handelt kalt und berechnend, belügt Anne geschickt, ohne Verdacht zu erregen. Er benimmt sich offiziell so, wie man es in Philippsburg eben von einem Ehepartner verlangt: höflich und galant. Am Ende seiner Entwicklung sieht man Baumann als „vollwertiges Mitglied der Philippsburger Gesellschaft“ (Claßen, 1985, S. 118). Das auf ihn wartende Taxi, das ihn von seiner neuen Geliebten zu seiner zukünftigen Ehefrau bringt, ist für Hans nichts Außergewöhnliches, ganz im Gegenteil, es ist eher ein Beweis für Normalität und Alltäglichkeit (vgl. Claßen, 1985, S. 118): „(...) er stieg in die Taxe, als warte sie seit Jahrzehnten jeden Tag genau zu dieser Zeit an dieser Stelle auf ihn, um ihn jedesmal zum gleichen Ziel zu bringen“ (EiP 343).

Man kann sich leicht seine weitere Entwicklung ausmalen: wie er immer höhere Sprossen der sozialen Leiter erklimmt, sich den Mächtigen der Welt stets gefällig zeigt, nie eine kühnere Empfindung zu äußern wagt, ja, eigentlich kein Bedürfnis nach solchen Empfindungen verspürt. Auch im Erotischen scheinen seine Wege vorausgezeichnet zu sein: Man kann sich wechselnde Geliebte an seiner Seite imaginieren und auch dies, dass er sich zu einem wahren selbstsicheren und eroberungslustigen Casanova entwickelt...

„Das menschliche Geschlechtsverhalten kann allgemein als ein Zusammenwirken genetischer, hormoneller, psychischer und sozialer Einflüsse angesehen werden. Das soziologische Untersuchungsinteresse richtet sich vor allem

² „Es gab keine Nacht in seinem Leben, die mit dieser vergleichbar war, keine Frau, die sich mit Marga messen konnte, keine hatte sich je so aufgeführt, ach Anne, sie war eine alte Jungfer, Marga aber... wenn bloß die Zukunft ausfallen würde, so wie ein Schultag ausfallen kann“ (EiP 331).

auf die sozialen Erscheinungsformen sexueller Beziehungen, ihre Abhängigkeit von und ihr Einfluss auf gesellschaftliche Strukturen, Normen und Werte“ (Brombach, 1995, S. 37).

Die Sexualität ist unzertrennlich mit der Gesellschaft verbunden, die diese Sexualität mit bestimmten Gesetzen und Normen zu zähmen vermag. Im Roman haben wir mit zwei Welten zu tun, also auch mit zwei Möglichkeiten, wie diese Sexualität ausgelebt wird. Die Welt, aus der Beumann stammt und zu der er auch am Anfang seiner Laufbahn gehört, ist die Welt der einfachen, kleinen Leute; exemplarisch dafür steht die Traubergstrasse – das Arbeiterstadtviertel. In dieser Welt ist die Sexualität kein Tabuthema, von den erotischen Erfahrungen wird freimütig berichtet. Allerdings ist diese Sexualität auch an bestimmte Normen gebunden. Von den außerehelichen Beziehungen erzählt offenherzig Frau Färber, die dem ihr noch unbekanntem Untermieter Hans Beumann die privaten Angelegenheiten der Nachbarn näher zu bringen versucht. Sie verschweigt nicht den Fall der vorherigen Untermieterin, einer Varietätänzerin, die sie einer Liebesaffäre mit ihrem Ehemann verdächtigte. Es dauerte wochenlang, bis sie diese Dame losgeworden war. Frau Färber berichtet auch von einer anderen Familie in der Traubergstrasse, von dem Händler Sporer, von dessen Tochter, die jetzt mit ihrem Schwiegervater und dessen Geliebten zusammen wohnt: „Im hinteren Teil der Baracke wohne er seit neuestem mit seiner Geliebten, und diese wage es jetzt auch schon, am hellen Tag die Fenster aufzumachen, weil sie sich eine neue Couch und zwei Sessel angeschafft hätten“ (EiP 15).

Hans Beumann hatte von Frau Färber alles erfahren, was es über die Nachbarn zu erfahren gab. Er weiß also, dass eine Lehrerin, die in dem gleichen Haus wohnt, einen Liebhaber hat, den sie jedoch nicht heiraten kann, weil er nicht genug Geld hat, um seine drei Kinder und die Frau auszuhalten. Hans ist unwillkürlicher Zeuge (die Wände in dem Haus sind nicht besonders dicht) von der nächtlichen Zänkerei und letztlich von der Versöhnung der Liebesleute, die sich in einem sexuellen Akt vollzieht. Brombach bemerkt dabei, dass es die einzige Episode im gesamten Roman ist, die „Sexualität in Zusammenhang mit Gefühlen setzt. (...) Die Sexualität wird vor allem in Verbindung mit Lustempfindung, Macht und Selbstbestätigung, nicht aber als Ausdruck eines Liebesverhältnisses dargestellt“ (Brombach, 1995, S. 95). Dabei wird

der junge Journalist zu einem Mitwisser der familiären Situation, dabei auch des sexuellen Gehabes der „kleinen Leute“.

Eine besondere Persönlichkeit ist in der Traubergstrasse die Prostituierte Johanna. Johanna spielt eine bedeutsame Rolle für die Nachbarschaft. Sie ist „Ventil für Überdruß und Eintönigkeit“ (Brombach, 1995, S. 94). Ihre Berichte über die nächtlichen Abenteuer lösen Erregung und Neugier aus. Von den Frauen umgeben, die ihr mit geröteten Wangen zuhören, erzählt sie unermüdlich von ihren Kunden und demonstriert an ihrem Körper die Spuren der männlichen Besuche. So liefert sie den Nachbarn Unterhaltungsstoff und immer wieder ein neues Thema zum Gespräch (vgl. EiP 51).

Im Gegensatz zu der Welt der kleinen Leute, wo die Sexualität ein Gegenstand alltäglicher Gespräche ist, nimmt das erotische Verhalten in der Welt der Oberschicht eine verschleierte Form an. Als die erste Vertreterin dieser Welt erscheint Frau Volkmann auf der Bühne und macht sofort einen starken Eindruck auf Hans Beumann. Sie ist erotisch anziehend, wirkt aufreizend und ist sich dieser sexuellen Macht durchaus bewusst. Ihre Anziehungskraft betont sie mit kühner Kleidung und entsprechender Körpersprache (vgl. EiP 21f.).

Mit einer freizügigen Sexualität hat Beumann vor allem in Volkmanns Villa zu tun. Auf den von Frau Volkmann veranstalteten zahlreichen Partys³ lernt er auch solche Leute kennen, die entweder ihre Sexualität zur Schau tragen (wie z.B. Alice Dumont) oder verschiedene Formen normwidrigen Sexualverhaltens repräsentieren (Ein Beispiel dafür ist Chefredakteur Harry Büsgen, der sich als homosexuell erweist). Das alles ist für Hans neu und somit fühlt er sich wie ein Neuling, dem man alles erklären muss. Zu seiner Lehrerin⁴ wird Anne Volkmann, die Hans „in das Sexualeben seines neuen Bekanntenkreises einführt“ (Brombach, 1995, S. 97).

Sabine Brombach bemerkt dabei, dass Anne die gleiche Rolle spielt, wie sie Frau Färber gespielt hatte. Die beiden Frauen vermitteln detaillierte Informationen über die Privatsphäre ihrer Bekannten. Hans werden wichtige Persönlichkeiten der

³ Die zahlreichen Partys, die in der Villa von Volkmann stattfinden, haben eine fast rituelle Bedeutung. Auf diesen Partys soll Beumann als gleichwertiges Mitglied in die Oberschicht der Philippsburger Gesellschaft eingeführt werden (vgl. Engler, 2001, S. 111).

⁴ Marcel Reich-Ranicki verweist auf die Tatsache, dass Beumann eben Anne verdankt, in die Elite eingeführt zu werden. Auf den Partys wird die Verdorbenheit des Milieus enthüllt. Ernüchert und enttäuscht verzichtet Hans auf seine Ideale und macht Karriere (vgl. Reich-Ranicki, 1994, S. 19).

Oberschicht vorgestellt; über jeden Gast hat Anne eine intime Geschichte zur Hand, die sie dem ziemlich verlegenen Hans ins Ohr flüstert. Fast jeder Partyteilnehmer versucht etwas zu verheimlichen, wenn es um sein intimes Leben geht, was aber für die Öffentlichkeit kein Geheimnis ist: „Und wer ist der junge Herr neben Büsgen? – fragte Hans. Das ist Loni – sagte Anne und lächelte. – Büsgen ist doch schwul und geht auf keine Party ohne einen seiner Jünglinge.

Ach – sagte Hans und fühlte sich peinlich berührt, weil Anne `schwul` gesagt hatte“ (EiP 75).

Die Szene, in der Hans auf die von Anne freimütig ausgesprochene Bezeichnung für einen Homosexuellen ziemlich empört reagiert, verschafft einen Einblick in seinen Charakter und in seine Vorstellung von den Frauen. Hans erachtet es für unanständig und unangebracht, dass sich Frauen in den Bereich des homosexuellen Zusammenseins „einmischen“: „In diesem Wort [schwul] war nach seinem Empfinden der Sachverhalt, den es bezeichnete, zu gut ausgedrückt, als dass eine Frau sich dieses Wort noch bedienen könnte. Eine richtige Frau hätte – und das noch mit Zögern – statt dessen „homosexuell“ gesagt“ (EiP 76).

Das einzige, was in dieser Situation Hans erfreute, war die Tatsache, dass Büsgen nichts mit Marga (der schönen Sekretärin, an die sich Hans immer wieder anzunähern versuchte) gehabt hat, womit der Hauptgegner und Konkurrent aus dem Weg geräumt wird. Kaum hat Beumann die Fassung wiedergewonnen, wird ihm die nächste Partyteilnehmerin Alice Dumont vorgestellt. Es lässt sich erkennen, dass die Dame eine ähnliche Funktion wie die Prostituierte Johanna ausübt. Das Parallele wird vor allem in der Wirkung der beiden Frauen auf die Männer verdeutlicht. Der einzige Unterschied besteht darin, dass Johanna offen ihren Beruf ausübt, Alice Dumont dagegen muss an ihrer Rolle als Schauspielerin festhalten, obwohl es jedem klar ist, womit sie sich tatsächlich beschäftigt⁵. Ihr provokantes Verhalten auf der Party betont sie mit dem Kleid. Beumann fühlt sich von Alice stark angezogen, kann es nicht ertragen, dass andere Männer bei ihr sind, sie küssen und anfassen: „Alice zog alle seine Sinne auf sich. Er fühlte sich zugedeckt von ihr, sie füllte ihm Augen und Ohren,

⁵ Frank Barsch kommentiert das auffällige Benehmen von Alice folgendermaßen: „Dumonts Betonung des Körperlichen und die Auswechselung ihrer gesunden Zähne gegen Kronen für die Rolle in einem Film deuten auf die Nähe ihres Berufs zur Prostitution hin“ (Barsch, 2000, S. 116).

am liebsten hätte er sie dem Rechtsanwalt und dem Konservenfabrikanten entrissen, hätte sie hinaus in den Park begleitet, um sich in ihren Fleischpartien aufzulösen, auf Nimmerwiedersehen“ (EiP 80).

In Alices Anwesenheit kann Beumann nur an sie denken, alle anderen Frauen stellt die schöne Schauspielerin in den Schatten: „Seit Alice da war, spürte man Anne gar nicht mehr“ (Ebenda). Alice versucht unermüdlich immer wieder das Aufsehen zu erregen und das gelingt ihr, wobei sich in dieser übertriebenen Betonung der sexuellen Ausgelassenheit die Angst vor Einsamkeit erkennen lässt. Am besten veranschaulicht das die folgende Szene: „(...) und immerzu suchte sie Gefährten für ihre Hetzjagden, die ewig nur im Kreise herumführten. Bleiben sie doch da, rief sie jedem zu, der weggehen wollte, nicht allein lassen, bitte, ich kann nicht allein in einem Zimmer sein, nie, höchstens zum Make up, aber schon zum Ankleiden brauchte ich jemanden, der mir zuschaut, vom Entkleiden gar nicht zu reden, da brauche ich sogar Hilfe“ (Ebenda 79).

Der in Alice verliebte Maler Claude fühlt sich verpflichtet, das Benehmen seiner Angebeteten zu erklären. Mit seinem Kommentar liefert er ein durchaus exaktes Bild der Ursachen von Alices Unglück und ihrer moralischen Verwahrlosung: „Sie sei eben eine Künstlerin, und jetzt sei sie zweiunddreißig, es gehe abwärts, das spüre sie und sie wehre sich dagegen. Diese Bürger nutzen sie nur aus, wollten mit ihr schlafen, ihr aber sei daran nicht gelegen, sie gebe sich nur so frei, weil sie glaube, das sichere ihr noch ein paar Stunden Aufmerksamkeit. (...) die [die Männer] suchten bei ihr nur Frivolität und Exzesse, eben das, was sie unter Künstlerliebe verstünden“ (Ebenda 81). Claude konstatiert mit Verdruss: „Sie werde von allen ausgenützt“ (Ebenda).

Alice Dumont erinnert ein bisschen an die großen Stars, wie zum Beispiel Marilyn Monroe, die in den Armen zahlreicher Männer vergebens nach dem Seelentrost und nach der wahren Liebe suchen, und eine Niederlage nach der anderen erleben müssen.

Auf eine weitere Ähnlichkeit der Philippsburger Elite mit dem Arbeiterviertel verweist die Szene mit Dr. Benrath, der auf den Partys brilliert und die Partygäste amüsiert, indem er über sexuelle Fälle in einem sachlichen Ton erzählt. Dabei fühlt er sich keinesfalls verlegen, vermischt in seiner Sprache die rein medizinischen Begriffe mit dem groben Gassenjargon und beobachtet mit Vergnügen die Reaktionen der

Zuhörer und ihre steigende Erregung: „Heute brüstete er sich sogar da und dort mit seiner Kaltblütigkeit und liebte es, so zu formulieren, dass seine Zuschauer erröteten. (...) wenn er seine Sätze ritt wie ein Husar sein Pferd, dann beobachtete er jede Reaktion seiner Zuhörer, weil er sie durch nichts besser kennenlernen konnte“ (Ebenda 168). Er selbst bleibt kalt und unberührt, ist sich seiner Macht über die Partygäste bewusst.

Mit diesem Roman veranschaulicht Martin Walser, dass die Familie als Institution, als Inbegriff der Stabilität und Geborgenheit, total instabil und deformiert ist (vgl. Claßen, 1985, S. 121). Die Männer finden in der Ehe keine wahre Liebe, deswegen suchen sie die Befriedigung bei anderen Frauen. Für die Ehen ist die Doppelmoral symptomatisch, die Sexualität – in der Ehe verdrängt – lebt sich in außerehelichen Beziehungen aus, und die Familie ist nur eine Rückendeckung für die tief verborgenen Triebe und Bedürfnisse. So konstatiert Ludger Claßen (1985): „Die Ehen in Philippsburg bestehen nur im Ehebruch“ (S. 118). Und Jörg Magenau (2005) fügt hinzu: „Die Gesellschaft, in der Hans Beumann verkehrt, taugt nicht zur Ausbildung der Persönlichkeit. Sie führt zu ihrem Ruin. Sie ist nicht so moralisch und wohlanständig, wie sie sich den Anschein geben möchte, sondern heuchlerisch, egoistisch und selbstzufrieden. (...) Und die Ehe, heiligste Institution des Bürgertums, ist nur noch eine Farce. Die schattenhaften Ehefrauen wirken blaß neben all den schillernden Geliebten. Der Betrug beginnt schon mit dem Treueversprechen“ (S. 129f.).

Die kritische Dimension des Romans erschöpft sich nicht in der Darstellung der erotischen Sphäre. Walsers Ziel ist es – wie das Nägele (1975) zusammenfasst – „(...) die Lügen der Gesellschaft bloßzulegen in den Lügen, von denen die Ehen der Philippsburger Gesellschaft getragen sind“ (S. 326). Walser ist in seinen psychologischen Befunden zu vielschichtig, als dass man *Ehen in Philippsburg* auf ein übergreifendes Thema festlegen könnte. Er sucht seine Darstellung zwischen dem Privaten und dem Öffentlichen auszubalancieren und gelangt dabei zu Einsichten, denen man hohe Zeitrepräsentanz bescheinigen muss. Darauf hat Reich-Ranicki in einem seiner Essays über Martin Walser hingewiesen und an dem Bild der Philippsburger Oberschicht folgende Kennzeichen festgestellt: „Karrieresucht, Bestechlichkeit, Eitelkeit, Snobismus, Heuchelei und Beschränktheit“. In die gleiche

Richtung weisen die Ausführungen von Friedrich Luft: „Sie spielen Gesellschaft – aber sie sind keine; sie stellen Moral – aber sie haben keine; sie führen Ehen – aber sie wissen gar nicht, was das ist; sie gebärden sich wie Welteroberer – aber im Grunde sind sie feige, sind sie von einer neuen, von einer womöglich noch kümmerlicheren Kleinbürgerlichkeit. Mit dieser Klasse Mensch... ist kein Staat zu machen, obgleich gerade sie den Staat – oder doch zumindest hier den Stadtstaat darstellen“ (zitiert nach Reich-Ranicki, 1994, S. 20).

Der trotz aller berechtigten Einwände bedeutende Romanerstling des relativ noch jungen Autors gab Anlass, nach seinen Absichten, nach seinem – um das seinerzeit viel benutzte Wort herbeizuzitieren – Engagement zu fragen. Walser tat es sich damit nicht leicht. In der Rede zur Verleihung des Hermann-Hesse-Preises versicherte er, dass er „keinen gesellschaftskritischen Roman“ (vgl. Martin Walser, 1972, S. 213) habe schreiben wollen. Mit dieser Behauptung, die er mehrmals wiederholte, rief er einige Verwunderung hervor, wo doch *Ehen in Philippsburg* vor (gesellschafts)kritischen Spitzen geradezu strotzen. Auch die im gleichen Interview enthaltene Berufung auf den „deutschen traditionellen“ Roman (vgl. Ebenda 214), konkret auf den Roman des 19. Jahrhunderts dürfte eigentlich die Meinung derjenigen bestätigt haben, dass der ehemalige Kafka-Jünger sich nun mehr unter die Gesellschaftskritiker eingereiht habe. Allerdings versah Walser diesen seinen Hinweis mit einer wesentlichen Einschränkung: „Ich glaube, ich habe nicht so viel Überblick über die Gesellschaft und über uns selber, dass ich mich in einer so großen kompositionellen Anordnung als Sinngeschehen aufspielen dürfte“ (Ebenda 214).

Überblick/Sinngeschehen hin und her. Das ist hier nicht die wesentlichste Frage. Die Faktenfülle, der geradezu überwältigende Reichtum von minutiös registrierten Details, das dicht gesponnene Ereignisnetz: dies alles verleiht den *Ehen in Philippsburg* realistische Suggestivität und somit entlarvende Brisanz. Das widerspricht nicht Walsers Statement, dass seine vornehmlichste Schreibintention darin bestanden habe, „möglichst genau zur Sprache zu bringen, was ich an bewussten oder unbewussten Erfahrungen in mir vorfand“ (Ebenda 214).

In *Ehen in Philippsburg* hat Walser den Schritt von einer parabolisch verschlüsselten zu einer die Realität direkt erfassenden Erzählweise getan. Die Handlung führt mitten in die Welt des „Wirtschaftswunders“ hinein. Das fiktive

Philippsburg könnte überall in der Bundesrepublik liegen. Seine Einwohner sind Zeitgenossen schlechthin mit all der dazugehörigen spezifischen Amoralität, wie sie sich am signifikantesten im Bereich des Intimen manifestiert: dort, wo die Prinzipien der traditionellen Moral besonders rigoros ausgeprägt sind, so dass deren Verletzung den Zerfall des Weltfundaments mit überdeutlicher Schärfe anzeigt.

Abstract

This paper attempts to analyse the excellent novel by Martin Walser, *Marriages in Philippsburg*. The author undertakes a thorough analysis of the laws of interpersonal relations and social norms. He demonstrates to what extent the main characters' love life interweaves with the social sphere and what relationships exist between them. Martin Walser portrays a society where there is no room for closer relationships, and, as a matter of fact, the coldness and emotional coolness determine all areas of life. Walser skilfully exposes the levels of insincerity, hypocrisy and immorality hidden by the main characters under the cover of the so called 'normal' married life.

Bibliographie

- Barsch, F. (2000). *Ansichten einer Figur: die Darstellung der Intellektuellen in Martin Walsers Prosa*. Heidelberg: Winter.
- Brombach, S. (1995). *Literatur als Erkenntnisquelle gesellschaftlicher Wirklichkeit: Interpretationen ausgewählter Eheromane und Analysen ehe- und familiensoziologischer Forschungsarbeiten aus der westdeutschen Nachkriegszeit bis 1961*. Frankfurt am Main u.a.: Lang.
- Claßen, L. (1985). *Satirisches Erzählen*. München: Fink.
- Engler, M. R. (2001). *Identitäts- und Rollenproblematik in Martin Walsers Romanen und Novellen*. München: Iudicium.
- Magenau, J. (2005). *Martin Walser: eine Biographie*. Reinbek bei Hamburg: Rowohlt.
- Nägele, R. (1975). Martin Walser, Die Gesellschaft im Spiegel des Subjekts. In: Wagner, Hans (Hg.): *Zeitkritische Romane des 20. Jahrhunderts* (S. 318 – 341). Stuttgart: Reclam.
- Reich-Ranicki, M. (1994). *Martin Walser: Aufsätze*. Ammann: Erich.
- Walser, M. (1985). *Ehen in Philippsburg*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Walser, M. (1972). *Martin Walser: Interview*. W: „Deutungen und Bekenntnisse“. *Ausgewählte Texte zur Sprache und Literatur*. Leipzig.

Frank Kostrzewa

Pädagogische Hochschule Karlsruhe

**NUMERUSMARKIERUNGEN IM DEUTSCHEN
UND IN ANDEREN SPRACHEN.
PROBLEME DES NUMERUSERWERBS
UND DER NUMERUSVERWENDUNG
DURCH AUSLÄNDISCHE LERNER DES DEUTSCHEN**

1. Einleitung

Im vorliegenden Beitrag soll die morphologische Kategorie des Numerus zunächst einer eingehenden theoretischen Analyse unterzogen werden. Nach einer ersten Definition dieser Kategorie werden die verschiedenen Manifestationen des Numerus im Deutschen beschrieben und analysiert. Hierbei wird auch eine sprachkontrastive Perspektive eingenommen, unter der die Kategorie des Numerus im Deutschen mit der korrespondierenden Kategorie im Koreanischen, im Jemez, im Hebräischen und in einer auf der Insel Annatom (Melanesien) gesprochenen Sprache verglichen wird. In einem weiteren Kapitel soll, basierend auf den Untersuchungen Petits (1999), der kindliche Pluralerwerb beschrieben werden. Der zweite empirische Teil des Beitrags, fokussiert, basierend auf Kim (1994), auf die Schwierigkeiten koreanischer Lerner beim Erwerb und der Verwendung des Numerus im Deutschen. In Kims Arbeit (ebd.) wurde die Sprachverwendung fortgeschrittener erwachsener Deutschlerner untersucht.

2. Definition der Kategorie „Numerus“

Bußmann (1983, S. 355) beschreibt die grammatische Kategorie des Numerus als eine Kategorie zur Markierung von Quantitätsverhältnissen. Obwohl die Kategorie des Numerus primär eine nominale Kategorie sei, werde sie auch auf andere Wortarten wie die Adjektive und Pronomen sowie auf das finite Verb übertragen. Neben der heute üblichen Differenzierung zwischen Singular und Plural, habe in den indoeuropäischen Sprachen ursprünglich eine dreifache Opposition von Singular, Plural und Dualis vorgeherrscht.

Nach Ulrich (1975, S. 99) finden sich Formen eines voll ausgebildeten Dualis heutzutage noch im Griechischen sowie in einigen slawischen Sprachen. So würde im Griechischen neben der Singularform „he polis“ (die Stadt), die Pluralform „hai poleis“ (die Städte) sowie die Dualisform „to polei“ (die beiden Städte) existieren. Im Band 4 des Grammatik-Dudens (2006) wird auf die Notwendigkeit der Übereinstimmung der Artikelwörter mit dem Substantiv in Genus, Numerus und Kasus verwiesen. Wenn sich ein Pronomen auf ein anderes Wort beziehe, so übernehme des von diesem Person, Numerus und Genus. Dieses Phänomen werde im Allgemeinen mit dem Begriff der Kongruenz denotiert.

2.1 Manifestationen der Kategorie „Numerus“ im Deutschen

Nach Henne/Wiegand (1980, S. 624) existiert im Deutschen eine fortlaufende Entwicklung, den Plural nicht nur mit dem Artikel „die“ bei den Maskulina und Neutra zu markieren, sondern darüber hinaus auch synthetisch anhand von Endungen und Umlautung, vom Singular zu unterscheiden. Endungsmarkierungen seien u.a. das -e (Tag → Tage; Wand → Wände), das -er (Kind → Kinder; Wald → Wälder), das -en (Frau → Frauen), das -s (Kino → Kinos) sowie die Umlautung (Garten → Gärten). Es gelte, dass endungslose Pluralformen durch den Pluralmarker -s verdeutlicht würden (Kumpel → Kumpels; Fräulein → Fräuleins; Rot → Rots) und umgelautete Pluralformen neben nicht umgelauteten auftreten könnten (Bogen → Bögen; Lager → Läger; Rosse → Rösser). Henne/Wiegand (ebd.) verweisen auch auf die Bedeutung der Umlautung für die Singular-Plural-Unterscheidung. Diese zeige sich besonders an Pluralformen, die gebildet würden, um Konkretisierungen zu schaffen oder aber, um in Fachsprachen zwischen Arten und Sorten differenzieren zu können (Zwang → Zwänge; Zuwachs → Zuwächse; Verbrauch → Verbräuche; Feldspat → Feldspate; Staub → Stäube; Leinwand → Leinwände).

Henne/Wiegand (ebd.) betonen, dass sich im Neuhochdeutschen eine Ordnung der Pluralmarkierung nach den Genera herausgebildet habe. Dies gelte unabhängig von der Feststellung, dass eine Entwicklung hin auf ein festes Pluralsystem nicht erkennbar sei.

Die an den Genera orientierte Pluralmarkierung zeige, dass circa 90% der Maskulina, die keine Lebewesen bezeichneten, den Plural auf -e bildeten (der Tisch →

die Tische). Feminina hingegen bildeten den Plural in circa 70% aller Fälle auf -e(n) (die Lampe → die Lampen). Aus der Gruppe der Neutra bildeten circa 70% den Plural auf -e (das Heft → die Hefte) und weitere 20% auf -er (das Land → die Länder).

Insgesamt werde jedoch der Konsolidierungsprozess in der Gegenwartssprache, hin zu einer größeren Systematisierung des Pluralsystems, durch die Auffüllung der Gruppe der schwachen Maskulina mit Fremdwörtern unterlaufen. Als Konsequenz dieser Entwicklung seien dann Formen wie der Asylant → die Asylanten; der Astronaut → die Astronauten; der Diversant → die Diversanten; der Informant → die Informanten; der Intervent → die Interventen entstanden.

Fest etabliert im Pluralsystem des Deutschen habe sich die Markierung der vokalisch auslautenden Nomina durch eine -s Endung (der Nackedei → die Nackedeis; die Mutti → die Muttis; der Uhu → die Uhus; die Uni → die Unis).

Eine Pluralmarkierung durch -s Endung herrscht nach Henne/Wiegand (ebd.) auch bei Abkürzungen und Kurzwörtern (die LP → die LPs; das EKG → die EKGs; das UFO → die UFOs; der Juso → die Jusos; das Dia → die Dias) sowie bei Neuentlehnungen (der Hit → die Hits; der Hippie → die Hippies; der Libero → die Liberos; der Parka → die Parkas) vor.

Auch bei ansonsten endungslosen Pluralformen und zur Disambiguierung dieser Pluralformen von den entsprechenden Singularformen sei eine Pluralmarkierung durch eine -s Endung möglich (der Bengel → die Bengels; der Kumpel → die Kumpels; das Hoch → die Hochs; das Nein → die Neins).

In einigen Fällen sei ein Zurückdrängen der Pluralmarkierung durch eine -e Endung durch das Plural -s beobachtbar (der Pulk → die Pulke → die Pulks; der Scheck → die Schecke → die Schecks; das Besteck → die Bestecke → die Bestecks). Die gegenläufige Tendenz hingegen trete nur in wenigen Fällen auf (der Test → die Tests → die Teste).

2.2 Numerusmarkierungen in einigen ausgewählten Fremdsprachen

Lee (1996, S. 74) beschreibt die Pluralbildung der koreanischen Deiktika. Während die koreanischen Archideiktika von Kasus, Numerus und Genus frei seien, könnten die durch Deiktika näher bestimmten Syntagmen durch Nachstellung des Suffixes -tul pluralisiert werden. Obwohl Deiktika selbst nicht deklinierbar und

pluralisierbar seien, so sei doch die durch Deiktika markierte Klasse von Gegenständen pluralisierbar. Das Pluralsuffix -tul würde dabei das Merkmal „zählbar“ nicht obligatorisch enthalten. In den Fällen, in denen ein deiktisches Element als Attribut einem Substantiv vorangestellt werde, sei eine Markierung des Substantivs mit der Pluralendung -tul erforderlich.

Deutscher (2008, S. 56ff.) beschreibt die Numerusmarkierungen in der nordamerikanischen Indianersprache des Jemez. Diese nur noch von etwa 2000 Menschen gesprochene Sprache verfüge über die Pluralendung -sh, die an das Substantiv angehängt werden kann (sée - ein Falke → séesh - Falken; wéhú - ein Skelett → wéhúsh - Skelette).

Wenngleich es auf den ersten Blick so aussähe, als ob die Pluralendung -sh im Jemez dieselbe Funktion erfülle, wie die deutschen Pluralendungen -n oder -e, so zeige sich beim Anfügen dieser Pluralendung an eine andere Gruppe von Substantiven der genau gegenteilige Effekt (hhú - mindestens drei Zedern → hhúsh - ein oder zwei Zedern; káápaē - mindestens drei Zelte → káápaesh - ein oder zwei Zelte). Wird die Pluralendung -sh an Substantive angehängt, die gewöhnlich in größerer Menge auftreten, so markiert die Endung -sh eine verringerte Menge und könnte daher als Verringerungsform bezeichnet werden.

Irritierend ist dabei in der Tat die Funktion ein und derselben Endungsform sowohl als Pluralmarker als auch als Verringerungsmarker. Als Konsequenz der nicht einheitlichen Funktion der Endung -sh habe sich eine Mischform entwickelt (pá - eine oder mindestens drei Blumen → pásh - zwei Blumen), bei der die Endung -sh einen Dualis markiere.

Deutscher (2008, S. 313) zeigt am Beispiel des Hebräischen, dass die Pluralbildung auch von phonetischen Kriterien abhängig sein kann. So habe die hebräische Bezeichnung für das Wort „Apfel“ ursprünglich tapuh gelautet, sich aber unter dem Einfluss des Laryngallautes /h/ zu tapuah verwandelt. Aus Gründen der Ausspracheerleichterung sei vor dem Laryngallaut /h/ ein Hilfsvokal /a/ eingeschoben worden. Ein solcher Wandel habe jedoch nur dann stattgefunden, wenn sich der Laryngallaut in Finalposition befunden habe. Sofern auf den Laryngallaut /h/ ein weiterer Vokal folge, werde kein Hilfsvokal eingeschoben. Die Pluralform „Äpfel“ laute dann auch entsprechend tapuhim und nicht etwa tapuahim.

Crystal (1995, S. 92) beschreibt die Numerusmarkierung anhand einer auf der Insel Annatom (Melanesien) gesprochenen Sprache. In dieser Sprache gebe es vier Numeri, und zwar neben dem Singular und dem Plural auch den Dual und den Trial. Dabei werde der Sprecher entweder in die Personennennung einbezogen oder aber ausgeschlossen:

- /ainjak/: ich
- /aijumrau/: wir zwei (Sprecher exklusiv)
- /aijumtai/: wir drei (Sprecher exklusiv)
- /aijama/: wir (Sprecher exklusiv)
- /akaijau/: wir zwei (Sprecher inklusiv)
- /akataij/: wir drei (Sprecher inklusiv)
- /akaija/: wir (Sprecher inklusiv)
- /aiek/: du
- /aijaurau/: ihr zwei
- /aijautaij/: ihr drei
- /aijaua/: ihr

2.3 Der Erwerb der Pluralmarkierungen bei Kindern

Petit (1999) untersuchte den Erwerb der deutschen Pluralbildung und stellte fest, dass die ersten von Kindern produzierten Pluralformen immer korrekt sind. Offenbar bestünden diese Formen (z.B. Steine, Züge, Autos, Männer) neben den zuvor gelernten Singularformen als separate Einträge im Lexikon des Kindes. Die Speicherung von Pluralformen als Einzelelemente im Gedächtnis, die sogenannte *itemisch-lexikalische Speicherung*, sei bei Erreichen einer kritischen Menge von Einzelelementen jedoch zu aufwändig und unökonomisch. Daher werde das *itemisch-lexikalische Lernen* (= rote learning) allmählich durch das Regellernen (*rule learning*) ersetzt. Petit (ebd.) äußert die Vermutung, dass der Wechsel vom *rote learning* zum *rule learning* an die Heranreifung der natürlichen Spracherwerbsfähigkeiten gebunden sein könnte. Für die Generierung der Regeln sei zudem ein Mindestmaß an sprachlichem Input unerlässlich. Petit (ebd.) stellte fest, dass der Beginn des

Regellernens durch das parallele Auftreten korrekter und fehlerhafter Pluralformen gekennzeichnet sei. Im Prozess des Regellernens spielten für die Herausfilterung der Pluralallomorphe aus dem Input die Kriterien der Häufigkeit des Auftretens der Allomorphe, ihre perzeptuelle Auffälligkeit sowie ihre Spezifität eine entscheidende Rolle. Die aus dem Input herausgefilterten Allomorphe würden durch die Lerner eine Zeit lang massiv extendiert, d.h. übergeneralisiert. Insgesamt sei der Übergang vom *rote learning* zum *rule learning* als ein Kontinuum zu begreifen, das einen Zeitraum umfasse, in dem sich beide Lernprozesse überlappten. Hinsichtlich der korrekt verwendeten Pluralformen seien in der Phase des Regellernens sogenannte *Wellentiefs* (*u-shaped curves*) festzustellen, d.h. die absolute Anzahl der korrekt verwendeten Pluralformen nähme ab und wieder zu und zuvor korrekt verwendete Pluralformen würden plötzlich wieder fehlerhaft verwendet. Dies sei jedoch als Teil der Progression der Lernaltersprache und nicht als Regression zu betrachten. Der Lerner experimentiere, so Petit (ebd.) in der Phase des Regellernens mit verschiedenen Pluralallomorphen, wobei die Aufnahme neuer Paradigmen die Verwendung früher gelernter Paradigmen allmählich einschränke. Es seien vermehrt auch Selbstkorrekturen der Lerner feststellbar.

Hinsichtlich der Reihenfolge des Erwerbs der Pluralallomorphe sei folgende Progression zu beobachten: Zuerst werde das *-(e) n Allomorph* (z.B. in: Jungen, Frauen etc.) erworben. In dieser Phase käme es jedoch zu zahlreichen abweichenden Extensionen, die sich in fehlerhaften Pluralformen wie *Bergen, Hunden* oder *Buchen* (für „Bücher“) manifestierten. In einer nächsten Erwerbsphase werde das *s-Allomorph* (z.B. *Papas, Mamas, Uhus*) erworben, das in der Mutter-Kind-Interaktion besonders häufig zu beobachten sei. In einer dritten und letzten Phase würden das *-er* und das *-e Allomorph* erworben. In dieser Phase experimentiere das Kind intensiv mit beiden Allomorphen. Insgesamt falle beim Erwerb der deutschen Pluralbildung auf, dass die Suffigierung als Pluralmarker deutlich früher erworben werde als die Umlautung. Werde sich der Lerner der Umlautung als Pluralmarker bewusst, so würden die entsprechenden Formen massiv extendiert. Es träten dann Pluralformen wie *Ärme, Armen, Hunde, Händer* oder *Pünkte* auf. Im Allgemeinen sei der Pluralerwerb im Deutschen als Muttersprache im Alter von sechs Jahren abgeschlossen.

3. Probleme der Numerusverwendung bei fortgeschrittenen koreanischen Lernern des Deutschen

In einer empirischen fehleranalytischen Studie aus dem Jahre 1994 untersuchte Kim die Schwierigkeiten fortgeschrittener koreanischer Lerner des Deutschen beim Lernen und Lehren der deutschen Sprache. Bei den untersuchten Lernern handelte es sich um koreanische Deutschlehrer an koreanischen Oberschulen. Kim (1994, S. 51) stellte fest, dass auch in der Interlanguage dieser Lernergruppe gehäuft Fehler bei der Numerusmarkierung auftraten. Die meisten Fehler in dieser Gruppe traten als Verwechslung der Singularform mit der Pluralform auf, d.h. an den Stellen, an denen die Pluralform des Nomens stehen sollte, verwendeten die Lerner die Singularform. Kim (ebd.) erklärt diesen Fehler sprachkontrastiv, indem er darauf hinweist, dass bei der Pluralmarkierung im Koreanischen der Pluralmarker *-tul* nicht obligatorisch verwendet werden muss, um die Pluralform zu markieren. Auch die Singularform des Nomens kann den Plural ausdrücken. Für koreanische Lerner des Deutschen sei dies eine beständige potentielle Fehlerquelle.

Kim (1994, S. 52) stellt fest, dass insbesondere die Wörter „Fremdsprache“ bzw. „Sprache“ hinsichtlich des Numerus häufig fehlerhaft verwendet wurden, obwohl den Lernern die Morphologie und die Numerusbildung dieses Wortes bekannt sein müssten.

Beispiele der fehlerhaften Verwendung sind u.a.:

- Wir brauchen viele andere **Sprache**. → Sprachen
- In der Welt gibt es viele **Sprache**. → Sprachen
- Aber die verschiedene (sic!) Leute sprechen die verschiedene (sic!) **Sprache**. → Sprachen
- Wie Menschen können sich die Länder auch mit **Sprache** verständigen. → Sprachen
- Der moderne Mensch muss wenigstens eine oder zwei **Fremdsprache** lernen. → Fremdsprachen
- Wenn man **Fremdsprach** (sic!) spricht, kann man auf andere Weise denken. → Fremdsprachen

- Damit man andere Länder gut kennen kann, muss man zuerst andere **Fremdsprache** kennen. → Fremdsprachen
- Weil man (...) kann, lernt man **Fremdsprache**. → Fremdsprachen
- Während der Reise braucht man **Fremdsprache**. → Fremdsprachen
- Deshalb muss man **Fremdsprache** lernen. → Fremdsprachen
- Die meisten Schüler können nur durch ihre Lehrer **Fremdsprache** lernen. → Fremdsprachen
- Man muss **Fremdsprache** lernen, um eine Reise zu machen. → Fremdsprachen
- Man lernt heutzutage **Fremdsprache**, um im Ausland weiter zu studieren. → Fremdsprachen

Auch die korrekte Verwendung des Wortes „Kultur“ bereitet den Lernern Probleme. Die hier bestehende Schwierigkeit scheint darin zu liegen, dass das Wort „Kultur“ als Kollektivbegriff verwendet werden kann und in diesem Fall keine Pluralform besitzt. Soll mit dem Wort „Kultur“ jedoch die zu einem bestimmten Zeitpunkt erreichte Stufe der Kultur denotiert werden, so ist die Verwendung einer Pluralform obligatorisch.

- Man möchte andere **Kultur** in der Welt wissen. → Kulturen
- Man kann damit andere gute **Kultur** und gute Sachen nehmen. → Kulturen
- Wenn man Fremdsprachen lernt, kann man sehr leicht ausländische **Kultur** verstehen. → Kulturen
- Man hat auch immer etwas Neugieriges auf anderem Land und **Kultur**. → andere Länder und Kulturen

Hinsichtlich der Verwendung des Wortes „Methode“ mutmaßt Kim (1994, S. 53), dass die Lerner dieses Wort mit dem englischen Wort „method“, das sie aus ihrer L2 kennen, verknüpfen und dieses offenbar als Pluralform betrachten:

- Der Lehrer sollte verschiedene **Unterrichtsmethode** benutzen. → Unterrichtsmethoden

- Dann möchte ich **Lernmethode** lernen. → Lernmethoden
- Ich halte es für wichtig, gute **Unterrichtsmethode** zu schaffen. → Unterrichtsmethoden

Auch bezüglich der Wörter „Hotel“, „Restaurant“, „Problem“, „Information“ und „Theater“, deren entsprechende englische Äquivalente den Lernern aus ihrer L2 bekannt sein dürften, vermutet Kim (1994, S. 53) Interferenzen zwischen der L2 Englisch und der L3 Deutsch.

- Hier gibt es wenig Problem für Sie: Viele angenehme **Hotel** sind angeboten: → wenige Probleme/Hotels
- Und alle Orte gibt es auch viele **Restaurant**. → Restaurants
- Aber auch viele europische (sic!) **Restaurant**. → Restaurants
- Bisher hat man grammatisches **Problem** für wichtig gehalten. → die grammatischen Probleme
- Heute gibt es viele **Information**. → Informationen
- Also kann Lehrer vieles **Unterrichtsmaterial** versammeln und leisten. → viele Unterrichtsmaterialien
- Und Deutschland ist mit dem **Theater** weltberühmt. → seinen Theatern

Der umgekehrte Fall einer Verwechslung von Singular und Plural, nämlich der der Verwendung des Plurals statt des Singulars, tritt nach Kim (1994, S. 53) deutlich seltener auf. Kim (ebd.) stellt fest, dass die meisten Fehler dieses Typs bei der Verwendung des Wortes „Ausland“ zu beobachten sind.

- Man lernt Fremdsprachen, um mehre Informationen über **Ausländer** zu erkennen. → das Ausland
- Die Lernenden möglichst viel viel besuchen die **Ausländer**. → das Ausland/fremde Länder
- Weil man Fremdsprachen lernt, um viele **Ausländer** und viele ausländische Menschen kennenzulernen. → fremde Länder

- Man lernt Fremdsprachen, um die Kultur andere **Ausländer** zu verstehen. → eines anderen Landes
- Man lernt Fremdsprachen, um Kultur (...) der **Ausländer** zu wissen. → des Auslandes/eines fremden Landes

Die Lerner wissen offenbar zum gegenwärtigen Zeitpunkt noch nicht, dass das Substantiv „Ausland“ keine Pluralform besitzt und allein in der Singularform kollektiv die Bedeutung „fremde Länder“ denotieren kann. Die Lerner müssen erkennen, dass die scheinbare Pluralform „Ausländer“ eine andere Bedeutung, nämlich die eines Staatsbürgers eines fremden Landes besitzt.

Eine weitere Fehlerquelle der untersuchten koreanischen Lerner liegt im Bereich der Pluraldeklinaton. Die Lerner markieren den Dativ im Plural nicht durch angefügtes -n. Es ist an den einzelnen Fehlerfundstellen unklar, ob diese Fehler auf einen Mangel an Kompetenz bei den Lernern zurückzuführen sind, oder ob in der gegebenen Situation in der gesprochenen Sprache das vorhandene Kompetenzwissen nicht ausreichend aktualisiert werden konnte (im Sinne eines Performanzfehlers).

- Auch muss Deutschland weiter **unseren Lehrer** einen Anstoß geben. → unseren Lehrern
- Das, was ich in Deutschland erlebe, kann ich **zu den Schüler** erklären. → den Schülern
- Aber man muss wirtschaftlich, kulturell, Kontakte **mit Ausländer** haben. → mit Ausländern
- Man kann durch die direkte Kontakte **mit Ausländer** Fremdsprache verbessern. → mit Ausländern
- Aber sie ist nicht erreicht im Zusammenhang **mit anderen Länder**. → mit anderen Ländern

In einem Fall der fehlerhaften Pluralmarkierung zeigt sich erneut die Übertragung eines L2-Wortes (aus dem Englischen) auf die L3 Deutsch:

- Ich mag Deutsche, besonders mag ich **Philosoph**, Dichter. → Philosophen
- Deutschland hat herrliche **Philosoph**. → Philosophen

4. Zusammenfassung und Fazit

Die grammatische Kategorie des Numerus dient der Markierung von Quantitätsverhältnissen. Sie bezieht sich dabei sowohl auf die Nomina als auch auf die Wortarten der Adjektive, Pronomen und das finite Verb. Während heutzutage im Deutschen nur noch zwischen Singular und Plural unterschieden wird, existiert in anderen Sprachen (z.B. im Griechischen) zusätzlich die Kategorie des Dualis.

Im Deutschen besteht die Möglichkeit der Pluralmarkierung durch den Artikel als auch synthetisch anhand von Endungen und Umlautung. Wenngleich im Deutschen eine bestimmte Regelmäßigkeit der Pluralmarkierungen entsprechend den Genera besteht, so ist doch eine Entwicklung hin auf ein vollkommen systematisches Pluralsystem nicht erkennbar.

Ein Vergleich mit anderen Sprachen offenbart ein, im Verhältnis zum Deutschen, teilweise anderes Numerussystem. So verfügt das Koreanische über das Pluralsuffix *-tul*, das jedoch für die Pluralmarkierung nicht obligatorisch ist, da auch die Singularform eine Pluralbedeutung transportieren kann.

Die nordamerikanische Indianersprache Jemez verfügt zwar über eine Pluralendung *-sh*, die aber insofern polyvalent ist, als dass sie auch als Verringerungsmarkierung und selbst zur Markierung eines Dualis verwendet werden kann.

Das Beispiel des Hebräischen zeigt die Abhängigkeit der Pluralmarkierung von phonetischen Kriterien. So könne aus Gründen der Ausspracheerleichterung vor dem Laryngallaut /h/ der Hilfsvokal /a/ eingeschoben werden, sofern sich der Laryngallaut in Finalposition befände.

Die von Crystal (1995) beschriebene, auf Annatom gesprochene Sprache, dient als Beispiel einer Sprache mit vier Numeri, in der neben dem Singular und dem Plural der Dual und Trial unterschieden werden.

Untersuchungen zum Erwerb der Pluralmarkierungen bei Kindern zeigen, dass neben dem itemisch-lexikalischen Lernen (= rote learning) ein weiterer Lernprozess,

nämlich der des rule learning besteht. Werden die Pluralformen zunächst als separate Lexikoneinträge neben den Singularformen gespeichert, so orientiert sich der Pluralerwerb in späteren Erwerbsphasen an Regeln, die von den Lernern auf der Basis des sprachlichen Inputs generiert werden.

Der Erwerb der Pluralformen im Prozess des Regellernens verlaufe in Form sogenannter Wellentiefs, bei denen die absolute Anzahl korrekt verwendeter Pluralformen zunächst ab-, später jedoch wieder deutlich zunähme.

Von allen zu erwerbenden Pluralallomorphen werde die Umlautung als letztes erworben.

Eine empirische Untersuchung von Kim (1994) zeigte ein gehäuftes Auftreten von Fehlern bei der Numerusmarkierung in der Interlanguage fortgeschrittener koreanischer Lerner des Deutschen. Der häufigste Fehler im Bereich der Numerusmarkierung lag in der Verwechslung der Singularform mit der Pluralform, d.h. an den Stellen, an denen die Pluralform verwendet werden sollte, wurde von den Lernern die Singularform verwendet. Kim (ebd.) erklärt dies kontrastiv mit der nicht obligatorischen Pluralmarkierung im Koreanischen.

Der umgekehrte Fall der Verwendung der Pluralform anstelle der Singularform trat deutlich seltener auf. Eine weitere häufige Fehlerquelle war die Pluraldeklinaton, insbesondere im Dativ Plural. Dabei konnte nicht immer abschließend geklärt werden, ob es sich bei den vorliegenden Fehlern um Kompetenz- oder Performanzfehler handelte.

Interferenzfehler bei der Übertragung von Regelhaftigkeiten der L2 Englisch auf die L3 Deutsch waren ebenfalls zu beobachten.

Abstract

In the following article the morphological category of number is initially analyzed theoretically. Following a preliminary definition of this category the different manifestations of the category of number in German is being described and analyzed. Applying a contrastive perspective the category of number in German is compared to the corresponding category in Jemez, in Hebrew and to a language spoken on the island of Annatom in Melanesia. In a further chapter the acquisition of number is described on the basis of Petit (1999). The second, empirical part of the article

focusses on Kim (1994) who described the difficulties of Korean learners of German in the acquisition of number. Kim analyzed the language acquisition of advanced adult learners of German.

Bibliographie

- Bußmann, H. (1983). *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Crystal, D. (1995). *Die Cambridge Enzyklopädie der Sprache*. Frankfurt/New York.
- Der Duden. Band 4. Die Grammatik*. 2006. Mannheim.
- Deutscher, G. (2008). *Du Jane, ich Goethe*. München.
- Henne, H., Wiegand, H. E. 1980. *Lexikon der Germanistischen Linguistik*. Tübingen.
- Kim, Y.-S. (1994). *Schwierigkeiten beim Lernen und Lehren der deutschen Sprache durch Koreaner - eine fehleranalytische Untersuchung bei koreanischen Deutschlehrern an Oberschulen*. Unveröffentlichte Magisterarbeit. Eichstätt.
- Lee, N.-S. (1996). *Deixis und Honorifica. Allgemeine deiktische Phänomene und die pragmatische Komponente des Koreanischen*. Tübingen.
- Petit, J. (1999). *Eine Nation, eine Sprache? Ein Plädoyer für ein mehrsprachiges Frankreich*. Nancy.
- Ulrich, W. (1975). *Linguistische Grundbegriffe*. Kiel.

Frank Kostrzewa

Pädagogische Hochschule Karlsruhe

PRÄPOSITIONEN UND POSTPOSITIONEN IM DEUTSCH-KOREANISCHEN SPRACHVERGLEICH

1. Einleitung

Ulrich (1975, S. 111) betrachtet Präpositionen (Verhältniswörter, Fallfügteile) als eine Wortart, die als Bindeglied beim Zusammenfügen einzelner Wörter zu Wortgruppen fungiert. Dabei kennzeichnen die Präpositionen die Relation der Syntagmaconstituenten zueinander und markieren diese als lokal (*auf, unter, über*), temporal (*während, zwischen*), kausal (*infolge, unbeschadet*) oder modal (*einschließlich, gemäß*). Die Präpositionen stellen eine nicht flektierende und nicht satzgliedfähige Wortart dar, die zudem zahlenmäßig begrenzt ist und mithin eine geschlossene Klasse bildet (vgl. Bußmann, 1983, S. 401).

Zentrales Merkmal der Präpositionen ist nach Risel (2007, S. 79) die Eigenschaft dieser Wortart, einen bestimmten Kasus zu verlangen und diesen zu regieren.

Präpositionen treten nach Hoberg/Hoberg (2009, S. 308) nicht allein, sondern zusammen mit anderen Wörtern oder Wortgruppen auf, mit denen sie eine Präpositionalgruppe (Präpositionalphrase, Präpositionalgefüge) bilden. Eine Präpositionalgruppe/Präpositionalphrase besteht dabei im Kern aus einer Präposition und einer Nominalphrase, die durch Pronominaladverbien sowie Raum- und Zeitangaben substituiert werden kann (vgl. Lewandowski, 1985, S. 803).

Auch in Präpositionalobjekten ist die Rektion des Präpositionalkasus nicht unmittelbar vom Verb, sondern von der eingefügten Präposition abhängig (vgl. ebd.). Dabei sind Präpositionalobjekte, wie Ulrich (1975, S. 111) betont, von Adverbialbestimmungen zu unterscheiden. Bußmann (1983, S. 401) verweist darauf, dass Präpositionen in ihrer Eigenschaft, Beziehungen zwischen Satzelementen aufzuzeigen, den Adverbien und einigen Konjunktionen ähneln, während die Eigenschaft der Rektion ein Alleinstellungsmerkmal der Präpositionen darstelle.

Ursprünglich aus lokalen Adverbien entstanden, zeige sich die adverbiale Herkunft der Präpositionen zum Beispiel bei der Präposition *durch*, die als Präposition (*durch* den Park laufen), als Präfix mit lokaler Semantik (den Park *durch*laufen) und

auch adverbial (*durch* und *durch*) verwendet werden könne. Im Deutschen ist die Voranstellung der Präpositionen vor den abhängigen Wörtern üblich, während eine nachgestellte (postpositionale) Verwendung selten ist. Althaus et al. (1980, S. 548) ordnen die Präpositionen sprachtypologisch den VO-Sprachen zu, während OV-Sprachen vorwiegend Postpositionen enthielten. Dabei handelt es sich bei den VO-Sprachen um solche Sprachen, bei denen die Objekte auf die Verben folgen (z.B. Deutsch, Englisch), während in den OV-Sprachen die Objekte den Verben vorausgehen (z.B. Japanisch, Koreanisch). Für das Deutsche gelte, dass sich die Postpositionen (*entgegen*, *entlang*, *gegenüber*) erst nach Einführung der OV-Wortstellung in Nebensätzen am Anfang des 16. Jahrhunderts entwickelt hätten.

Die Analyse von Präpositionen und Postpositionen bedarf also neben einer synchronen auch einer diachronen Sprachanalyse. Risel (2007, S. 81) weist für die Präpositionen darauf hin, dass sprachgeschichtlich ältere Präpositionen (*in*, *auf*, *ohne*) einfach gebaut seien, während der Aufbau jüngerer Präpositionen (*oberhalb*, *abzüglich*, *entsprechend*) oftmals komplex sei. Sprachgeschichtlich sei festzustellen, dass Präpositionen zum Teil aus anderen Wortarten entstanden seien. So seien beispielsweise die Präpositionen *kraft* und *dank* aus Substantiven entstanden.

Im vorliegenden Beitrag sollen nun die Präpositionen einer flektierenden VO-Sprache (Deutsch) mit dem System der Postpositionen in einer agglutinierenden Sprache (Koreanisch) kontrastiv verglichen werden. Dabei soll für das Deutsche auf Stellung und Funktion verschiedener Adpositionen sowie auf die besondere Bedeutung der gebundenen Präpositionen (vgl. Peschel, S. 2012) eingegangen werden. Sprachkontrastiv sollen die im Koreanischen verwendeten affigierten Postpositionspartikeln dem deutschen Präpositionalsystem gegenübergestellt werden. In einem weiteren Schritt soll erläutert werden, welche Funktion die koreanischen Suffixpartikeln für die Kasusmarkierung besitzen. In einem letzten Schritt soll auf der Basis einer empirischen Untersuchung von schriftlichen Texten koreanischer Deutschlerner (Studierende des dritten und vierten Studienjahres der Seouler Fremdsprachenuniversität) die Verwendung der deutschen Präpositionen in der Interlanguage koreanischer Lerner beschrieben und analysiert werden.

2. Die Präpositionen im Deutschen

Nach Schröder (1986, S. 11) treten Präpositionen nicht als selbständige Satzglieder, sondern vielmehr als zu einem Satzglied gehörig auf, mit dem sie durch Rektion verbunden sind. Während die Voranstellung (Prä-Position) die im Deutschen übliche Positionierung der Präpositionen sei, seien auch andere Positionierungen wie die Post- oder Zirkumposition möglich. Einige Präpositionen (*entgegen, entlang, entsprechend, gegenüber, gemäß, nach*) könnten sowohl als Prä- als auch als Postpositionen auftreten, während andere (*gemäß, halber, hindurch, lang, zufolge*) ausschließlich eine Postpositionierung erlaubten. Präpositionen wie *um ... willen* oder *von ... aus* träten in Zirkumposition auf.

Bußmann (1983, S. 401) nimmt eine ähnliche Differenzierung vor und ergänzt diese um die Ambiposition (*der Ehre wegen* vs. *wegen der Ehre*). Bußmann (ebd.) betont, dass Präpositionen in Präpositionalphrasen außer im adverbialen Bereich auch im verbalen Bereich vorkommen. Adverbiale in Präpositionalphrasen könnten je nach Verbvalenz als valenznotwendige, obligatorische (*Martina wohnt in Stuttgart*) oder als nicht valenznotwendige, fakultative Adverbiale (*Sie sucht ihre Lampe auf/unter/neben dem Tisch*) auftreten. Nach Schröder (1986, S. 11) entstehen Adverbien unter anderem durch eine feste Verbindung von Präpositionen und Substantiven (*erwartungsgemäß, umstandshalber, jahrelang*). Die durch die Verschmelzung von Präpositionen und Substantiven entstehenden Adverbien (*erwartungsgemäß*) ließen sich durch den Einsatz von Substantiven wieder in Satzglieder (*gemäß seiner Erwartung*) überführen, in denen das Nomen hinsichtlich seines Kasus von der Präposition abhängig sei. In Präpositionalobjekten mit einem valenznotwendigen Auftreten eines Objekts (*glauben an, sich verlassen auf*) seien die Präpositionen weitgehend durch das Verb determiniert und semantisch leer.

Nach Bußmann (1983, S. 402) können Präpositionalphrasen syntaktisch auch die Funktion eines Attributs (*Der Betrug am Wähler; Der Eingang zum Theater*) oder eines Funktionsverbgefüges (*in Rechnung stellen, zur Abstimmung kommen*) übernehmen.

Althaus et al. (1980, S. 627) beschreiben die deutsche Gegenwartssprache die Tendenz, Präpositionalgruppen zunehmend auszuklammern. Dies gelte für Präpositionalgruppen sowohl in Umstandsangaben als auch in Präpositionalobjekten.

Die Ausklammerung von Präpositionalgruppen sei bislang von den Grammatiken nicht anerkannt gewesen. Diese hätten lediglich die Ausklammerung von Infinitivkonstruktionen, von Glied- und Attributsätzen sowie von Satzgliedern und Nebensätzen anerkannt. Althaus et al. (ebd.) führen die zunehmende Tendenz der Ausklammerung von Präpositionalphrasen auf den Einfluss der gesprochenen Sprache zurück, in der der Satzrahmen nicht so streng gehandhabt werde und weitgespannte Bögen im Satzbau vermieden würden. Insgesamt ermögliche die Ausklammerung eine Auflockerung des Satzbaus und eine größere Variabilität des Satzrhythmus.

Peschel (2012) fordert, die gebundenen Präpositionen (Verb + regierte Präposition) intensiver als bisher im Grammatikunterricht zu behandeln. Während die Wechselpräpositionen verbunden mit der Kasusreaktion im Unterricht eine besondere Rolle spielten, würden die gebundenen Präpositionen trotz der mit dem Erwerb dieser Präpositionen verbundenen Lernschwierigkeiten weitgehend vernachlässigt. Die Probleme von Lernern bei der Verwendung der gebundenen Präpositionen seien aber vielfältig. So würden Präpositionen teilweise fehlerhaft verwendet (**sich orientieren nach; *sich zusammensetzen in*), wobei die Ursache dieses fehlerhaften Gebrauchs häufig in einer Kontamination konkurrierender, semantisch ähnlicher Konstruktionen bestehe. Zudem könne die Wahl eines zu kolloquialen Stils in einer formellen Textsorte zu Problemen bei der Wahl der adäquaten Präposition führen. Festzustellen seien auch Kasusfehler in der Folge von Präpositionen (**Diese Erklärungen sollen dann aber (...) auf eigene Experimente beruhen*) und Auslassungen von Präpositionen (**um für Kinder wenigstens ein angenehmes Lernklima zu sorgen*). Letztere seien insbesondere dann feststellbar, wenn mehrere Präpositionen in gleich- oder verschiedenartigen Satzgliedern unmittelbar nacheinander verwendet würden.

Eine Untersuchung Peschels (2012) zur Darstellung gebundener Präpositionen in ausgewählten Grammatiken (Helbig/Buscha, 1991; Eisenberg, 2006; Duden, 2009) ergab eine Berücksichtigung der gebundenen Präpositionen insbesondere in der Dudengrammatik. In dieser Grammatik würden die gebundenen Präpositionen gleich zu Beginn der Darstellung der Präpositionen präsentiert und erläutert. Es erfolge der Hinweis darauf, dass gebundene Präpositionen zusammen mit dem Verb eine feste Bedeutungseinheit bilden und nicht austauschbar seien. Gebundene Präpositionen verlören allerdings weitgehend ihre Bedeutung.

In Eisenbergs „Grundriss der deutschen Grammatik“ (2006) würden die gebundenen Präpositionen auch unter diachroner Perspektive betrachtet und die Frage gestellt, inwieweit die Bedeutung gebundener Präpositionen auf eine lokale Grundbedeutung zurückzuführen sei.

Helbig/Buscha (1991) schließlich ordnen die gebundenen Präpositionen dem Satzglied Präpositionalobjekt zu und betrachten sie ansonsten als semantisch weitgehend entleert und lediglich von syntaktischem Fügungswert.

Peschel (2012, S. 52) führte für die gebundenen Präpositionen eine Kookkurrenzanalyse unter Verwendung des Cosmas-Korpus des Instituts für deutsche Sprache in Mannheim durch. Hierbei handelt es sich um eine Sammlung digitalisierter Texte aus Zeitungen sowie aus klassischen und zeitgenössischen Romanen. Für das Verb *abmelden* konnte Peschel (ebd.) ein häufiges kookkurrentes Auftreten mit der Präposition *von* feststellen. Einzelne Belege fanden sich jedoch auch für eine Kookkurrenz mit der Präposition *für*. Peschel (ebd.) nimmt an, dass die Verbindung *abmelden für* in Analogie zu der Verbindung *anmelden für* entstanden sein könnte. Für das Verb *mitwirken* konnte Peschel (ebd.) eine gleiche Anzahl von Kookkurrenzen mit der Präposition *an* wie mit der Präposition *für* finden, während sich für das Verb *leiden* eine leicht höhere Kookkurrenz mit der Präposition *unter* als mit der Präposition *an* ausmachen ließ.

Peschel (ebd.) weist darauf hin, dass zwischen den Kookkurrenzen *leiden an* und *leiden unter* kollokative Unterschiede bestehen. Während die Verbindung *leiden unter* mit beinahe jedem negativ konnotierten Substantiv verwendet werden könne, werde die häufig auftretende Verbindung *leiden an* ausschließlich im Kontext der Denotation von Krankheiten verwendet.

Für das Verb *untersuchen* fand Peschel (ebd.) eine deutlich höhere Kookkurrenz mit der Präposition *auf* als mit der Präposition *nach*. Die Verwendungsunterschiede der Verbindungen *untersuchen auf* und *untersuchen nach* seien primär textsortenbedingt mit einem häufigen Auftreten der Verbindung *untersuchen nach* in naturwissenschaftlichen Texten.

3. Die Postpositionen im Koreanischen

In einer agglutinierenden OV-Sprache wie dem Koreanischen können postpositionierte Partikeln der Kasusmarkierung dienen oder aber als Postpositionspartikeln, den deutschen Präpositionen entsprechend, verwendet werden. Kim (1999, S. 14) weist darauf hin, dass die Kasusmarkierungen im Koreanischen durch das Anhängen einer Kasuspartikel an ein Nomen vorgenommen werden. So könnten die Kasuspartikeln *-O/(-i)* und *-가(-ga)* ausschließlich als Nominativpartikeln verwendet werden. Die Form *-께서 (-kkesO)* (Honorativ) könnte als Quasi-Nominativpartikel betrachtet werden, da sie neben der Nominativmarkierung weitere semantische und pragmatische Funktionen erfüllt.

Nach Kim (ebd.) besitzt auch die Genitivpartikel *-의 (-ui)* eine adnominale Funktion. Es erfolge jedoch zumeist eine Tilgung dieser Partikel. Die Partikeln *-에게 (-ege)* und *-한테 (-hante)* markieren beide den Dativ, wobei die Form *에게 (-ege)* zumeist in schriftlichen Texten und die Form *-한테 (-hante)* in gesprochener Sprache Verwendung findet. Die Partikel *-에게 (-ege)* besitzt darüber hinaus in der Form *-께 (-kke)* die pragmatische Funktion der Honorativmarkierung. Die Akkusativpartikeln *-을 (-ul)* und *-를 (-rul)* dienen zur Markierung eines direkten Objekts.

Neben den Kasuspartikeln existieren im Koreanischen mit den Topikpartikeln *-은 ((-un)* (nach einem Auslaut)) und *-는 (-nun)* sowie den Delimiterpartikeln *-도 (-do)* und *-만 (-man)* Hilfspartikeln, die eine vornehmlich diskurspragmatische Funktion besitzen.

Nach Kim (1999, S. 14) können diese Hilfspartikeln weitestgehend durch Kasuspartikeln ersetzt werden oder aber mit diesen zusammenstehen. Eine Einschränkung bestehe lediglich darin, dass Delimiterpartikeln grundsätzlich nicht nach der Genitivpartikel auftreten könnten.

Die folgenden Beispielsätze sollen die Verwendung der Hilfspartikeln illustrieren:

오늘만 싸게 판다.

Oneul **man** ssage panda.

Das Angebot gilt **nur** für heute.

할머니도 같이 간다.
 Halmeonido gatchi ganda.
 Die Oma kommt **auch** mit.

Bei der koreanischen Pluralpartikel 들 (-dul) handelt es sich weder um eine Kasus- noch um eine Postpositionspartikel. Vielmehr entspricht die Pluralpartikel dem Numerusmarker im Deutschen.

선생님은 학생들과 산책을 갔다.
 Seonsaengnimun hagsaengdulgwa sanchaegul gatta.
 Der Lehrer ging mit **den Schülern** spazieren.

Im Folgenden sollen exemplarisch anhand von Satzbeispielen einige derjenigen koreanischen Postpositionspartikeln aufgeführt werden, die in ihrer Funktion weitgehend den deutschen Präpositionen entsprechen. Dabei weisen die koreanischen Postpositionspartikeln keine Abhängigkeit von einem bestimmten Kasus auf, sondern sind vornehmlich nach ihrer Bedeutung zu differenzieren.

Deutsche Präposition: ab

Koreanische Postposition: -에서 (-eso) → Lokalpartikel

그 기차는 프랑크푸르터에서 출발한다.
 Geu gichaneun peurangkeupureuteoeso chulbalhanda.
 Der Zug geht **ab** Frankfurt.

Deutsche Präposition: auf

Koreanische Postposition: (-위)에 (-ui)e → Lokalpartikel (Markierung eines direkten Kontakts)

(1)
 책은 책상(위)에 놓여있다.
 Chegeun chaegsanguie nohyeoitta.
 Das Buch liegt **auf** dem Tisch.

(2)
 그녀는 책을 책상(위)에 놓는다.
 Geunyeoneun chaegul chaegsanguie noneunda.
 Sie legt das Buch **auf** den Tisch.

Deutsche Präposition: aus

Koreanische Postposition: -에서 (-eso) → Lokalpartikel (Bewegung aus einem Raum)

그는 찬장에서 선물을 꺼냈다.
 Geuneun chanjangeso seonmureul kkeonetta.
 Er nahm das Geschenk aus dem Schrank.

Deutsche Präposition: aus

Koreanische Postposition: -에서 (-eso) → Lokalpartikel (Herkunft)

그녀는 핀란드에서 왔다.
 Geunyeoneun pinlandeueso watta.
 Sie kommt aus Finnland.

Deutsche Präposition: bei

Koreanische Postposition: (근처)에 (-guncho)e → Lokalpartikel (bei = in der Nähe von)

슈타른베르크는 뮌헨 근처에 있다.
 Syutareunbereugeun mueonhen gunchoe itta.
 Starnberg liegt bei München.

Deutsche Präposition: bei

Koreanische Postposition: (집)에서 (-eso) → Lokalpartikel (bei Personennennung)

에바는 아직도 그녀의 부모님 집에서 산다.
 Ebaneun ajigdo geunyeoe bumonim chibeso sanda.
 Eva wohnt noch bei ihren Eltern.

Deutsche Präposition: bei

Koreanische Postposition: 에서 (-eso) → Lokalpartikel (bei Nennung von Einrichtungen, Firmen etc.)

그는 지멘스에서 일한다.
 Geuneun jimenseueso ilhanda.
 Er arbeitet bei Siemens.

Deutsche Präposition: bis

Koreanische Postposition: 까지 (-kkadzi) → Lokal- (Richtungspartikel) und Temporalpartikel

(1)

그 기차는 프랑크푸르트까지 간다.Geu kichaneun peurangkeupureuteukkadzi ganda.Der Zug geht nur bis Frankfurt.

(2)

열 시까지 밖에서 놀아도 된다.Yeol shikkadzi bakkeso norado doenda.Bis zehn darfst du draußen bleiben.Deutsche Präposition: entlangKoreanische Postposition: 따라 (-ttara) → Lokalpartikel (Markierung von Parallelität)그들은 강을따라 산책을 했다.Geudeureun gangeulttara sanchaekul haetta.Sie spazierten den Fluss entlang.Deutsche Präposition: hinterKoreanische Postposition: 뒤에 duie → Lokalpartikel자동차가 집뒤에 주차해 있다.Jadongchaga chibduie juchahe itta.Das Auto parkt hinter dem Haus.Deutsche Präposition: in/im (Wechselpräposition)Koreanische Postposition: (안)에 -(an)e → Lokalpartikel신문은 거실(안)에 있다.Shinmuneun geoshilane itta.Die Zeitung ist im Wohnzimmer.Deutsche Präposition: in das/insKoreanische Postposition: -(안)(으)로 -(an)(u)ro → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung)그는 거실로 간다.Geuneun geoshillo ganda.Er geht ins Wohnzimmer.

Deutsche Präposition: mit

Koreanische Postposition: -(이)와 -(i)wa und -과 -(gwa), (bei Auslaut): →
Komitativpartikel (formell)

Ohne Auslaut:

나는 오늘 내 친구와 영화를 보러간다.

Naneun oneul nae chinguwa yeonghwareul boreoganda.

Ich gehe heute mit meiner Freundin ins Kino.

Mit Auslaut:

나는 오늘 내 남동생과 영화를 보러간다.

Naneun oneul nae namdongsaenggwa yeonghwareul boreoganda.

Ich gehe heute mit meinem kleinen Bruder ins Kino.

Deutsche Präposition: mit

Koreanische Postposition: 하고 (-hago) → Komitativpartikel (geringerer Grad an
Formalität)

Ohne Auslaut:

나는 오늘 내 친구하고 영화를 보러간다.

Naneun oneul nae chinguhago yeonghwareul boreoganda.

Ich gehe heute mit meiner Freundin ins Kino.

Mit Auslaut: (Form 하고 (-hago) bleibt unverändert)

나는 오늘 내 남동생하고 영화를 보러간다.

Naneun oneul nae namdongsaenghago yeonghwareul boreoganda.

Ich gehe heute mit meinem kleinen Bruder ins Kino.

Deutsche Präposition: mit

Koreanische Postposition: (이)랑 -(i)rang: → Komitativpartikel (informell)

Ohne Auslaut:

나는 오늘 내 친구랑 영화를 보러간다.
 Naneun oneul nae chingurang yeonghwareul boreoganda.
 Ich gehe heute mit meiner Freundin ins Kino.

Mit Auslaut:

나는 오늘 내 남동생이랑 영화를 보러간다.
 Naneun oneul nae namdongsaengirang yeonghwareul boreoganda.
 Ich gehe heute mit meinem kleinen Bruder ins Kino.

Deutsche Präposition: nach

Koreanische Postposition: (으)로 -(u)ro → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung)

그녀는 기차를 타고 프랑크푸르트로 갔다.
 Geunyeoneun kicharel tago peurangkeupureuteuro gatta.
 Sie fährt mit dem Zug nach Frankfurt.

Deutsche Präposition: neben

Koreanische Postposition: 옆에 (-yeope) → Lokalpartikel

자동차가 집옆에 주차해 있다.
 Jadongchaga chibyeope juchahe itta.
 Das Auto parkt neben dem Haus.

Deutsche Präposition: über (Wechselpräposition)

Koreanische Postposition: 위에 (-uie) → Lokalpartikel

(1)
 전등은 침대 위에 달려있다.
 Jeondeungeun chimdaeuie dalyeo itta.
 Die Lampe hängt über dem Bett.

(2)
 나는 전등을 침대 위에 단다.
 Naneun jeondeungeul chimdaeuie danda.
 Ich hänge die Lampe über das Bett.

Deutsche Präposition: unter (Wechselpräposition)

Koreanische Postposition: 아래에 (-araee) → Lokalpartikel

(1)

개가 책상 아래에 누워있다.

Kaega chaeksang **araee** nuweo itta.

Der Hund liegt **unter dem** Tisch.

(2)

개가 책상 아래에 눕는다.

Kaega chaeksang **araee** numneunda.

Der Hund legt sich **unter den** Tisch.

Deutsche Präposition: von

Koreanische Postposition: 에서 (-eso) → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung:

Ausgangspunkt: eine Person)

나는 지금 나의 오빠 집에서 온다.

Naneun chigeum naoe oppa chibeso onda.

Ich komme gerade **von** meinem Bruder.

Deutsche Präposition: von ... aus

Koreanische Postposition: 에서 (-eso) → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung:

Ereignisort als Ausgangspunkt)

모든 세미나가 베를린에서 계획된다.

Modeun seminaga bereulineso gyehoekdoenda.

Alle Seminare werden **von** Berlin **aus** organisiert.

Deutsche Präposition: von ... bis

Koreanische Postposition: -(에서)부터 ...까지 -(eso)buto ... kkachi →

Temporalpartikel (Markierung eines Zeitraums)

우리는 오늘 두 시부터 열 시까지 일했다.

Urineun oneul du shibuteo yeolshikkaji ilhaetta.

Wir haben heute **von** zwei **bis** zehn Uhr gearbeitet.

Deutsche Präposition: von ... bis

Koreanische Postposition: -(에서)부터 ...까지 -(eso)buto ... kkachi → Lokalpartikel

(von einem Ausgangsort zu einem Zielort)

서울에서부터 부산 까지는 자동차로 5시간 걸린다.
 Seoulesobuto busankkachi jadongcharo 5 shigan keolinda.
Von Seoul bis Busan dauert es mit dem Auto fünf Stunden.
 Deutsche Präposition: vor (Wechselpräposition)
 Koreanische Postposition: 앞에 (-ape) → Lokalpartikel

(1)
 자동차가 집 앞에 주차해 있다.
 Jadongchaga chibape juchahe itta.
 Das Auto parkt vor dem Haus.

(2)
 나는 자동차를 집 앞에 주차한다.
 Naneun jadongchareul chiape juchahanda.
 Ich fahre das Auto vor das Haus.

Deutsche Präposition: zu
 Koreanische Postposition: (으)로 -(u)ro → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung in Richtung eines Ortes)

나는 지금 비행장으로 간다.
 Naneun jigeum bihaengjangeeuro ganda.
 Ich fahre jetzt zum Flughafen.

Deutsche Präposition: zu
 Koreanische Postposition: 한테 (-hante) oder 에게 (-ege) → Lokalpartikel (Richtungsmarkierung in Richtung einer Person)

(1)
 나는 지금 내 친구한테 간다.
 Naneun jigeum nae chinguhante ganda.
 Ich fahre jetzt zu meiner Freundin.

(2)
 나는 지금 내 친구에게 간다.
 Naneun jigeum nae chinguege ganda.
 Ich fahre jetzt zu meiner Freundin.

Deutsche Präposition: zwischen
 Koreanische Postposition: 사이에 (-saie) → Lokalpartikel

자동차가 집 사이에 주차해 있다.

Jadongchaga chibsaie juchahe itta.

Das Auto parkt zwischen den Häusern.

Als Vergleichspartikeln fungieren im Koreanischen die Partikeln 만큼 ((-mankum) (so wie)) und 보다 ((-boda) (als)).

(1)

만큼 ((-mankum) (so wie))

에리카는 한스만큼 크다.

Erikaneun hanseumankum keuda.

Erika ist genauso groß wie Hans.

(2)

보다 ((-boda) (als))

에리카는 한스보다 작다.

Erikaneun hanseuboda chagda.

Erika ist kleiner als Hans.

4. Präpositionen in der Lernalterssprache koreanischer Deutschlerner

Im Rahmen einer empirischen Untersuchung von schriftlichen Texten koreanischer Germanistikstudenten der Seouler Fremdsprachenuniversität (drittes und viertes Studienjahr) wurde die Verwendung der deutschen Präpositionen durch koreanische Deutschlerner überprüft. Die von den Studierenden verwendeten Präpositionen sind in der folgenden Auflistung durch Fettdruck hervorgehoben. Die Beschreibung und Klassifizierung der Präpositionen erfolgt auf der Basis von Jochen Schröders „Lexikon deutscher Präpositionen“ (1986).

Präpositionen in der Interlanguage koreanischer Deutschlerner:

auf: lokal: Lokalisierung unter Bezugnahme auf eine Basisfläche

bis: temporal; vor Zeitadverbien, Uhrzeitangaben und Jahreszahlen

bei weitem: Graduierung eines Geschehens oder Sachverhalts

dank: Genitiv oder Dativ; kausal

durch: Markierung einer Kausalbeziehung

einschließlich: Genitiv; oftmals auch ohne erkennbaren Kasus; Angabe einer Menge-Teil-Relation

für: temporal

gegen: 1. adversativ; in wenigen Fällen wie *entgegen*; 2. temporal (Angabe einer Zeitspanne vor einem Zeitpunkt)

hinter: 1. lokal; 2. Sonderformen, z.B.: *es faustdick hinter den Ohren haben*

innerhalb: Genitiv; *innerhalb von* Dativ; Angabe/Markierung eines räumlichen Lokalisationsbereichs

mit: 1. komitativ; 2. instrumental

nach: 1. Angabe eines zu erreichenden Lokalisationsbereichs (nach- oder vorangestellt); 2. temporal

nahe: Dativ; lokale Bedeutung ; häufige Umschreibung *in der Nähe von*

ohne: Akkusativ; Angabe/Markierung des Nichtvorhandenseins/Fehlens von irgendetwas oder irgendjemand

seit: Dativ; temporal

statt: Genitiv oder Dativ; Bedeutung vgl. *anstatt* (Stellvertretung)

trotz: konzessiv; mit Genitiv oder Dativ; entgegen einem Erwartungswert

von: Modifikation nach dem Substantiv; häufig in Verbindung mit einer Wahrnehmung oder einer Fortbewegung ohne Direktion

während: Genitiv; temporal; bei Deverbativa

wegen: literatursprachlich mit Genitiv; umgangssprachlich häufig mit Dativ

zwischen: lokale Bedeutung; allgemeine Beziehungen: Wechselbeziehungen zwischen verschiedenen Größen

Im Folgenden werden die von den Lernern verwendeten Präpositionen in ihrem Verwendungskontext präsentiert. Dabei sind die Textproduktionen der Lerner mit einem (*) markiert. Die linguistische Beschreibung der von den Lernern verwendeten Präpositionen erfolgt erneut auf der Basis von Schröder (1986).

auf:

*Wir stiegen *auf* einen Hügel, von wo aus wir die Stadt überblicken konnten.

Bei der Präposition *auf* handelt es sich nach Schröder (1986, S. 67) um eine Lokalpräposition, in deren Verwendungskontext der Bezugsbereich genannt wird, auf den eine Fortbewegung gerichtet ist. Weitere Verwendungsbeispiele sind:

„Der Verkehrspolizist geht *auf* die Kreuzung.

Das Auto fährt *auf* den Marktplatz.

Er tritt *auf* den Flur/*in* den Flur.

Die Mutter sieht vom Fenster aus *auf* den Hof/*in* den Hof.

Martin Luther kam 1521 *auf* die Wartburg.

Im Sommer kommen viele Urlauber *auf* die Insel Rügen“ (Schröder, 1986, S. 67).

bis:

*Die Kinder spielten im Garten *bis* es dunkel wurde.

Bei der Präposition *bis* handelt es sich nach Schröder (1986, S. 94) um eine Temporalpräposition, die vor Zeitadverbien, Uhrzeitangaben und Jahreszahlen verwendet wird und die Grenze einer abgelaufenen Zeitspanne angibt. Beispiele zur Illustration dieser Verwendung sind:

„*Bis* heute war schönes Wetter.

Bis 19 Uhr werde ich auf dich warten.

Bis 1973 war die DDR noch nicht UNO-Mitglied“ (ebd.).

Schröder (ebd.) weist darauf hin, dass die Präposition *bis* vor eigentlichen Zeitbegriffen wie Tag, Woche, Monat oder Jahr stehen kann. In diesen Fällen wird in der Regel *bis zu* verwendet. Während *bis* allein den Akkusativ regiert, verlangt *bis zu* den Dativ. Diese Verwendung der Präposition *bis* kann durch folgende Beispiele illustriert werden:

„**Bis** (zum) Sonntag sind noch Ferien.

Bis Sonntag, den 31. August ... (AKK)

Bis zum Sonntag, dem 31. August ... (DAT)

Bis (zum nächsten) nächstes Jahr will er mit seiner Arbeit fertig sein.

Bis Ende August hat er noch Urlaub“ (ebd.)

bei weitem:

*Der Herbst ist **bei weitem** die schönste Jahreszeit.

Bei weitem wird nach Schröder (1986, S. 91) zur Graduierung eines Geschehens oder Sachverhalts verwendet. Weitere Verwendungsbeispiele sind:

„Sie ist **bei weitem** die Fähigste (von allen Studenten dieser Gruppe).

Ich habe dir **bei weitem** (längst) noch nicht alles gesagt.

Die Romane Fontanes übertreffen seine Balladen **bei weitem** (um vieles)“ (ebd.).

dank:

***Dank** ihrer Hilfe konnte ich das Deutschlehrbuch verbessern.

Bei der Präposition **dank** handelt es sich nach Schröder (1986, S. 98) um eine kausale Präposition, bei der die Präpositionalphrase eine vom Sprecher positiv beurteilte Voraussetzung angibt. Die folgenden Beispiele illustrieren die Verwendung der Präposition **dank**:

„**Dank** ihrem guten Zeugnis wurde sie immatrikuliert.

Dank der vorzüglichen Ausstattung entwickelte sich das Institut schnell“ (ebd.).

durch:

*Es gibt eine Lösung der Wohnungsfrage *durch* die neu gebauten Häuser und die Entwicklung des Verkehrs.

Die Präposition *durch* wird nach Schröder (1986, S. 102f.) zumeist kausal verwendet. Dabei ermöglicht das im Adverbialsubstantiv gegebene Geschehen den im Satz ausgedrückten Sachverhalt. Die folgenden Beispiele mögen die Verwendung der Präposition *durch* verdeutlichen:

„Er hatte *durch* übermäßiges Rauchen seiner Gesundheit geschadet.

→Indem er übermäßig geraucht hatte, ...

→Weil er übermäßig geraucht hatte, ...

Durch Rationalisierung kann man die Arbeitsbedingungen verbessern.

→Indem man rationalisiert, ...

→Wenn man rationalisiert, ...

Durch Fleiß, Beharrlichkeit und Ausdauer hatte er diese Leistungen erzielt.

Er erfuhr *durch* Zufall (zufällig), dass sein Freund krank war.

Durch Schaden wird man klug“ (ebd.).

einschließlich:

*Die Menschen können die vielen Tiere *einschließlich* der Löwen sehen.

Die Präposition *einschließlich* wird nach Schröder (1986, S. 105) zumeist mit dem Genitiv verwendet und markiert eine Teil-Ganzes-Relation. Die Verwendung dieser Präposition kann durch die folgenden Beispielsätze illustriert werden:

„Der Preis versteht sich *einschließlich* der Verpackung/des Portos.

Der neue Wagen kostet *einschließlich* des Zubehörs über 23000 Mark“ (ebd.)

für:

**Für* die Olympischen Spiele werden die notwendigen Einrichtungen gebaut.

Die Präposition *für* markiert nach Schröder (1986, S. 110) in Verbindung mit einem Zeitbegriff in der *für*-Phrase ein (verdecktes) Geschehen. Die folgenden Beispielsätze illustrieren diese Verwendung:

„Er hob sich sein Frühstück *für* die Mittagspause auf.
(um es in der Mittagspause zu essen)

Er hatte eine kleine Summe *für* die Zukunft zurückgelegt.
(um sie in der Zukunft zu nutzen)

Sie hatte die Wanderschuhe *für* den Urlaub gekauft“ (Schröder, 1986, S.111).

gegen:

*Es ist eine unangenehme Sache, wenn die Bürger *gegen* ihren Staat demonstrieren.

*Die Menschen können *gegen* den Willen Gottes nichts bewirken.

Die Präposition *gegen* wird häufig adversativ und bisweilen ähnlich wie *entgegen* verwendet. Die folgenden Beispiele können dies illustrieren:

„*Gegen* den Befehl hatte er den Posten verlassen.

Entgegen dem Befehl hatte er den Posten verlassen.

Was du da tust, ist *gegen* jede Abmachung.

Was du da tust, ist *entgegen* jeder Abmachung“ (Schröder, 1986, S. 118).

Nach Schröder (1986, S. 114) kann die Präposition *gegen* auch temporal verwendet werden. In diesen Fällen wird mit *gegen* eine Zeitspanne angegeben, die unmittelbar

vor einem Zeitpunkt oder einer als Zeitpunkt zu verstehenden Zeitspanne liegt. Von den koreanischen Lernern wurde *gegen* in diesem Sinne lediglich einmal verwendet:

*Das Flugzeug landet *gegen* vier Uhr.

Weitere Beispiele wären:

„Wir kommen *gegen* 16 Uhr (umgangssprachlich: gegen vier) zum Kaffee.

Gegen Morgen schlief er schlecht.

Gegen Ende der langen Versammlung wurde es immer unruhiger.

gegen Mittag

gegen Abend

gegen Mitternacht

nicht: **gegen* Frühe, *gegen* Vormittag, *gegen* Nachmittag, *gegen* Nacht, *gegen* Tag“
(ebd.).

hinter:

*Brecht sagt mit diesem Gedicht, dass viele Menschen *hinter* diesen berühmten Menschen stehen.

*Sie versteckt das Gefühl *hinter* einer Fassade.

Nach Schröder (1986, S. 124) kann die Präposition *hinter* sowohl lokal als auch in Sonderformen verwendet werden. Mögliche Sonderformen sind:

„*hinter* etwas/*hinter* jemandem stehen (zu jemandem halten)

hinter etwas zurückbleiben/*hinter* jemandem zurückbleiben (z.B. in der Leistung)

hinter jemandem/*hinter* etwas her sein (jemanden verfolgen/begehren; etwas besitzen wollen)

jemanden *hinter* sich (Dativ) lassen (jemanden in der Leistung übertreffen)

sich *hinter* einer Ausrede/*hinter* jemandem verschanzen (etwas/jemandes Meinung als Ausrede benutzen)

etwas *hinter* jemandes Rücken tun (etwas tun, ohne dass derjenige es weiß)

es faustdick *hinter* den Ohren haben (verschlagen sein)“ (ebd.).

innerhalb:

*Jedesmal wenn es klingelt, bellt der Hund *innerhalb* des Hauses.

Schröder (1986, S. 139f.) bezeichnet *innerhalb* als eine Präposition zur Markierung eines räumlichen Lokalisationsbereichs. Während *innerhalb* allein mit dem Genitiv stehe und bei Ortsnamen verwendet werde, werde *innerhalb von* zusammen mit dem Dativ verwendet. Folgende Beispiele können zur Illustration dienen:

„Der Stadttarif gilt nur *innerhalb* Leipzigs/*innerhalb von* Leipzig.

Das Rauchen ist *innerhalb* dieses Betriebes verboten.

Bei Bezugnahme auf die Grenzen eines Gebietes

Gegensatz: außerhalb

Der Stadttarif gilt nur *innerhalb* der Stadtgrenzen.

Wird der Spieler *innerhalb* der Strafraummarkierung gefoult, gibt es einen Elfmeter.

Innerhalb seiner vier Wände fühlt er sich am wohlsten“ (ebd.)

mit (komitativ):

**Mit* wem gingst du nach Chejudo?

mit (instrumental):

*Ich fuhr *mit* der Eisenbahn nach Pusan und von dort *mit* dem Schiff nach Chejudo.

Die Präposition *mit* kann nach Schröder (1986, S. 146-150) entweder komitativ oder aber instrumental verwendet werden. Bei der komitativen Verwendung wird in der *mit*-Phrase ein Begleiter genannt, während bei der instrumentalen Verwendung ein intentional oder nicht intentional gebrauchter Gegenstand genannt wird. Die folgenden Beispiele mögen diese Verwendungen illustrieren:

mit (komitativ):

„Inge ging (zusammen) *mit* ihrem Mann ins Konzert.

→Inge und ihr Mann gingen ins Konzert.

→Inge ging in Begleitung ihres Mannes ins Konzert.

Die Mutter ging *mit* ihrer Tochter Bärbel das erste Mal in die Schule.

→Bärbel ging in Begleitung ihrer Mutter das erste Mal in die Schule.

→Bärbel und ihre Mutter gingen (zusammen) in die Schule“ (Schröder, 1986, S. 150).

mit (instrumental):

„→Er löste die Mutter *mit* einem Schraubenschlüssel, nachdem er sie *mit* dem Hammer gelockert hatte.

→Sie wäscht die Buntwäsche *mit* der Waschmaschine.

→Sie schrieb den Artikel mit der Maschine, die Unterschrift aber *mit* dem Kugelschreiber.

→Zu Ehren des hohen Gastes schoss man *mit* Kanonen Salut“ (Schröder, 1986, S. 146).

nach:

*Ich hoffe, dass du die Gelegenheit hast, *nach* Chejudo zu fahren.

*Heutzutage kommen zahlreiche Touristen *nach* Korea.

Nach Schröder (1986, S. 155) kann die Präposition *nach* zum einen verwendet werden, um einen zu erreichenden Lokalisationsbereich anzugeben. Dabei stehe die

Präposition **nach** in der Regel vor artikellosen Ortsnamen sowie Länder-, Landschafts- und Kontinentnamen. Beispiele hierfür sind:

„Er fuhr **nach** Frankfurt.

Sie wollen im Urlaub **nach** Thüringen.

Millionen Europäer wanderten **nach** Übersee aus.

Diese Autobahn führt **nach** Polen.

Der Mensch drang immer weiter **nach** Norden vor.

Die Bauarbeiter der Baikalsee-Magistrale arbeiteten sich immer weiter **nach** Osten vor“ (ebd.)

Die Präposition kann nach Schröder (1986, S. 156) auch temporal verwendet werden. In diesem Fall werde mit **nach** eine Zeitspanne wiedergegeben, die bereits vergangen sei, wenn das Satzgeschehen stattfindet. Diese Verwendungsmöglichkeit illustrieren die folgenden Beispiele:

***Nach** der Zusammenarbeit konnten die Schüler schon viel besser Deutsch sprechen.

„**Nach** dem Regen begann alles zu grünen.

Unser Besuch kommt erst **nach** dem Essen/**nach** Tisch.

Heinrich Heine starb 1856 **nach** langem schwerem Leiden.

Nach einigen Sekunden absoluter Ruhe erhielt der Künstler den wohlverdienten Beifall.

Nach ein paar Tagen kam er wieder“ (ebd.)

Nach kann nach Schröder (1986, S. 159) auch als Satzadverbiale verwendet werden. In diesem Fall stehe **nach** bei Substantiven, die sich auf persönliche Meinungen oder Gefühle beziehen und werde zumeist zusammen mit Possessivpronomen verwendet. Dies zeigen die folgenden Beispiele:

„Meiner Meinung **nach** hat die Ligamannschaft gegen den Meister durchaus eine Chance.

Nach meiner Meinung hat die Ligamannschaft gegen den Meister durchaus eine Chance.

Meiner Meinung *nach* ist es so, dass ...“ (Schröder, 1986, S. 159).

nahe:

*Der Berg ist *nahe* der nordkoreanischen Hauptstadt.

Bei der Präposition *nahe* handelt es sich nach Schröder (1986, S. 160) um eine Lokalpräposition, auf die der Dativ folgt und die häufig durch *in der Nähe (von)* umschrieben wird. Die folgenden Beispiele illustrieren dies:

„Wir wohnten *nahe* dem Bahnhof.

Nahe der Elbe gestaltete man neue Grünanlagen“ (ebd.).

ohne:

**Ohne* das Auto wird er nicht pünktlich ankommen.

Bei der Präposition *ohne* handelt es sich um eine Instrumentalpräposition, die zusammen mit dem Akkusativ steht. Dabei werde nach Schröder (1986, S. 162) durch *ohne* auf das Nichtvorhandensein von irgendetwas oder irgendjemand verwiesen. Die Verwendung der Präposition *ohne* illustrieren die folgenden Beispiele:

„*Ohne* Schlüssel kannst du die Tür nicht öffnen.

(Wenn du keinen Schlüssel hast, kannst du die Tür nicht öffnen.)

Er wird nicht *ohne* Wagen nach Berlin fahren.

(Er wird nicht nach Berlin fahren, wenn er keinen Wagen hat/bekommt.)“ (Schröder 1986, S. 163).

seit:

*Ich habe keine Nachricht von ihm bekommen, *seit* er nach Daejon umgezogen ist.

Bei der Präposition *seit* handelt es sich um eine Temporalpräposition, die den Dativ regiert. Dabei geben die *seit*-Adverbialien nach Schröder (1986, S. 166f.) wieder, „dass ein Geschehen in einer Zeitspanne verläuft, die in der Vergangenheit begonnen hat und bis zur Sprechergegenwart reicht“. Voraussetzung für die Verwendung der Präposition *seit* ist das Vorhandensein eines durativen Verbs. Die folgenden Beispiele illustrieren die Verwendung der Präposition *seit*:

„*Seit* 1973 ist die DDR Mitglied der UNO.

Seit drei Wochen gehört Elke zu unserer Klasse.

Seit Goethe haben sich immer wieder Schriftsteller am „Faust“ versucht.

Seit vorgestern/gestern/heute“ (Schröder, 1986, S. 167).

statt:

*Wenn die Eltern ihren Kindern *statt* ihrer Echtheit nur ihre Unechtheit zeigen, verhalten sich die Kinder bald unnatürlich und gekünstelt.

Die Präposition *statt* wird zumeist zusammen mit dem Genitiv verwendet und regiert in wenigen Fällen den Dativ:

„*(An)statt* eines Mopeds kaufte er sich ein Motorrad.

Statt des Ministers sprach der Staatssekretär“ (Schröder, 1986, S. 169).

Die Präposition *statt* kann in den meisten Fällen gleichbedeutend mit *anstatt* verwendet werden, das den Genitiv regiert und dabei eine Stellvertretung ausdrücken. In diesen Fällen werde in der Präpositionalphrase der allgemein übliche oder ursprünglich geplante Gegenstand oder die Person genannt, die einen Austausch oder eine Stellvertretung erfährt.

„**Anstatt** eines Geschenkes lade ich dich ins Theater ein.

→**Anstatt** dir ein Geschenk zu machen, ...” (Schröder, 1986, S. 61).

Statt oder *anstatt* ohne direkte Kasusanforderung erlaube die Einbettung unterschiedlicher Adverbialien. Die Präposition habe in diesen Fällen eine eher konjunktionale Funktion.

„**Anstatt** vor dem Kino trafen wir uns erst im Saal.

Anstatt beim Arbeiten fand ich ihn eingeschlafen.

Anstatt mit dem Hammer schlug er mit dem Schraubenschlüssel gegen die zu fest sitzende Mutter.

Anstatt über Goethe sprach er über Schiller“ (ebd.).

trotz:

*Der Sportmeister hat **trotz** der Verletzung den Tenniswettkampf gewonnen.

Die Präposition **trotz** wird konzessiv verwendet und regiert den Genitiv oder den Dativ. Dabei wird auf ein Ereignis Bezug genommen, das entgegen einem Erwartungswert stattfindet (vgl. Schröder 1986, S. 169). In dem **trotz**-Adverbial werde der objektive oder subjektive Umstand angegeben, der die nicht erwartete Folge oder Wirkung zeige. Diese Verwendungsweise zeigen die folgenden Beispiele:

„Bei dichtem Nebel kamen sie **trotz** der Markierungsbojen vom Kurs ab.

Trotz allen Fleißes erreichte die das Ziel der Klasse nicht.

Trotz dem Verbot des Schwimmmeisters ging der Nichtschwimmer in das Becken.

Mit *der, aller, alle* nur mit DAT

Trotzdem/trotz alledem/trotz allem gelang der Mannschaft der Sieg“ (Schröder, 1986, S. 170).

von:

***Von** diesem Berg *aus* kann man bis nach Seoul schauen.

Die Präposition **von** wird nach Schröder (1986, S. 200) häufig zur Markierung eines Ausgangsbereichs (als Grenzbereich) verwendet. Die Verwendung der Präposition **von** stehe in diesen Fällen in Verbindung mit einer Wahrnehmung oder einer Fortbewegung ohne Direktion. Dies zeigen die folgenden Beispiele:

„**Von** diesem Turm *aus* kann man weit sehen.

Wir gehen **von** hier *aus* zu Fuß.

Von Leipzig *aus* fahren wir mit dem Zug“ (ebd.).

während:

***Während** der Landung des Flugzeugs darf man nicht rauchen.

Die Temporalpräposition **während** regiert den Genitiv und steht nach Schröder (1986, S. 217) „kaum bei eigentlichen Zeitbegriffen“. Die Präposition verbinde sich häufig mit Deverbativa, die eine Handlung oder ein Ereignis wiedergeben, das zeitgleich mit einem im Satz ausgedrückten Geschehen stattfindet. Daneben finde sich die Präposition **während** auch bei temporal begrenzten Substantiven. Die folgenden Beispiele mögen die Verwendungsweise der Präposition **während** illustrieren:

„**Während** des Vortrags (umgangssprachlich: **während** dem Vortrag)/beim Vortrag ist es unhöflich zu sprechen.

Während des Essens/*im Verlaufe* des Essens wurden mehrere Toasts ausgebracht.

Er besuchte **während** seines Aufenthalts/*bei* seinem Aufenthalt/*im Verlaufe* seines Aufenthalts in der Stadt alle Museen“ (ebd.).

wegen:

*Nun war der Schmied sehr müde *wegen* des Laufens.

*Er konnte nicht mehr stehen vor den Augen der Elisabeth *wegen* seiner Müdigkeit.

*Erstens habe ich fleißig arbeiten müssen. Zweitens habe ich eine Reise machen wollen, aber *wegen* des heißen Wetters habe ich nichts gemacht.

**Wegen* des starken Regens habe ich keine Reise gemacht.

Die Präposition *wegen* wird nach Schröder (1986, S. 219) literatursprachlich zumeist zusammen mit dem Genitiv, umgangssprachlich jedoch häufig zusammen mit dem Dativ verwendet. *Wegen* wird vor allem verwendet, um zu markieren, dass Handlungen, Vorgänge oder Zustände für ein Geschehen verantwortlich gemacht werden. *Wegen* kann in einigen Fällen durch *aufgrund* ersetzt werden. Die folgenden Beispiele illustrieren die Verwendungsweise der Präposition *wegen*:

„*Wegen* des starken Schneefalls musste der Straßenwinterdienst eingesetzt werden.

Wegen seiner Krankheit konnte er die Arbeit nicht termingemäß abschließen.

Wegen des starken Gewitters war er viel zu spät gekommen.

Ich musste die Fahrt *wegen* eines Motorschadens unterbrechen.

Wegen Mangel(s) an Beweisen wurde er freigesprochen“ (Schröder, 1986, S. 241).

zwischen:

*Der wesentliche Unterschied *zwischen* beiden Texten liegt darin, ob man außer dem Gebet noch etwas für die christlichen Ideen tut oder nicht.

*Das ist ein großer Unterschied *zwischen* dem Christentum und dem Buddhismus.

Die Lokalpräposition *zwischen* wird nach Schröder (1986, S. 240) eingesetzt, um eine Lokalisation innerhalb von zwei oder mehr Körpern oder Flächen zu markieren.

„Die Blumenbank steht *zwischen* Schrank und Tisch.

Sie saß *zwischen* meinem Freund und mir.

Zwischen Berlin und Prag gibt es noch keine Autobahnverbindung.

Zwischen der DDR, Schweden und Dänemark bestehen Fährverbindungen“ (Schröder, 1986, S. 241).

Nach Schröder (ebd.) kann eine Begrenzung auch durch Substantive im Plural oder durch Mengenbegriffe markiert sein:

„Wir gingen *zwischen* den Buden des Weihnachtsmarktes auf und ab.

Das Lesezeichen steckt *zwischen* den Buchseiten.

Zwischen den Kiefern stehen einige Birken.

Sie saß *zwischen* uns.

Es wächst viel Unkraut *zwischen* der Petersilie.

Sie stand *zwischen* ihren Schülern“ (ebd.).

Eine weitere Verwendungsmöglichkeit der Präposition *zwischen* besteht nach Schröder (ebd.) darin, Größen zueinander in Beziehung setzen zu können und Wechselwirkungen zwischen ihnen zu markieren:

„*Zwischen* dir und mir/*zwischen* uns gibt es keine Beziehungen mehr.

Der Rechtsanwalt versuchte, *zwischen* den beiden Parteien zu vermitteln.

Zwischen ihr und ihm/*zwischen* den beiden/*zwischen* ihnen wurden Blicke gewechselt/Meinungen ausgetauscht.

Ein Elfmeterschießen hatte *zwischen* den beiden Mannschaften zu entscheiden.

Für die Urlaubsreise musste sie *zwischen* Flug oder Bahnfahrt wählen“ (ebd.).

5. Fazit

Im vorliegenden Beitrag wurden die Präpositionen des Deutschen und die Postpositionen des Koreanischen einander kontrastiv gegenübergestellt. Dabei wurden die Präpositionen als eine nicht flektierende und nicht satzgliedfähige Wortart definiert, die einen bestimmten Kasus regiert. Das Auftreten von Präpositionen in Präpositionalphrasen und Präpositionalgefügen wurde beschrieben und analysiert. Hinsichtlich der Etymologie von Präpositionen wurde dafür plädiert, neben einer

synchronen auch eine diachrone Perspektive einzunehmen. In Anlehnung an Althaus et al. (1980) wurde die auf den Einfluss der gesprochenen Sprache zurückzuführende Tendenz zur Ausklammerung von Präpositionalphrasen dargestellt. Mit Peschel (2012) wurden die gebundenen Präpositionen als eine besondere Lernschwierigkeit auf syntaktischer und semantischer Ebene beschrieben und festgestellt, in welchen Grammatiken die Behandlung der gebundenen Präpositionen eine besondere Berücksichtigung erfährt.

Für das Koreanische als einer agglutinierenden OV-Sprache aus der uralaltaischen Sprachfamilie wurden die postpositionierten Partikeln als Partikeln beschrieben, die entweder der Kasusmarkierung dienen können oder aber als Postpositionspartikeln ähnlich wie die deutschen Präpositionen fungieren. Für die Nominativpartikeln konnte festgestellt werden, dass neben ausschließlich als Kasuspartikeln fungierenden Partikeln auch Quasi-Nominativpartikeln existieren, die die pragmatische Funktion der Honorativmarkierung erfüllen. Entsprechendes gilt auch für die Dativmarkierung. Es wurde zudem darauf hingewiesen, dass neben den Kasuspartikeln und den analog zu den deutschen Präpositionen fungierenden Postpositionspartikeln mit den Topik- und Delimiterpartikeln Hilfspartikeln mit weitgehend pragmatischer Funktion existieren.

Anhand von Satzbeispielen wurden exemplarisch diejenigen koreanischen Postpositionspartikeln illustriert, die in ihrer Funktion weitgehend den deutschen Präpositionen entsprechen. Dabei wurde darauf hingewiesen, dass die koreanischen Postpositionspartikeln keine Kasusabhängigkeit aufweisen, sondern vornehmlich nach ihrer Bedeutung zu differenzieren sind.

In einem letzten Schritt wurden die Ergebnisse einer empirischen Untersuchung von schriftlichen Texten koreanischer Germanistikstudenten der Seouler Fremdsprachenuniversität präsentiert. Diese Texte wurden hinsichtlich der Verwendung der deutschen Präpositionen in der Interlanguage koreanischer Deutschlerner überprüft. Dabei ergab sich ein Vorkommen der folgenden Präpositionen: auf, bis, bei weitem, dank, durch, einschließlich, für, gegen, hinter, innerhalb, mit, nach, nahe, ohne, seit, statt, trotz, von, während, wegen, zwischen.

Diese von den Lernern verwendeten Präpositionen wurden in ihrem Verwendungskontext präsentiert. Die linguistische Beschreibung und Analyse der verwendeten Präpositionen erfolgte auf der Basis von Schröder (1986).

Abstract

The following article deals with a description and analysis of the prepositional and postpositional systems in German and Korean under a contrastive perspective. Whereas the use of prepositions, as far as language typology is concerned, is mainly associated with VO-languages like German, postpositions are predominantly found in OV-languages like Korean or Japanese. The postpositional particles are closely studied and classified (local, temporal). In a further step the use of German prepositions by Korean learners of German is closely studied, giving the reader an impression of the learners' range of preposition application.

Bibliographie

- Althaus, H. P., Henne, H., Wiegand, H. E. (1980). *Lexikon der Germanistischen Linguistik*. 2. vollständig neu bearbeitete und erweiterte Auflage. Tübingen.
- Bußmann, H. (1983). *Lexikon der Sprachwissenschaft*. Stuttgart.
- Duden. *Die Grammatik. Unentbehrlich für richtiges Deutsch*. (2009). Band 4. 8. überarbeitete Auflage. Herausgegeben von der Dudenredaktion. Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich.
- Eisenberg, P. (2006). *Grundriss der deutschen Grammatik*. Band 2: Der Satz. 3. Durchgesehene Auflage. Stuttgart.
- Helbig, G., Buscha, J. (1991). *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*. 13. durchgesehene Auflage. Leipzig.
- Hoberg, U., Hoberg, R. (2009). *Der kleine Duden - Deutsche Grammatik*. 4. vollständig überarbeitete Auflage. Mannheim.
- Kim, Y.-S. (1999). „Hierarchie und Linearität im Kasuspartikelsystem des Koreanischen“. *Philologie im Netz* 8, 10-26.
- Lewandowski, T. (1985). *Linguistisches Wörterbuch Band 2*. 4. neubearbeitete Auflage. Heidelberg.
- Peschel, C. (2012). Gebundene Präpositionen - (k)ein Bereich für Wahlmöglichkeiten und Zweifelsfälle? *Der Deutschunterricht* 1, 48-57.
- Risel, H. (2007). *Grammatik kompakt*. Stuttgart.
- Schröder, J. (1986). *Lexikon deutscher Präpositionen*. Leipzig.
- Ulrich, W. (1975). *Wörterbuch Linguistische Grundbegriffe*. 2. neubearbeitete und erweiterte Auflage. Kiel.

Krzysztof Nycz
Universität Rzeszów

**KLAUS-DIETER BAUMANN/HARTWIG KALVERKÄMPER (HG.):
THEORIE UND PRAXIS DES DOLMETSCHENS UND ÜBERSETZENS
IN FACHLICHEN KONTEXTEN.**

**[TRANSÜD. ARBEITEN ZUR THEORIE UND PRAXIS DES ÜBERSETZENS
UND DOLMETSCHENS BD. 63]. FRANK&TIMME VERLAG FÜR
WISSENSCHAFTLICHE LITERATUR, BERLIN 2013, 748 S.**

Die zu besprechende Publikation „Theorie und Praxis des Dolmetschens und Übersetzens in fachlichen Kontexten“ ist mehr als eine Sammelmonographie. Mit ihrer thematischen Breite, systematischen Gliederung und wissenschaftlichen Innovativität kann sie durchaus als Handbuch gelten, das möglichst viele Aspekte eines ganzen Fachgebietes darzustellen strebt. Sie bietet nämlich dem Leser ein umfassendes Spektrum an aktuellen Forschungsergebnissen im Bereich des Fachübersetzens und –dolmetschens. Auf dem berühmten Wissenschaftsmotto von Gottfried Wilhelm Leibniz *theoria cum praxi* fußend wird im Band eine ganze Breite dolmetscherischer und übersetzerischer Aspekte in Theorie und Praxis vorgestellt, wobei die ersteren hier sowohl praxisbezogen wie auch wissenschaftlich orientiert sind und die letzteren sich vorwiegend auf die Wissenschaft beziehen. Dementsprechend zerfällt der Band in drei umfangreiche Teile, von denen der erste „Dolmetschwissenschaftliche Aspekte“, der zweite „Dolmetscherische Profession beim <Handeln-im-Fach>“ und der dritte „Übersetzungswissenschaftliche Aspekte von Kommunikation in Fachkontexten“ behandelt.

Die erste Gruppe der Beiträge eröffnet der Text „Fachkommunikative Dolmetschkompetenz aus interdisziplinärer Perspektive“ von Klaus-Dieter Baumann, in dem der Autor auf die Herausforderungen der gegenwärtigen Dolmetschwissenschaft eingeht und dabei auf die Notwendigkeit hinweist, Dolmetscher bereits während ihrer universitären Ausbildung zu einer „kommunikativen Handlungsfähigkeit im Fach“ zu erziehen, indem man bei ihnen „die fachkommunikative Dolmetschkompetenz auf der Basis eines ganzheitlich funktionierenden Systems von Teilkompetenzen“ systematisch entwickelt (S. 37). Die Relevanz der interkulturellen Körperkommunikation im mündlichen

Translationsprozess betont Hartwig Kalverkämper, der in seinem Beitrag „Körperkommunikation als Teil von Translationskultur“ eine systematische Einteilung der nonverbalen Kommunikation bietet und sie in die Translationswissenschaft als „interkulturelle kommunikative Komponente“ einbindet. Körperliche Signale und Ausdrucksweisen sind – so Kalverkämper – besonders für Dolmetscher von Belang, denn sie entscheiden nicht selten über Gelingen bzw. Misslingen der interkulturellen Kommunikation. Da Sprachmittler gerade auch Mittler zwischen zwei Kulturen sind, ist die Entwicklung interkultureller Dolmetschkompetenz unabdingbar. Seinen Beitrag schließt Kalverkämper mit forschungsperspektivischen Überlegungen zu einer „translationskulturellen Kultureme-Didaktik“ (S. 107). Interkulturelle Fragestellungen im beruflichen Kontext sind ebenfalls Gegenstand einer Analyse, die Yanna Zhang in seinem Text „Vergleich zwischen dem chinesischen und deutschen geschäftlichen Verhandlungsstil“ liefert. Seine Analyse fokussiert auf die Beschreibung der Unterschiede zwischen deutschen und chinesischen Verhandlungsstrategien, die sich primär im Einsatz unterschiedlicher Kommunikationsmittel (implizite/explicite Ausdrucksweise, indirekte Sprache/direkte, problemorientierte Aussagen usw.), im unterschiedlichem Sozialverhalten und Zeitbewusstsein sowie in unterschiedlicher Denkweise manifestieren. Dolmetschwissenschaftliche Aspekte werden um linguistisch-lexikologische Überlegungen ergänzt, die im Text „Was kann die Linguistik zur Dolmetschwissenschaft beitragen?“ von Gerd Wotjak dargeboten werden. Wotjaks Augenmerk gilt dabei in erster Linie dem Beitrag lexikalischer Einheiten zur Konstruktion des kommunikativen Sinnes von Texten/Äußerungen.

Die noch relativ junge Dolmetschwissenschaft ist um ihre wissenschaftlichen Kriterien bemüht, die in drei nächsten Beiträgen diskutiert werden. Sylvia Kalina konzentriert sich in ihrem Beitrag „Eloquenz, Kompetenz, Exzellenz – Allerlei Leipziger Rezepte und ihre Rezeption“ auf die Erkenntnisse der Leipziger Dolmetschwissenschaft, die in der Vergangenheit eine große Resonanz und Anerkennung fanden und die ersten Anstöße zur dolmetschwissenschaftlichen Forschung in ganz Deutschland gaben. Als Beispiel seien hier lediglich Otto Kades Theorien und Begrifflichkeiten zur Sprachmittlung oder etwa der Begriff der translatorischen Kompetenz von Gert Jäger und Albrecht Neubert – neben Kade den bedeutendsten Vertretern der Leipziger Schule der Übersetzungswissenschaften

– erwähnt. Carsten Sinner geht in seinem Beitrag „*Müssen* oder *sollen*. Zu Norm, sprachlicher Richtigkeit und Gebrauchsfrequenz deutscher Modalverben und spanischer Verbalperiphrasen beim Dolmetschen“ auf Schwierigkeiten im Gebrauch der Modalverben *müssen* und *sollen* im Dolmetschen zwischen Spanisch und Deutsch und ihre Relevanz für die Dolmetschausbildung ein, wobei hier detailliert verschiedene Ausdrucksmöglichkeiten deutscher Modalverben im Spanischen, die je nach Intensität der Aussage und je nach Region variieren können, problematisiert werden. Das Problem der Leistungsbewertung in der Didaktik des bilateralen Konsekutivdolmetschens wird im Text von Ursula Gross-Dinter „Anforderungsprogression und Leistungsevaluation beim bilateralen Konsekutivdolmetschen“ thematisiert. Die Autorin geht von dolmetschwissenschaftlichen Erkenntnissen zu Dolmetschkompetenz, Qualitätsstandards und Bewertungskriterien aus, wonach sie ein Kompetenzraster für den Teilbereich des bilateralen Konsekutivdolmetschens eingehend erläutert. Anschließend werden Ergebnisse der Erprobung dieses Rasters am Sprachen-&Dolmetscher-Institut München sowie Erfahrungen der Lehrenden und Lernenden geschildert.

Der dolmetscherischen Praxis ist die zweite Gruppe von Beiträgen, betitelt als „Dolmetscherische Profession beim <Handeln im Fach>“, gewidmet, in denen an konkreten Beispielen Kontexte des Sprachhandelns sowie spezifische Leistungsprofile ihrer Bewältigung angesprochen werden. Auf die Entwicklung des Dolmetschermarktes geht der Text von Anne-Kathrin D. Ende „Der Dolmetschermarkt – heute und morgen“ ein. Die Autorin zeigt hier Auswirkungen der Globalisierung (Mehrbedarf an Dolmetschern und Übersetzern trotz des Englischen als *Lingua Franca*) und die sich daraus ergebenden Konsequenzen für die dolmetscherische Ausbildung (u.a. Praxisbezug der im Unterricht zu behandelnden Fachtexte, Vermittlung von praktischen Aspekten der Berufsausbildung, Vermittlung interkulturellen Wissens). Interkulturelle Fragen, diesmal aber im Kontext der Erstellung eines interkulturellen Wörterbuches, werden im Text „Vorüberlegungen zu einem interkulturellen Sachwörterbuch für Übersetzer und Dolmetscher“ von Jose Manuel Pazos-Bretana und Lucia Luque Nadal thematisiert. In ihrem Beitrag schildern die Autoren in kompakter Form Ziele eines internationalen Projektes, das an der

Universität Granada durchgeführt wird, seine theoretische Fundierung und das angenommene Modell, mit dem die Forschungsgruppe arbeitet. Ein Lob auf das bilaterale Konsektivdolmetschen als Bestandteil der Dolmetscher- und Übersetzer Ausbildung wird im Text „Lob des bilateralen Dolmetschens. Eine didaktische Betrachtung“ von Elke Krüger ausgesprochen. Bilaterales Dolmetschen wird als ganzheitliches interkulturelles Training von unschätzbarem didaktischem Nutzen betrachtet, während dessen eine Reihe von Fähigkeiten und Kenntnissen entwickelt werden – von physischen, psychischen, intellektuellen und ethisch-moralischen Persönlichkeitsmerkmalen, wie Belastbarkeit, logisches Denken, Analyse- und Synthesefähigkeit, Konzentrationsfähigkeit, Stressresistenz bis hin zu Kompetenzen wie etwa äußerer Eindruck, Inhalt und sprachliche Realisierung, die notwendig sind, um qualitativ hochwertige Dolmetschleistung zu erbringen. Den dolmetschpraktischen Teil des Bandes schließt der Beitrag von Irina Bondas „Theaterdolmetschen: Translation im Theater und der Handlungsspielraum der Dolmetschwissenschaft“ ab, in dem sie eine relativ seltene Dolmetschart, nämlich mündliche Sprachmittlung im Theater, beleuchtet. Die Autorin geht dabei von dem aktuellen Forschungsstand aus, um zum Schluss zu kommen, dass die Forschung zur Translation im Theater trotz jahrelanger Praxis „noch am Anfang“ steht (S. 315). Ferner versucht sie den Platz des Theaterdolmetschens innerhalb der Dolmetschwissenschaft zu bestimmen, überprüft kritisch gängige Kompetenzmodelle und reflektiert über die Komponenten der translatorischen Kompetenz, die im Falle der Verdolmetschung von Theaterinszenierungen erforderlich sind, um eine gelungene Dolmetschleistung erbringen zu können.

Die dritte, umfangreiche Gruppe von Beiträgen widmet sich den übersetzungswissenschaftlichen Aspekten von Kommunikation in Fachkontexten. In der ersten Untergruppe betitelt als „Sachgebietsspezifika als übersetzerischer Schwerpunkt“ wurden Texte versammelt, die sich mit spezifischen Fragestellungen aus den Fachgebieten *Jura*, *Technik*, *Wirtschaft* und *Theologie* auseinandersetzen. So befasst sich Juliane Ille in ihrem Beitrag mit Spezifika der deutschen Rechtsprache in Sorgerechtsbeschlüssen. Ada Gruntar Jermol geht auf die Emotionen in normativen Rechtstexten im deutsch-slowenischen Kontrast ein. Von kulturbedingten Unterschieden handelt auch der Beitrag von Mehmet Tahir Öncü, in dem

übersetzungsrelevante Aspekte der türkischen und deutschen Gebrauchsanleitungen kontrastiv behandelt werden. Marianne Aussenac-Kern überlegt dagegen in ihrem französischsprachigen Text, wie man die Spezialisierung auf gewisse Fachgebiete wie etwa Jura in die Dolmetscherausbildung integrieren kann. Auf technisch orientierte Fragestellungen beziehen sich zwei weitere Texte. Christopher Kurz richtet sein Augenmerk auf die Maschinelle Übersetzung (MÜ). Dabei reflektiert er über ihre Geschichte – von den ersten geheimen Projekten in den 50er Jahren bis hin zur Kommerzialisierung der MÜ-Systeme in den 90er Jahren des 20. Jahrhunderts – sowie über Voraussetzungen und Bedingungen für deren sinnvollen Einsatz. Ragab M. Abdelaty befasst sich dagegen in seinem Beitrag mit der Fachsprache der Technik. Er setzt sich zum Ziel, dem deutschen Leser einen Einblick in den Stand, die Relevanz sowie die Sprache der Kfz-Technik aus arabischer Sicht zu geben. Maria Mushchinina setzt sich in ihrem sehr analytisch konzipierten Beitrag mit der Fachkommunikation im Bereich der Wirtschaft aus. Anhand drei Pilotstudien stellt sie Klassifikationen von Wissensarten sowie Modelle der Sprachkompetenz dar. Sie zeigt auch, wie man die theoretische Wissens- und Sprachkompetenzforschung mit der sprachlich-kommunikativen Realität verbinden kann und zählt dabei die Wissensversprachlichung determinierenden Faktoren auf. Im letzten Text dieser Gruppe, der sich im Schnittfeld von Translatologie und Theologie befindet, geht Ines Dorn auf die Relevanz der Hermeneutik für die Translatologie ein. Anhand von drei deutschen Bibelübersetzungen veranschaulicht sie, wie die hermeneutischen Positionen von Übersetzern ihre translatorischen Entscheidungen beeinflussen.

In zwei weiteren Texten wird die hochaktuelle Frage der Medialität aufgeworfen. Regina Bouchehri diskutiert unterschiedliche Transferstrategien, die bei der Übersetzung von Titelfilmen angewendet werden. Ihr Augenmerk richtet sie insbesondere auf das Phänomen der Nulltranslation – ein Verfahren, bei dem der Originalfilmtitel meist aus marketingstrategischen Gründen beibehalten wird. Die Spezifik der Verschriftlichung mündlicher Diskurse bei der Untertitelung bespricht Susann Herold. Nach einem kurzen Überblick über die audiovisuelle Übersetzung und Untertitelung sowie über die Merkmale von mündlicher und schriftlicher Sprache skizziert die Autorin ausgewählte Spezialprobleme bei der Untertitelung und zwar den Umgang mit Slang, Schimpfwörtern und gesprochenen Fremdsprachen im Film.

Kognitiven Aspekten übersetzerischer Praxis widmen sich drei weitere Texte. Yanna Zhang reflektiert in ihrem Text über die Spezifik des chinesischen Denk-, Verhaltens-, Rede- und Verhandlungsstils und vergleicht diesen mit „abendländischen“ Denk- und Verhaltensmustern. Dass die Kenntnis der besonderen Denkweisen von Fachleuten in ihrem Fach eine wichtige Teilkompetenz des Translators darstellt, belegt nun der Text von Katja Klammer. Sie vertritt den Standpunkt, dass „der fachliche Denkstil neben der Wahrnehmung der Fachgegenstände auch den Umgang mit diesen und das sprachlich-kommunikative Handeln im Fach beeinflusst“ (S. 601). Ähnlichen Fragestellungen geht Ulrike Luderer nach, indem sie in ihrem Text ebenfalls auf das Konzept des Denkstils eingeht, diesmal werden aber Charakteristika des russischen intellektuellen Denk- und Formulierungsstils anhand einer Untersuchung der wissenschaftlichen Literatur zur russischen Kultur und (Fach-)Sprache aufgezeigt. Im Beitrag „Die ökonomische Betrachtung als Verfahren der Fachtextsortenanalyse“ von Christoph Hannig wird die wirtschaftliche Fachtextsorte *Lagebericht* aus ökonomischer Perspektive betrachtet. Der Autor reflektiert dabei über die Motivation für die Existenz von Lageberichten, Anforderungen an diese spezifische Textsorte sowie deren ökonomische Bedeutung. Mit dem hochkomplexen Konzept der Intertextualität befasst sich Jan-Eric Dörr. In seinem Text geht er zuerst auf die Problematik einer verbindlichen definitiven Bestimmung des Intertextualitätsbegriffes. Ferner versucht er intertextuelle Bezüge in der Bibel sowie intertextuelle Bezüge theologischer Fachtextsorten zur Bibel aufzuzeigen.

Die letzten drei Beiträge des zu besprechenden Bandes widmen sich übersetzungsdidaktischen Aspekten. Anne Lehrndorfer führt in ihrem Text methodische und inhaltliche Vorgehensweisen für die Didaktik des übersetzungsgerechten Schreibens zusammen. Auf die Relevanz des E-Learning in der universitären Fremdsprachenausbildung geht Marcus Ullrich ein. Dabei schildert er detailliert die historische Entwicklung der computergestützten Lernumgebung, den Stand der Forschung im Bereich des multimedialen Lernens sowie zahlreiche Umsetzungsbeispiele für computergestützte Sprachübungen. Den übersetzungsdidaktischen Teil des Bandes schließt der Text von Krzysztof Nycz und Zygmunt Tęcza, in dem sie eine Reihe von Übersetzungsfehlern einer kritischen

Analyse unterziehen. Zahlreiche Beispiele wurden dabei mit einem übersetzungskritischen Kommentar sowie einem Korrekturvorschlag versehen.

Zusammenfassend ist festzuhalten, dass die Autoren des besprochenen Bandes ein breites Spektrum an Aspekten des Dolmetschens und Übersetzens beleuchten. Dabei liefern sich aufschlussreiche Erkenntnisse auf allen Ebenen einer modernen Analyse, von der lexikalischen bis hin zur textuellen Ebene und bis in die komplexen Dimensionen einer Translations(inter)kultur hinein.

Elżbieta Stanisz

State Higher Vocational School in Nowy Sącz

**GREAT BRITAIN IN THE EUROPEAN UNION.
IS THE HISTORY OF DIFFICULT RELATIONS COMING TO AN END?**

The relations between Great Britain and the European Union have always been difficult, as Britain has never really felt part of the continent. Separated by the sea and politically and economically connected first with its colonies spread over all parts of the world, then an organization consisting of the former colonies, the country has always regarded itself as “special”. It has always wanted to influence European policy, guide, decide about European affairs and act as a European spokesman in relations with other parts of the world, particularly the United States. This attitude caused that the country joined the Union later than other European powers, then has been regarded as an “awkward partner” and now a large proportion of the population supports the idea of leaving the Union.

1. The first ideas of integrating Europe

It was a British politician, Prime Minister Winston Churchill (1874-1965)¹ who first suggested European integration. He talked about it during his visit in America in February 1930² and then, after the Second World War, convinced that only a united Europe could guarantee peace and ensure good terms between France and Germany, he began to advocate the creation of the United States of Europe. In September 1946 Churchill gave a lecture at the University of Zurich. Talking about the tragedy caused by the war that had just finished, poverty and destruction of the continent, he said “We must build a kind of United States of Europe. In this way only will hundreds of millions of toilers be able to regain the simple joys and hopes which will make life worth living”³. He believed that creating the United Europe was the only way to avoid military conflicts, rebuild the continent and bring prosperity to its inhabitants.

¹ W. Churchill was the Prime Minister of the UK from 1940 to 1945 and again from 1951 to 1955

² His comments were published in the American journal „The Saturday Evening Post” on 15 February 1930
Source: <https://www.winstonchurchill.org...churchill623-a>

³ Source: „W. Churchill's Speech to the Academic Youth” <http://web.archive.org/web/20100820031147/http://www.europa-web>

Although Churchill was a strong supporter of the integration of European countries, he was thinking about continental states only, so his united Europe did not include Britain. He made it clear in 1930, saying:

We see nothing but good and hope in a richer, freer, more contented European community. But we have our own dream and our own task. We are with Europe, but not of it. We are linked but not compromised. We are interested and associated but not absorbed (Biddeleux, Taylor, 1996, pp.37-38)

His attitude did not change in 1946, as he finished his speech, promising the re-created European Family that “Great Britain, the British Commonwealth of Nations, mighty America and [...] Soviet Russia for then indeed all would be well-must be the friends and sponsors of the new Europe and must champion its right to live and shine”⁴.

2. British position in Europe from the XIXth century to the end of the Second World War

Churchill's isolationist attitude towards continental Europe was the legacy of Britain's role as the dominant state in the international system of the XIXth century. Industrial revolution, that had started in Britain in the XVIIIth century, made the country the strongest economic power in the world. Industrialisation led to prosperity and helped in establishing colonies in different parts of the world. Britain became an imperial power, “on which the sun never sets”⁵. For over a century the country had the largest empire in history, which covered a quartet of the earth's total area, with one-fifth of the world's population⁶. It was the world economic leader and a major financial centre.

At the same time, being an island caused that for centuries Britain did not feel part of the continent. The country developed strong navy earlier than other European

⁴Source: „W. Churchill's Speech to the Academic Youth” <http://web.archive.org/web/20100820031147/http://www.europa-web>

⁵The phrase, describing such an extensive empire that at least one part of the territory was in daylight, was often used at the peak of the power of the British Empire. It was first used in Herodotus' *Histories*.

⁶The empire covered 33 700 000 square km ((Ferguson, 2003: 15). By 1922 it was inhabited by 458 million people (Maddison 2001: 98)

countries and because of trade contacts with the colonies its economy was oriented more to the Commonwealth⁷ than towards the rest of the continent.

The epoch of the British Empire, when a small European country controlled a large part of the world, significantly influenced the attitude of the British towards other European countries and the way they saw the position of their country in Europe. The British believed their country had special position, so could speak louder in international affairs and give guidance and advice that would be listened to and accepted.

Both world wars helped to preserve this attitude. Britain was one of the countries that won the two wars. Although the military conflicts damaged the British economy, the country had not been invaded by the enemy forces, so was not devastated as much as other European states. Both wars claimed the lives of many inhabitants of the country, but the loss was not as high as in other parts of Europe.

After the World War II Britain's international position was still very high. Compared to other European countries Britain had the strongest economy, with relatively stable prices, little unemployment and high living standard. The British currency, pound sterling, was the leading international currency, as more than half of the world's trade was conducted in sterling (Graham, 1990, pp.30-31). Internationally, the country had a strategic role as the main ally of the United States and the head of the British Commonwealth.

3. The first attempts to create a united Europe

Churchill called for French-German reconciliation and for creating a supranational European community also during his visit in Metz in July 1946. There he met Robert Schuman (1886-1963)⁸, who became one of strongest supporters of the new form of organisation of the states of Europe⁹. On 23 September 1948, at the

⁷ It is an organisation of 53 states which were mostly the territories of the British Empire. It was formally formed in 1949.

⁸ R. Schuman, a French politician from Christian Democratic Party, the Minister of Finance, then Prime Minister from 1947 to 1948, is regarded to be one of the founders of the European Union.

⁹ In 1960 the European Parliamentary Assembly voted to award Schuman the title of "the founding father of Europe" (en.strasbourg-europe.eu/robert-schuman)

United Nations General Assembly, he announced that “Europe must unite to survive”¹⁰ and informed that the French government would prepare a project for organising new, united Europe. Then, between 1949 and 1950 he made a series of speeches in Europe and North America¹¹ in which he stressed the need of greater European integration. He believed that creating a supranational European community would bring lasting peace between the member states.

The United States favoured European economic integration. American politicians believed that obstacles to free trade had led to the outbreak of the Second World War. That is why the implementation of a free trade policy became the basic condition for any country to receive American economic aid¹². Moreover, as the Cold War had just begun, the US government wanted to do everything to curb the expansion of communism and of the Soviet Union. The *Marshall Plan*¹³, launched in 1948, was to foster economic development in destroyed Europe and at the same time impeded the extension of the communism. Schuman was one of the key negotiators of this initiative¹⁴. The US promoted the foundation of a centralised European organisation that would organise and administer the delivery of the economic help of the *Marshall Plan*. As a result, in 1948 the Organisation for European Economic Cooperation (OEEC) was established, becoming one of the first institutions that involved a great part of west European countries and providing a framework for future economic integration.

On 5 May 1949 in London, signing the *Statutes of the Council of Europe*¹⁵, for the first time Schuman spoke about the principle of sharing European resources in a supranational union. In May 1950 he suggested gathering French and West German supplies of coal and steel which would begin the cooperation between France and West Germany and re-integration of West Germany into western Europe. In

¹⁰ Source: “Schuman's United Nations Speeches 1948 and 1949”

¹¹ He delivered speeches in London (May 1949), Strasbourg (May 1949), the United Nations (September 1949) Brussels.

¹² The USA decided to give economic support to help rebuild European economies.

¹³ *The European Recovery Program*, known as the *Marshall Plan* (named after American Secretary of State George Marshall) was in operation from 1948 to 1951.

¹⁴ Schuman was the negotiator of many treaties and initiatives, including the *Marshall Plan* and the Council of Europe.

¹⁵ The main function of The Council of Europe was to reinforce the democratic system and the human rights in the member states. The Council also initiated political cooperation among European countries.

cooperation with Jean Monnet (1888-1976)¹⁶ he drew up the *Schuman Plan*, also known as the *Schuman Declaration*, which was published on 9 May 1950. It proposed joint control of coal and steel production¹⁷, the most important materials for the armament industry, and common, single steel and coal market with market prices and without internal import-export duties. Ginsberg believes that the *Marshall Plan's* ideals, lay the basis for the formation of the *Schuman Plan* as it promoted economic cooperation of participating countries, intra-European trade with reduced tariffs and creation of customs union or free trade area, the ideas which later appeared in the *Schuman Declaration* (2010, pp.45). Some elements of the *Declaration* were in Schuman's speeches given in the previous years.

For the *Schuman Plan* to be successful, three governments – French, West German and American – had to give their approval. The US government was informed before the Schuman plan was made public and decided to support this form of cooperation of European countries. Americans were anxious to see greater European economic integration in order to form a bloc against the Soviet Union.

Schuman also informed the German Chancellor Konrad Adenauer (1876-1967)¹⁸ of the plan. The Chancellor understood that integration was the only way to remove the remaining controls on German domestic and foreign policy. At the same time he recognised the opportunity of peaceful cooperation of European countries and accepted the plan (Dinan 2005, pp.23-24).

The *Declaration* marked the true beginning of post World War II cooperation of France, Germany and other European countries, as the immediate outcome of this initiative was the creation of the European Coal and Steel Community (ECSC). On 18 April 1951 The *Treaty of Paris*, based on the *Schuman Declaration*, (Ginsberg 2010, pp.46) was signed by six countries: France, West Germany, Italy, the Netherlands and Luxembourg, establishing the ECSC, the first of the three European communities and the predecessor of the European Union. In a separate document the Six affirmed that this date represented birth of organised Europe.

¹⁶ J. Monnet was a French political economist and diplomat. He is regarded as one of the founding fathers of the European Union.

¹⁷ All coal and steel industries of France, Germany and other west European countries were to be placed under a common High Authority

¹⁸ K. Adenauer was a German statesman, the first post-war Chancellor of West Germany from 1946-1963

4. The reasons for British fear of joining the Community

Great Britain declined the proposition to join this first European Community. The Labour Party that had formed the government in 1945 introduced economic and social reforms¹⁹. The government had also just completed nationalization of the two sectors of industrial economy – coal and steel²⁰. The reforms were so popular that they were accepted by the Conservative Party government, when the party won elections in 1951. During the debate about the European Coal and Steel Community in the House of Commons both Labour and Conservative Members of Parliament were united in rejecting participation in such a union. The government did not want to surrender control of the two important sectors of industry that it had just attained. Economic ministers believed that putting coal and steel industries under supranational power, independent from national governments, would be damaging for the British industry. Additionally, and according to Rolling “far more important was the government's refusal to countenance a loss of national sovereignty” (2007, pp.85)

The European Coal and Steel Community removed all customs barriers to the sale of coal and steel among the six participating countries. The common market for coal opened on 10 February 1953 and for steel on 1 May 1953. As a consequence trade in these commodities rose significantly in the 1950s. It helped expand the economies of the member states, increase employment and raise the standard of living within the Community.

The success of the ECSC led to further steps. The member states started to consider further co-operation. Leaders focused on economic unity. The Foreign Ministers of the Six met in a conference in Messina, Italy in 1955 and reached an agreement. On 25 March 1957 the Six signed the *Treaties of Rome*, establishing the European Economic Community (EEC) and the European Atomic Energy Community (Euratom).

The European Economic Community's immediate aim was the economic union of its member states and its further goal was achieving a political union. The Community made provisions in favour of the free movement of goods, services, labour

¹⁹ *The National Insurance Act* (1946) provided sickness or unemployment benefits, *The National Health Service* (1948) gave the British free medical service

²⁰ *The Coal Industry Nationalization Act* was passed in 1946 and *Iron and Steel Act* in 1949.

and capital and the abolition of trusts and cartels. It aimed at developing joint and reciprocal policies on labour, social welfare, agriculture, transport and foreign trade. The Community was based on a series of institutions: the European Commission, the European Assembly (later known as European Parliament), The Court of Justice and the Economic and Social Committee. Colloquially, the European Economic Community was referred to as “Common Market”.

The aims of the European Atomic Energy Community were to create a specialist market for atomic energy and distribute it through the Community members and to develop nuclear energy and sell it to countries outside the Community.

In 1967 the *Merger Treaty* was signed in Brussels, which combined the institutions of the three communities. They shared a Parliamentary Assembly and courts. Collectively they started to be referred to as the European Communities and commonly the European Community. They still had independent personalities, but were increasingly integrated.

When the six members of the ECSC started discussing extending the ECSC into a common market, Britain took part in the discussion, but again refused to become one of the founding members. George believes that there were three main factors for this decision. Firstly the Commonwealth and relations with the USA seemed more important than Europe. Secondly, in 1950s the state of British economy was very good, as Britain still enjoyed the highest average income among the large industrial nations of western Europe. Thirdly, the six founders of the ECSC failed in their attempts to build the European Defence Community,²¹ so the British thought they would not succeed in setting up a new Community (1998, pp.22-27).

The majority of the British population did not like idea of closer relationship with continental Europe. As Einzig explains:

They want to remain purely British and are firmly opposed to relinquishing any essential part of their country's absolute sovereignty. If it appeared to be likely that genuine and lasting political integration would be brought about by the success of the attempt at economic integration through the Common Market experiment, Britain

²¹ There were attempts to build the European Defence Community in 1950

would be faced with a dilemma whether it would be worth her while, for the sake of such prospects, to give up all hope of recovering British national greatness with the aid of restoration of closer relations with the loyal countries of the Commonwealth (1971, pp.21).

5. The change of British attitude towards European integration

As the fastest growth in world trade was between industrialised countries, at the end of 1950s the British government noticed the economic problems caused by the fact that British trade was oriented more to the Commonwealth than towards western Europe. Moreover, trade was growing rapidly between Britain and industrial economies of western Europe, but growing much more slowly with Britain's traditional markets in the former Empire. British export to the Commonwealth countries started to fall. In 1953 the Commonwealth was taking 52 per cent of British exports, and in 1957 it was only 43 per cent (Dogan, 2014).

Realizing the need to become an important part of European market, in 1956 the British government suggested establishing alternative Free Trade Area (FTA) with the six members of the EEC. Progress towards the agreement was slow. Britain wanted to remove tariff barriers on industrial products, but exclude agriculture, so some EEC members could not accept such a solution. The British also planned no common external tariffs on British export to the Commonwealth and no tariffs or low tariffs on imports of raw materials from the Commonwealth. As the country wanted to maintain preferential trading system with the Commonwealth and, at the same time, have access to the markets of western Europe for British exporters, the British proposal was rejected. The governments of the EEC states were, at that time, more involved in discussing ways of expanding their cooperation and moving it from economic to political sphere, particularly in the field of foreign affairs (George, 1998, pp.29).

In 1959 Britain formed the European Free Trade Association (EFTA) (Maine 1963:132-144). However, EFTA failed to be the substitute for the European market based on close integration of France, West Germany and the Benelux countries. The EFTA countries were not the most important trade partners of Britain²². Exports to

²² Apart from Britain, the founding members were: Austria, Denmark, Norway, Portugal, Sweden, Switzerland.

EFTA countries were 13.5 per cent and imports 12.5 per cent of total value (Johnson et al. 1969, pp.4).

The economic situation in Britain drastically changed in the 1960s. Creation of the National Health Service was expensive and only highly productive economy could finance it. At that time however, British economy started to encounter serious problems. Other European states had higher rates of economic growth than Britain. The country had problems with the pound sterling and international payments. The Commonwealth stopped to be the source of materials and main trade market. Weak export caused deficit in budget and resulted in devaluation of the pound sterling in 1967. It caused a wave of strikes in 1969, which led to wage settlements that destroyed the government policy designed to keep inflation down (Johnson, et al.1969, pp.11).

When economic problems grew and British influence in the world declined, British politicians started to realise that the country should not remain outside a highly successful economic group. British business spheres also could not totally ignore it. Although British industry was not actively engaged in discussions about European integration, united Europe was important for British business, as exclusion from the common market could increase competitive position of other European exporters, mainly the German ones, in the third markets.

When the opinions of British politicians and businessmen were changing, also part of the press noticed that advantages of being a member of the common market. Articles in the “Financial Times”, “the Guardian”, “the Observer” and “the Times” became pro-European and urged for opening negotiations for the EEC membership (George 1998, pp.30).

6. Problems in joining the European Community

In January 1960 the British Foreign Secretary informed the Council of Europe that Britain had made a mistake in not joining the ECSC. He explained that Britain belonged to Europe, as well as to the Commonwealth and the Atlantic alliance. His speech was the first step towards British integration with the European Economic Community. The same year an inter-departmental committee was set up to examine British relations with the six founding members of the Community. It soon came to the conclusion that “there was a strong argument for joining the Common Market”

(George 1992, pp.34). The argument was built on the premises that British strategy within the Community would help regain the country's international prestige and its economic prosperity and that the British government would not be able to reach its aims without membership in the Community.

These arguments were shared by the British Prime Minister Harold Macmillan (1894-1986)²³. Moving some pro-Europeans to important positions in the government, he prepared the parliament for his initiative. On 31 July 1961 Macmillan spoke in the House of Commons, informing that the government decided to apply to the EEC. The application to the three European Communities was submitted on 9 August 1961 (Weigall 1992, pp.127-128) The French government however, vetoed the British application in 1963.

Charles de Gaulle (1890-1970),²⁴ the President of France, was convinced that Britain was not ready to join the Community. He looked at the applying member suspiciously, as he believed that “if admitted, Britain would act as the US *Trojan Horse* within the Communities” (George 1998, pp.35). He announced that the main reason for the refusal should be the fact that the British market was too closely linked to the USA and the Commonwealth. Additionally, the members of the EEC were economically similar and in all of them agriculture was an important sphere of economy, whereas in Britain it was different. The country bought agricultural products mostly from America and its former colonies and was interested in industrial and commercial activities of the EEC members but not the agricultural ones (Weigall 1992, pp.129-132). With French opposition, British membership was not accepted. Nevertheless, The British government declared that it would not prevent the country from making further applications.

In 1964, when the Labour party won the election, the new Prime Minister, Harold Wilson (1916-1995),²⁵ officially informed that Britain was still ready to join the Communities “provided essential British and Commonwealth interests are safeguarded” (George 1998, pp.42).

²³ H. Mcmillan was the Conservative Prime Minister from 1957 to 1963.

²⁴ Ch. de Gaulle was a French general and statesman. He led the French forces during the World War II, then served as the President of France from 1959 to 1969.

²⁵ H. Wilson was a Labour Party politician, the British Prime Minister in the years 1964-1970 and 1974-1976.

The year 1966 brought the renewal of the application of membership in the EEC. However, the second application also failed as de Gaulle again announced a veto in 1967. He doubted if Britain was “sufficiently European to enter the Common Market with all the rules and regulations“(Wall 2012, pp.13) they would have to accept and wondered: “Could England change in order to accommodate herself to continental Europe”(Wall 2012, pp.8). As Sutcliffe notices “de Gaulle's decisions were respected but the other EEC members, especially the Benelux, felt that a compromise could have been reached with Britain” (1997, pp.125). It also became clear that Britain would not join the Community until de Gaulle resigned from the office.

In 1969 Georges Pompidou (1911-1974)²⁶ replaced de Gaulle as the President of France. The Labour government realized it was their chance to join the uniting Europe and submit the renewal of the application for the membership in the European Community. The EEC meeting at Hague, in 1969, agreed to open the way for more members, so the process of negotiations for Britain's entry could start.

The 1970 general elections in Britain led to the victory of the Conservative Party. Its new leader, Edward Heath (1916-2005)²⁷, was fully dedicated to the idea of British membership in the Economic Community, therefore his government re-opened negotiations with the Community. They concerned a number of issues, among others: relations with the Commonwealth, agriculture and the size of British contribution to the Community budget. In 1971 the meeting between Heath and Pompidou resulted in agreements on the phases of British introduction of the common external tariffs, the removal of British tariffs against other members and gradual implementation, between 1973 and 1980, of the British contributions to the community budget. On 22 January 1972 the *Treaty of Accession* was signed, which announced the formal entry of Britain into the Community²⁸. In October 1972, just before becoming a formal member, the cooperation between the British government and the Community began. During the summit in Paris, the areas of common actions were agreed. As his priorities, Heath stressed creating the balance in the Community's budgetary arrangements between

²⁶ G. Pompidou was the French Prime Minister in the years 1962-1968, then the President of the French Republic from 1969 to 1974.

²⁷ E. Heath was the leader of the Conservative Party from 1965 to 1975. He served as the British Prime Minister in the years 1970-1974

²⁸ Britain joined together with Denmark and Ireland.

agriculture and industry and adopting a joint policy on energy. On 1 January 1973 Britain became an official member of the European Economic Community.

7. Britain – an awkward partner of the EU

The problems with Britain were observed even before the beginning of its membership. They concerned the pound sterling, the Commonwealth and agriculture. They had all been discussed, but no agreement was reached after months of negotiations.

British colonies, and later independent members of the Commonwealth, had foreign exchange reserves in the form of deposits made in British pound sterling. After the Second World War Britain still owned those sterling pound balances. That fact was perceived as a barrier to the economic and monetary union between Britain and the European Community. The Community suggested devaluation of the pound sterling as an inevitable part of “adjusting to the European Community” (George 1992, pp.59). The British government, however, refused to agree to the sterling devaluation, fearing its disastrous effect on economy.

Realizing the importance of economic relations with the Commonwealth countries, the British asked for privileged access for the Commonwealth countries to the Community market. They were particularly interested in privileges for agricultural products from the Commonwealth, which could make competition difficult for the Community farmers.

In agriculture Britain did not want to adapt to the Common Agricultural Policy (CAP), the founders of the Community had created. It was based on earlier established prices, the levels of which were decided every year, during the meetings of ministers of agriculture. If prices were below the guaranteed levels, surplus produce was bought and stored by the organizations appointed by the European Commission²⁹. If prices were above the level in the world markets, farmers who exported their production, were paid subsidies to lower the prices.

The British system was based on deficiency payments. Prices were not guaranteed and, at the same time, farmers were compensated for deficits in their

²⁹ It is the executive body, responsible for proposing legislation and implementing decisions. The Commission operates as a cabinet government, with one member for one state.

income by the government, which ensured stability of farmers' incomes. Agreement to the European Community arrangements meant increase in the food prices in Britain and in the government expenditure (Forster 2002, pp.63-80).

Another problem was the size of British contribution to the Community budget. Each member state made its contribution equal to the incomes from taxes imposed by the state on imported goods and the common tariff on industrial goods. This arrangement meant that Britain would be one of the largest contributors to the budget.

The British asked for a long transitional period, during which the country would adapt to the full level - twenty one per cent of the total budget. They wanted to begin the payment with three per cent of the total budget in the first five years of membership (Marsh 2001, pp.71).

During the meeting in Paris in 1973, the British Prime Minister stressed the need to negotiate a joint policy on energy, which was not considered essential by other Community members. When Britain rejected the French idea of supervising the choice of suppliers for private oil companies, the members failed to reach an agreement on the form of common policy on energy.

The case of the Economic and Monetary Union seemed to be another issue the Community and Britain had problems to solve. The British pound sterling could not enter the circulation of European currencies, because of the existence of the sterling balances. At the same time the British government did not even attempt to put its currency into the circulation of European currencies.

7.1. The first attempts to renegotiate the terms

After the first year of membership, opinion polls showed that the European Community was very unpopular in the country. That is why, when the government changed in Britain in 1974, Harold Wilson, who returned as the British Prime Minister³⁰ decided to renegotiate the terms of the entry. He hoped to be seen as the leader who would guarantee much better terms. The first meeting of the Council of ministers that was to consider the renegotiations was held on 1 April 1974. The British government announced that changes in the treaties were an indispensable condition of

³⁰ H. Wilson was the Prime Minister in the years 1964-1970, when British application was rejected.

British membership. Thus, Britain reserved the right to leave the Community if the demanded changes were not implemented. The renegotiations involved: access for the products from the Commonwealth to the Community states, the freedom of the British government to give state aids to industry and the regions of the country with no aids from the Community and British contribution to the Community budget.

The issue of the British contribution became the key element during the negotiations. After heated debates, the new formula was prepared in Dublin, in March 1975, and the British Prime Minister accepted the decisions reached during the meeting.

In January 1975 the British government announced a referendum on the negotiated terms. It was held the same year and its results reinforced the acceptance of the renegotiated terms. 17 378 581 people voted “yes”, compared to 8 470 073 “no” votes (George 1998, pp.98).

7.2. Difficult years of membership

In September 1976 the meeting of the European Council in Brussels decided to change the way of electing members of the European Parliament. It agreed on direct elections which replaced the system in which the European Parliament consisted of representatives of national parliaments. This decision met with opposition and heated debates in Britain. The Labour Party put forward arguments against direct elections to the legislative body of the Community, claiming that the new institution would deprive national parliaments of their power. However, as all member states were obliged to fulfil resolutions passed by the European Community institutions, the British parliament implemented direct elections. The country adopted the form of proportional representation based on national party lists (Foster 2002, pp.30-62).

In January 1977 Britain assumed the presidency of the Council of Ministers of the Community. In the inaugural address British Foreign Secretary, Anthony Crosland (1918-1977), stressed that they would work on the procedures that would coordinate the foreign policies of the member states and common policy on fisheries.

Another issue that Britain had to deal with in the 1970s, was the European Monetary System, propounded at the Bremen meeting of the European Council in 1978. Most member states supported the idea of tying together the values of the

currencies of the member states and creating a zone of monetary stability in the Community. The scheme met with British disapproval. Before the system could function, the British government declared that Britain would not enter the European Monetary System.

When Margaret Thatcher (1925-2013)³¹ formed Conservative government in 1979, she announced that the size of the British contribution to the Community budget was unacceptable and needed to be renegotiated. The Prime Minister emphasised that Britain paid far more than it received from the Community. The issue of budgetary contributions was discussed by the heads of member states in Stuttgart in 1983 and during the European Council meeting in Brussels in 1984. The agreement on the size of British contribution was reached in June 1984. Britain was to pay one billion of internal accounting unit for 1984 and then 66 per cent of the difference between Britain's VAT contributions to the budget and its receipts from the budget in 1985.

Thatcher's government also decided to deal with the problems that concerned other members of the Community. It suggested work to reduce unemployment in the Community and wanted to tackle environmental issues, mainly the problem of acid rain.

Other member states did not consider the British proposals worth working on. Instead they stressed the need for institutional reform in the Community. Therefore, it was agreed to set up a committee of representatives of the heads of states to examine the proposals of the reforms (George 1998, pp.182-191). At the European Council meeting in June 1985, the agreement was reached which changed some articles of the *Treaty of Rome*. The areas of taxation, free movement of people, health control and employees' rights were excluded from the rules on majority voting. It was also decided to establish an inter-governmental conference on revision of the *Treaty of Rome*.

The conference was held in Luxembourg in December 1985 and the *Single European Act*, signed in 1986, announced the establishment of the common market from 1992. The most prominent implication of the document was to be the existence of the area with free movement of goods, people and services. The document was an important step towards integration, as the economic and monetary union was its key element.

³¹ M. Thatcher was the leader of the Conservative Party (from 1975 to 1990) and the British Prime Minister in the years 1979-1990. She was the longest serving Prime Minister of the XXth century.

In June 1988, at the European Council meeting in Hanover, the issue of monetary union caused controversy among the participants. Both the French and the German strongly supported the idea of establishing the European central bank and introducing single currency, as vital elements of freeing the internal market. Only Thatcher rejected the idea, stressing that Britain and other member states were not ready for such changes. During another meeting, in Bruges, Belgium she expressed her disapproval of the proposals of the Community for centralization of decision-making (George 1998, pp.190-201). It marked a widening gulf between Britain and other Community members.

During the summit meeting in Maastricht, in December 1991, the agreement was made on the introduction of the “three pillars of the European Union”³². Two new European institutions were established, the Committee of the Regions and the European Central Bank, and the agreement was reached on the introduction of a single European currency - “euro”³³.

The ratification of the *Maastricht Treaty* became the main objective of the British government. Although during the discussions in the British parliament some MPs opted for not signing the treaty unless the powers of the national governments were enshrined, in May 1993 John Major (b.1943)³⁴, the Prime Minister managed to ratify the treaty (Baker, Seawright 1998, pp.148).

The Monetary Union was to be implemented in three stages. First, the European Council established criteria needed to adopt the common currency. Then, the *Stability and Growth Pact* (1997) helped to ensure stability between “euro” and the national currencies of member states. The last stage, the implementation of the currency, was planned for 1999. Britain and all member states participated in the first and second stage of the implementation.

³² They were: the European Communities pillar – to deal with economic, social and trade matters, the Common and Security Policy pillar - to undertake common action in foreign policy, the Justice and Home Affairs pillar – for the cooperation in law enforcement, criminal justice, civil judicial matters and immigration.

³³ The name „euro” emerged during the second stage of the implementation of common currency (1994-1998) It was chosen to mark closer integration of European member states.

³⁴ J. Major was a British Conservative politician, who served as the Prime Minister in the years 1990-1997.

When the leader of the Labour Party, Tony Blair (b.1953)³⁵, became the British Prime Minister, several treaties aiming at closer integration were discussed in parliaments of the member states. The first of them was the modification of some regulations of the *Maastricht Treaty*. A great emphasis was put on citizenship and the rights of individuals, the Union area of freedom, security and justice. The treaty was signed by Britain and other member states in 1997. However, the treaty provided the document, known as *the Social Charter*, which the British government refused to sign. *The Charter* ensured social rights concerning labour market, vocational training and equal opportunities for all people.

In 1999, when the third stage of the implementation of the Monetary Union started, fifteen member states entered the stage and adopted the “euro” as their currency³⁶. Britain, Denmark and Sweden did not enter the third stage. The decision to refuse the participation in the “euro” zone was taken by the British parliament³⁷.

7.2.1 European Union policy not implemented in Britain

So far the country has also not accepted *The Schengen Convention* of 1990, which agreed on gradual abolition of checks at the common borders. In 1990 France, West Germany, Belgium, Luxembourg, and the Netherlands signed the *Schengen Agreement*, which put the *Convention* into practice. During the following years other member states joined the Schengen area³⁸. Britain and Ireland are the only European countries that decided not to sign the *Convention*. However, Britain asked to participate in some provisions of the *Schengen Agreement*. Therefore, the rules that cover police and judicial cooperation have been applied in Britain since 2000, but the country does not participate in the implementation of the provisions on the free movement of persons, external border controls and visa policy.

Another document of the European Union that has not been accepted by the British government is the *Charter of Fundamental Rights of the European Union*. The

³⁵ T. Blair was the leader of the Labour Party from 1994 to 2007 and the British Prime Minister in the years 1997-2007.

³⁶ The countries that implemented the common currency: Austria, Belgium, Cyprus, Finland, France, Germany, Greece, Ireland, Italy, Luxembourg, Malta, the Netherlands, Portugal, Slovenia, Spain.

³⁷ In Denmark and Sweden most of the citizens decided against “euro” in the referendum.

³⁸ Spain, Portugal, Greece joined in 1992, Austria in 1995, Finland, Denmark, Iceland, Norway, Sweden in 1996, Cyprus, the Czech Republic, Estonia, Hungary, Latvia, Lithuania, Malta, Poland, Slovakia, Slovenia, Switzerland in 2004, Romania, Bulgaria in 2007, Lichtenstein in 2008.

document, including human rights provisions (the right to healthy environment, consumer's rights, the right to personal data protection and prohibition of reproductive cloning of human beings) was signed by the European Parliament, the Council of the European Union and the European Commission in 2000. Britain and Poland were the only Union members demanding the protocol that would provide for restrictions of applying certain regulations in those countries. The *Charter* was established as a form of declaration. As the British government claimed the document to be unjustifiable with respect to the British law, the country managed to obtain “an opt out clause” - excluding Britain from the *Charter* (Forster 2002, pp.110; Geddes 2003, pp.150-153)

7.2.2 Cameron's threats to leave the European Union

The present Prime Minister, David Cameron (b.1966),³⁹ follows the steps of his predecessors, when he opposes the plans of leaders of the EU member states to rewrite the laws of the Union. In December 2011 Cameron, a declared Euro-sceptic, used a veto to block treaty changes aiming at strengthening fiscal discipline, to save the common currency from catastrophe. According to the British Prime Minister, the new laws did not give assurances to safeguard British financial service industry, an important part of British economy. Patrick Wintour (b.1954)⁴⁰ commented on his decision saying “David Cameron blocks EU treaty with veto, casting Britain adrift in Europe” (“The Guardian” 9. 12. 2011).

In October 2012 British Home Secretary took another step. He informed that the country intends to opt out of the EU police and criminal justice measures adopted when the *Treaty of Lisbon* came into force in 2009⁴¹. The decision must be made before 31 May 2014.

In January 2013 British Prime Minister David Cameron said that, if elected in the 2015 general elections, the Conservative government would negotiate new agreements with the EU, that would protect the interests of non-eurozone member states. He also promised a referendum on British membership in the European Union.

³⁹ D. Cameron is the leader of British Conservative Party and (since 2010) the Prime Minister of a coalition government (Conservative and Liberal Democrats)

⁴⁰ P. Wintour is a British journalist. He is a political editor of „the Guardian”

⁴¹ The Home Secretary wants to opt out of all 133 police and criminal justice measures, the Prime Minister of some only.

Cameron pledged to draft the referendum bill before 2015 elections and referendum before 2017.

In May 2013 the Conservative Party published a draft referendum bill. It was taken forward as a private member's bill by a Conservative MP James Wharton (b.1984). The bill was introduced in the House of Commons in June 2013 and approved, despite efforts of Labour and Liberal Democrat MPs to delay its passage ("BBC News" 29. 11. 2013). The House of Lords discussed the bill in December 2013. Peers supporting the Labour Party and Liberal Democrats managed to block the bill. They suggested 70 amendments and, as only a few of them were debated, the House voted to end the committee stage of the legislation. That means that the bill will not be passed before the session ends, so it will go back to the House of Commons.⁴² That is why Cameron uses the issue in his electoral campaign saying: "the only way to guarantee a referendum is to vote Conservative in the General Election" ("Daily Express" 31. 01. 2014)

The Labour Party and the Liberal Democrats do not support the referendum but the UK Independent Party, The British National Party and the Green Party all want it. The Conservative Party is divided on the issue, but many important members not only speak in favour of the referendum, but also want the country to leave the Union. Former Chancellor of the Exchequer, member of the House of Lords Nigel Lawson (b.1932) called to leave the EU in an article for "the Times" in May 2013, saying that "it would be a wake-up call to business and would allow great exporting opportunities to the developing world, especially Asia" (BBC 7. 05. 2013)

Opinion polls show that the idea of leaving the Union is popular. "The Sunday Times" poll, conducted in January 2013, showed that 40 per cent would vote to leave the EU, 37 per cent wanted Britain to remain in the Union, 6 per cent said they would not go and 18 per cent were undecided (YouGov/Sunday Times Survey results)

⁴² There is not much time to debate private members' bills – they can be discussed only on Fridays. If the bill is not passed during one session, it is dropped and the whole procedure starts from the beginning during the next session. That means that the bill will be discussed in 2015.

8. Conclusions

The membership in the EU has always been a controversial issue in Britain. The British have long been sceptical of the EU important projects, particularly the single currency. As the monetary union needs not only economic but also political unity, the British are strongly against it. Single market is the only area where Britain wants deeper integration. The British government has always been against too close political integration.

The crisis of the “euro” zone has strengthened the position of Euro-sceptics. That is why, since 2010 opinion polls have favoured withdrawal from the Union. It peaked in November 2010, when 56 per cent of the people asked wanted Britain to leave the Union (“The Observer” 17. 11. 2012).

In mid-2012 the terms “Brexit” or “Brixit”⁴³ were coined for the concept of Britain ceasing to be the member of the EU. The terms were formed from the words „Britain” or „British” and „exit”. Euro-sceptics believe that leaving the political and economic bloc would bring political and economic benefits. They believe that there are acceptable alternatives to the EU membership – rejoining The European Free Trade Association⁴⁴ and joining the European Economic Area⁴⁵, joining the North America Free Trade Area⁴⁶ or strengthening relations with the Commonwealth.

Political leaders in the EU criticize the possibility of renegotiation of Britain's membership, but do not want Britain to leave the Union. Angela Merkel (b.1954)⁴⁷ said she was prepared to talk about British wishes, believing that both parts would find a compromise that would be fair for all the member states. Francois Hollande (b.1954)⁴⁸ stated: “it is not possible to bargain over Europe” (“RTE News” 24.01. 2013), at the same time publicly supporting Britain's continued membership⁴⁹

⁴³ The term “Brixit” was first used by the “Economist” columnist Bagehot in the article “Brixit loom” dated 21 June 2012 and the term “Brexit” appeared in the “Financial Times” on 18 October 2012 in the article of Philip Stephens.

⁴⁴ Britain chose to leave EFTA in 1973, when it joined EEC. The majority of the original EFTA members have left now and joined the EU. The current members: Iceland, Liechtenstein, Norway and Switzerland.

⁴⁵ The EFTA countries established EEA (in 1992) to allow free movement of goods, services and people between the member countries.

⁴⁶ NAFTA was established in 1994. The USA, Mexico and Canada are the members.

⁴⁷ A. Merkel is a German politician. She has been the Chancellor of Germany since 2005.

⁴⁸ F. Hollande is a French politician and the current President of France. He was elected in May 2012.

⁴⁹ The inhabitants of both countries do not share their opinion. Public polls in France and Germany favoured British exit (BBC 23. 01. 2013).

A similar opinion is expressed by the president of the USA, Barack Obama (b.1961)⁵⁰. He is convinced that Britain is stronger in the Union, but at the same time the EU is stronger with Britain as its member (“The Guardian” 23.01.2013).

Before the *Treaty of Lisbon* came into force on 1 December 2009, no provision in the treaties or laws of the European Union outlined the ability of a member state to withdraw from the Union (Athanassiou, 2009) The treaty establishing the *Constitution for Europe* stated that any member state could voluntarily leave the Union. The *Treaty* was not ratified, but the voluntary withdrawal clause survived as Article 50 of the *Treaty of Lisbon*. The new provision formalised the procedure by stating that a member state can notify the European Council that it wishes to withdraw, then withdrawal negotiations can begin. No member state has ever left.

Considering the history of the British integration with the Union it is easy to notice that Britain has never been an easy partner of the united Europe. It has always been difficult to reach any agreements with the British governments, no matter if it was Euro-sceptic Conservative government or pro-European Labour one. The country wants a different level of European integration than other members, that is why it is reluctant to accept the whole EU legislation. The continuous disagreements between Britain and the Union makes many people doubt Britain's commitment.

Historical background causes that Britain, more than other states, finds it difficult to link its domestic policy with that of the European Union. However, there seems to be no alternative to the membership in the EU, after all the most powerful body in Europe.

It seems that becoming a member of EFTA, NAFTA, or developing closer cooperation with the Commonwealth would not solve the problems and could have serious consequences for the British.

The EFTA is a free trade area, but of no political or economic significance. Unlike the EU it is not a single market and has limited possibilities of joint actions. What is more, although the EFTA countries are not the EU states and cannot participate in deciding about the EU policy, they contribute to the EU budget and have to incorporate the EU directives into their domestic law. As Britain has half of its trade

⁵⁰ B. Obama is the 44th president of the USA. He was elected in 2008 and re-elected in 2012.

with the EU countries, it would have to make significant contribution to the EU budget, without influencing its policy.

As for joining the NAFTA, the British government had already considered and rejected the idea of establishing a free trade area with the USA and Canada (as an alternative to joining the EEC) in the early 1970s. Although Britain has substantial trade with the USA (15%), it is less than with the EU members. The NAFTA members are not and have never been important trading partners of Britain.

Some British critics of the EU believe, that, as Asia is becoming more significant economically, it would make sense to develop closer relationship with the Commonwealth. However, one of the reasons for joining the Community was the belief that the Commonwealth could not provide the economic opportunities that the EU would offer. The situation has not changed much since that time and British trade with the Commonwealth still remains a minor part of British economy.

Thus, joining EFTA or NAFTA, or re-developing relations with the Commonwealth would threaten British economy and diminish the state's influence in the world. It would be economically dangerous to turn back on the major trade partner and concentrate on the markets where British position is much weaker. Politically, the country's influence in Europe would become marginal. As leaving the Union would not serve the national interest, it seems that British political leaders would not risk taking a step that could be dangerous for Britain, both for economic and political reasons.

Abstrakt

Relacje Wielkiej Brytanii z Unią Europejską zawsze były trudne. Chociaż inicjatorem europejskiej integracji był brytyjski polityk, wiele lat minęło zanim Wielka Brytania zdecydowała się na przystąpienie do Unii, będąc członkiem jednoczącej się Europy cały czas walczyła przeciw dużej integracji politycznej, a teraz grozi wystąpieniem. Artykuł zajmuje się historią tych trudnych stosunków i analizuje czy możliwe jest wystąpienie Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej.

References

- Athanassiou, P. (2009). PDF. *Withdrawal and Expulsion from the EU and EMU: Some Reflections*. [on line] *Legal Working Paper Series* 10. December 2009. www.ecb.europa.eu/pub/pdf/scplps/ecblwp10.pdf (date of access 15.12.2013)
- Baker, D., Seawright, D. (1998) *Britain for and against Europe*. Oxford: Clarendon Press
- Bennett, O. (2014). "EU referendum bill killed off in the House of Lords" [on line]. "Daily Express" 31.01.2014. www.express.co.uk/News/uk. (date of access 5.02.2014)
- Biddeleux, R., Taylor R. (1996). *European Integration and Disintegration: East and West*. London: Routledge
- Boffey D., Helm T. (2012). "56% of Britons would vote to quit EU in referendum, poll finds" [on line] "The Observer" 17.11.2012. www.guardian.co.uk/politics/2012/nov/17/eu-referendum-poll (date of access 10.01.2013)
- Bogdanor, V. "Confession of a Eurosceptic" [on line] "New Statesman". www.newstatesman.com/.../eurosceptics-europhiles (date of access 10.01.2013)
- Churchill, W. „W. Churchill's Speech to the Academic Youth" [on line] <http://web.archive.org/web/20100820031147/http://www.europa-web> (date of access 10.12.2013)
- "David Cameron pledges referendum if Conservatives win in the next election" 2013 [on line]. "RTE News" 24.01.2013. www.rte.ie/news/2013/.../364037-david-cameron-eu (date of access 20.01.2014)
- Dinan, D. (2005). *Ever Closer Union: An Introduction to European Integration*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Dogan, H. "Why did Britain join the EEC in 1973 and not before or later?" [on line] 80.251.40.59/politics.ankara.edu.tr/hdogan/essaus. (date of access 20.01.2014)
- Einzig, P. (1971). *The Case against Joining the Common Market*. Basingstoke: Macmillan.
- "EU referendum bill gets Commons approval" (2013) [on line] "BBC News" 29.11.2013 www.bbc.co.uk/news/-uk-politics-25152028 (date of access 10.01.2014)
- Ferguson, N. (2003). *Empire: How Britain Made the Modern World*. London: Penguin Books
- Ferguson, N. (2003). *Empire: The Rise and Fall of the British World Order and the Lessons for Global Power*. New York: Basic Books.
- Forster, A. (2002). *Euroscepticism in Contemporary British Politics: Opposition to Europe in the Conservative and Labour Parties since 1945*. London: Routledge.
- Fraser, D. (2013) "The Great British Brexit" [online]. www.bbc.co.uk/.../uk-scotland-scotland-business-192. (date of access 10.01.2014)
- Guardia, A. (2011). "Europe's great divorce" [on line] "The Economist" 9.12.2011 www.economist.com/blogs/.../britain-and-eu-summit (date of access 10.01.2014)
- Guardia, A. (2011). "A more integrated Europe is heading for a showdown with Britain" [on line] "The Economist" www.economist.com/node/21541416. (date of access 10.01.2014)
- Geddes, A. (2003). *The European Union and the British Politics*. Basingstoke: Macmillan.
- George, G. (1992). *Britain and European Integration since 1945*. Hoboken, New Jersey: Blackwell
- George, S. (1998). *An Awkward Partner: Britain in the European Community*, second edition, Oxford: OUP
- Ginsberg, R. H. 2010. *Demystifying the European Union: the Enduring Logic of Regional Integration*. Plymouth: Rowman & Littlefield Publishers Inc.
- Goodwin, M. (2013) "Britain's EU future will be decided by the sceptical centre, not the fanatics" [on line] "The Guardian" 18.12.2013. www.theguardian.com/profile/mathew-goodwin. (date of access 20.02.2014)

- Graham, A. (1990). *Government and Economics in the post War World: Economic Policies and Comparative Performance 1945-85*. London: Routledge.
- Hewill, G. (2013) "David Cameron: UK could drift towards EU exit" [on line] "BBC News" 18.01.2013. www. bbc.co.uk/news/uk-politics-21076219 (date of access 20.01.2014)
- Johnson, H.G., Pinder J., Swann D., vanMeerhaeghe M. A. G. (1969). *Economics: Britain and the EEC*. London: Longman.
- MacAskin, E., Kalman J., Burke J. (2013) "Obama administration reiterates belief UK is stronger within EU". [on line] "The Guardian" 23.01.2013. (date of access 20.08.2013)
- Maddison, A. (2001). *The World Economy: A Millennial Perspective*. Organisation for Economic Cooperation and Development.
- Mayne, R. (1963). *The Community of Europe*. New York: W. W. Norton & Co.
- Marsh, D. (2001). *Changing Patterns of Governance in the United Kingdom: Reinventing Whitehall?* New York: Polgrave.
- "Robert Schuman" [on line] (en.strasbourg-europe.eu/robert-schuman) (date of access 15.09.2013)
- Rolling, N. (2007). *British Business in the Formative Years of European Integration 1945-1973*. Cambridge: CUP.
- Schuman, R. (1950). *Declaration [on French proposal to place coal and steel under "high authority"] by French Foreign Minister Robert Schuman, Paris 9 May 1959*. [on line] (PDF Archive of European Integration aei.pitt. Edu/view/euseries/NRG EuropeEpeeches.html (date of access 15.09.2013)
- "Schuman's United Nations Speeches 1948 and 1949" [on line] users.belgacombusiness.net/schuman/UN4849.htm. (date of access 15.09.2013)
- Steward L. (2013) "Ex-Chancellor Lord Lawson calls for UK to exit EU" [on line] "BBC News" 7.05.2013. www. bbc.co.uk/news/uk-politics-22429790. (date of access 5.02.2014).
- Sutcliffe, A. (1997). *An Economic and Social History of western Europe since 1945*. London: Longman
- Wall, Stephen. (2012). *The Official History of Britain and the European Community. From Rejection to Referendum 1963-1975*. New York: Routledge.
- Weigall, D., Stirk P. (1992). *The Origins and Development of the European Community*. Leicester and New York: Leicester University Press.
- Wintour, P. (2011). "Cameron blocks EU treaty with veto, casting Britain adrift in Europe" [on line] "The Guardian" 9.12.2011. www. theguardian.com>...>European Union (date of access 20.02.2014).
- YouGov/The Sunday Times survey results [on line] cdn.you gov.com/.../YG-Archive-Pol-Sunday-Times-results 11-130113pdf

INFORMACJE O AUTORACH

Nazire AKBULUT - profesor Uniwersytetu Gazi w Ankarze (Turcja). Od wielu lat zajmuje się współczesną literaturą niemiecką, a szczególnie okresem lat 70-tych i 90-tych, czego efektem stała się rozprawa pod tytułem *Das Turkenbild in der neueren deutschen Literatur 1970-1990* (Wissenschaftliche Schriftenreihe Germanistik). Prof. Akbulut jest specjalistką w zakresie hermeneutyki i teorii literatury. Jest autorką licznych artykułów naukowych, uczestniczyła również w wielu konferencjach, w tym w Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez PWSZ w Nowym Sączu oraz Uniwersytet Gazi w Ankarze (2013 rok).

Dawid BIEDRZYŃSKI – absolwent filozofii i filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Autor tekstów z zakresu filozofii języka, filozofii starożytnej oraz przemian w tradycji kulturowo-językowej. Dziedziny badawcze: filozofia starożytna, filozofia analityczna, epistemologia, teoria literatury.

Jarosław GIZA – anglista, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu oraz Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Brał udział w międzynarodowych konferencjach naukowych. Jest autorem kilku artykułów naukowych z zakresu literaturoznawstwa.

Estera GŁUSZKO-BOCZOŃ - doktor nauk humanistycznych, absolwentka Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierunek Filologia Germańska (2003). W roku 2013 uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych – historia literatury niemieckiej. Od 2003 roku zatrudniona w Instytucie Filologii Germańskiej UR. Nauczane przedmioty – Praktyczna Nauka Języka Niemieckiego, Historia Literatury Niemieckiej. Autorka kilkunastu artykułów o tematyce literaturoznawczej. Zainteresowania naukowe: współczesna literatura niemieckojęzyczna, analiza zjawisk związanych z relacjami płci, konfliktami damsko-męskimi, współistnieniem i współobecnością tych fenomenów w literaturze niemieckiej.

Frank KOSTRZEWA - prof., dr, studiował anglistykę i pedagogikę (specjalność nauczycielska) na Uniwersytecie w Bielefeldzie. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel języka angielskiego i francuskiego. W 1992 r. obronił rozprawę doktorską pt. „Wörterklärungen durch Beispiele – Merkmale verstehens- und behaltensfördernder kontextueller Bedeutungserklärungen“ na Wydziale Lingwistyki i Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Bielefeldzie. Był lektorem DAAD w Instytucie Języka Niemieckiego i Literatury Niemieckiej na Uniwersytecie Keimyung w Taegu (Korea Południowa) oraz w Instytucie Germanistyki na Uniwersytecie Eötvös-Lorand w Budapeszcie. W 2007 r. został powołany na stanowisko profesora i objął Katedrę Lingwistyki i Dydaktyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Karlsruhe.

Krzysztof NYCZ – germanista, doktor nauk humanistycznych, językoznawca. W latach 2001-2002 stypendysta DAAD oraz Saksońskiego Ministerstwa Nauki i Sztuki. Adiunkt w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz wykładowca w Instytucie Języków Obcych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Do jego zainteresowań badawczych należą: językoznawstwo stosowane, języki specjalistyczne oraz glottodydaktyka.

Elżbieta STANISZ – anglistka, ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie Warszawskim. Prace doktorską napisała w Zakładzie Studiów Brytyjskich Uniwersytetu Łódzkiego. Obecnie wicedyrektor Instytutu Języków Obcych PWSZ w Nowym Sączu. Prowadzi zajęcia z kultury brytyjskiej, praktycznej nauki języka angielskiego oraz seminarium dyplomowe z historii i kultury brytyjskiej i amerykańskiej. Uczestniczyła w naukowych konferencjach w kraju i za granicą.